

Rebecca Winters

*Wesele*

*u stóp Olimpu*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

W środku nocy Dimitriosa obudził odgłos kroków na korytarzu. Zaniepokojony zerwał się z łóżka.

- Leon? Co się stało? - szepnął zdziwiony na widok starszego brata dźwigającego walizkę.

Leonides odwrócił się gwałtownie.

- Wracaj do łóżka, Dimi.

- Dokąd się wybierasz? - Dimitrios zignorował polecenie.

- Ciszej! Wkrótce się dowiesz.

- Nie możesz tak sobie odejść! Jadę z tobą. Zaraz będę gotowy.

- Nie, Dimi. Zostaniesz z wujem Spirosem i kuzynami. Za tydzień wrócę.

Oczy Dimitriosa wypełniły się łzami. Od roku ukochany brat zastępował mu rodziców.

- To żadna frajda zostać z kuzynami. A wuj Spiros jest taki surowy.

- To dobry człowiek Zajął się nami po śmierci rodziców. Nie martw się, będzie dobrze.

Dimitrios objął brata mocno, próbując go zatrzymać.

- Zabierz mnie ze sobą - poprosił.

- Nie mogę. Widzisz, żenię się tej nocy. Wszystko jest już zaplanowane.

Leon się żeni? Dimitrios miał wrażenie, że cały świat wali mu się na głowę.

- Z kim?

- Z Ananke.

- Pierwszy raz o niej słyszę. Przywieziesz ją tutaj?

- Nie - odparł Leon z westchnieniem. - Zamieszkamy w willi rodziców.

- W takim razie zamieszkam z wami. Mogę spać w swoim dawnym pokoju.

Leonides pokręcił głową.

- Przykro mi, Dimi. Kobieta musi mieć własny dom, tylko dla swojej rodziny.

- Czy to znaczy, że nigdy już nie będziemy mieszkać razem? - wyszeptał zrozpaczony.

- Będę cię codziennie odwiedzał, a i ty możesz przychodzić do nas.

Chłopak był bliski płaczu.

- Kochasz ją bardziej niż mnie? - spytał załamującym się głosem.

- Wcale jej nie kocham. I nie żeniłbym się z nią, gdybym nie musiał. Jest w ciąży i nosi moje dziecko.

- Jak to możliwe? Będziesz miał dziecko z kobietą, której nie kochasz?

- Posłuchaj mnie, Dimi. Masz dopiero dwanaście lat. To trochę za mało, żeby zrozumieć moje postępowanie. Kiedyś spotkasz kobietę, z którą zapragniesz uprawiać miłość. Dla przyjemności.

- I tak właśnie było z Ananke? Mimo że jej nie kochasz? Jak to?

- Można pożądać kobiety, choć się jej nie kocha. A skoro

spodziewa się dziecka, uważam ożenek za swój obowiązek. Noszę nazwisko Pandakis, to zobowiązuje.

- Bzdura! - wykrzyknął zrozpaczony chłopiec. - Żadna kobieta nie zechce żyć z mężczyzną, który jej nie kocha.

- Są jeszcze inne powody, dla których Ananke pragnie mnie poślubić.

- Niby jakie?

- Pieniądze, pozycja społeczna.

- Nie rozumiem.

- Przecież wiesz, że nasza rodzina należy do najbogatszych w Grecji. Mamy rozległe stosunki. Wuj Spiros spotyka się z ważnymi, wpływowymi ludźmi. Dlatego Ananke mnie zwiodła. Chciała mieć ze mną dziecko, żeby wejść do naszej rodziny. Jej życzenie spełni się dzisiaj, choć nie wszystko będzie tak, jak sobie wymarzyła. Świadkiem naszego ślubu będzie jedynie jej babcia.

- Nienawidzę Ananke! - wybuchnął Dimitrios.

- Nie mów tak, Dimi. Ona dziś zostanie moją żoną.

- Właśnie, że będę tak mówił! - Odsunął się od brata i podniósł zalaną łzami twarz. - Czy myślisz, że nasza mama wyszła za ojca dla pieniędzy?

- Być może.

Leon zawsze był uczciwy aż do bólu. Jego słowa głęboko zasmuciły chłopca.

- Czy twoim zdaniem bogaty człowiek nie może spotkać kobiety, która szczerze go pokocha? - spytał z powagą, marszcząc brwi.

- Nie potrafisz ci na to odpowiedzieć. Mam nadzieję, że dla ciebie los okaże się łaskawszy. Pewnego dnia staniesz na czele Pandakis Corporation. Wuj Spiros twierdzi, że jesteś

najzdolniejszy z nas wszystkich. A do tego jesteś przystojny, więc wiele kobiet zechce cię usidlić. Będziesz musiał mieć się na baczności, braciszku.

- Nigdy nie pokocham żadnej kobiety! Przysięgam! - krzyknął Dimitrios.

Potem patrzył, jak brat znika za rogiem willi. Tak samo czuł się tamtej nocy, kiedy przyszła wiadomość o śmierci rodziców. Wówczas też chciał umrzeć.

Alexandra Hamilton nie powierzyłaby farbowania włosów nikomu innemu. Mógł to zrobić tylko Michael z salonu fryzjerskiego w jej rodzinnym Paterson. Bez wątpienia był prawdziwym mistrzem w swoim fachu. Co więcej, mogła mu powierzyć również największe sekrety.

- Kiedy wreszcie pokażesz mi prawdziwy kolor twoich włosów? - spytał złośliwie Michael.

- Może wtedy, gdy mnie pokocha.

Rozmawiali o Dimitriosie Pandakisie, którego Alex kochała ponad wszystko.

- Powtarzasz to, od kiedy zaczęłaś u niego pracować. Będzie jakieś cztery lata, co?

Alex pokazała mu język.

- Przepraszam - powiedział, w jego głosie nie było jednak ani cienia skruchy.

Uniosła dumnie brodę.

- Robię postępy.

- No tak, dosypałaś trucizny do kawy jego osobistej asystentki...

- Michael! To wcale nie jest zabawne. To była wspaniała kobieta. Bardzo mi jej brak. Jemu również.

- Och, tylko żartowałem. A jak podróż do Chin? Wszystko poszło gładko?

- Tak, dostałam premię.

- To już któraś z kolei. Powinien uważać, bo inaczej ani się obejrzy, jak panna Hamilton wysadzi go z siodła. - Uśmiechnął się łobuzersko. - Nadal się tak do ciebie zwraca?

- Oczywiście.

- Zdaje się, że sprawia ci to ogromną przyjemność?

- Żebyś wiedział! Jestem chyba jedyną kobietą na świecie, która go nie podrywa.

- No, temu nie da się zaprzeczyć.

- Przynajmniej czymś się wyróżniam - broniła się. - Któregoś dnia to zauważy.

- Miejmy nadzieję, że to nastąpi, zanim się ożeni i spłodzi dziedzica fortuny.

Poczuła znajome ukłucie w sercu.

- Że też musiałeś ugodzić w najczulszy punkt!

- Nie przestaniesz mnie chyba lubić za to, że mówię prawdę.

- On ma bratanka, którego kocha jak własne dziecko. Kiedyś pani Landau opowiedziała mi, że po śmierci brata Dimitrios zaopiekował się jego synem. Trzeba widzieć, jak twarz mu się zmienia, gdy rozmawia z Leonem przez telefon.

- No dobra. - Michael zwinął włosy w ciasny węzeł. - Rozumiem. Nie martwisz się, że spieszo mu do zakładania własnej rodziny.

- Och, przestań już!

Z uśmiechem ogarnął jej postać, od ufarbowanych na ciemno włosów po niemodne czarne buciki. - Tylko twój

fryzjer zna cię na wylot. Trzeba przyznać, że świetnie się spisałem.

- Cóż za skromność!

Michael był rzeczywiście mistrzem charakteryzacji. To dzięki jego talentowi dwudziestopięcioletnia Alexandra zmieniła się w niezbyt atrakcyjną, podstarzałą kobietę.

- Chyba tylko przesadziłem z tymi okularami w stalowej oprawce. Spokojnie mogłabyś pojawić się na planie filmu o drugiej wojnie światowej.

- Przecież o to mi chodziło. Jeszcze długo pozostanę twoją dłużniczką. - Podała mu banknot studolarowy, ale Michael odmówił przyjęcia pieniędzy.

- A nasza umowa? - przypomniał. - Ustaliliśmy przecież, że w rewanżu za darmowe wizyty w salonie będę mógł podczas targów zatrzymać się z przyjaciółmi w twoim hotelowym apartamencie w Salonikach.

Alexandra niepewnie kręciła głową.

- Myślę, że znacznie lepiej wyszłam na tym układzie.

Michael uniósł brwi.

- Czy ty zdajesz sobie sprawę, ile tam kosztuje doba hotelowa?

- Nie.

- Jako asystentka Dimitriosa Pandakisa nie musisz tego wiedzieć. Mój Boże, ależ ci się teraz powodzi! - westchnął, nadając głosowi dramatyczne brzmienie.

- Wiesz, że nie dbam o to.

- Powiedz mi: czy warto było?

- Nie przeżyłabym, gdybym nie mogła widywać go codziennie.

- Moja droga, jesteś beznadziejnym przypadkiem.

- Ależ odkrycie! - Podniosła się z fotela. - Do zobaczenia w przyszłym tygodniu w Grecji.

- Przeberzemy się za trubadurów. Jesteś pewna, że nie chcesz żadnego kostiumu? Mam na oku wspaniałą renesansową strój. Mógłbym wypożyczyć go z opery.

Pokręciła głową.

- To nie w stylu panny Hamilton.

- Szkoda.

Alex zaśmiała się.

- Miłej podróży, Michael.

- Nie żartuj! Trzysta osób stłoczonych jak sardynki w puszce w wycarterowanym samolocie. Masz szczęście, że lecisz prywatnym odrzutowcem Pandakisa.

- Faktycznie, to na pewno dobra strona mojej pracy. No, na razie.

Opuściła salon zadowolona ze stworzonego przez przyjaciela wizerunku, który służył jej już od czterech lat. Zdobyła zaufanie Dimitriosa, kiedyś zdobędzie też jego serce,

Skoro Dimitrios do tej pory nie nabrał podejrzeń, nie musiała też się obawiać, że rozpozna ją Giorgio Pandakis.

Dziewięć lat to zbyt długo, aby pamiętał, że po pijanemu napastował szesnastoletnią dziewczynkę. Na szczęście Dimitrios, który właśnie szukał Giorgia, znalazł się w pobliżu Muzeum Jedwabnictwa i usłyszał jej krzyk.

Ciągle miała w pamięci wyłaniającą się z cienia twarz swojego obrońcy. Dimitrios Pandakis odciągnął od niej swego kuzyna i jednym ciosem powalił go na ziemię, pozbawiając przytomności. Pomógł jej wstać i zapewnił, że gotów jest wystąpić w roli świadka. Stała na trzęsących się nogach, przestraszona i oszołomiona. A także zdumiona, że zgodziłby się



świadczyć przeciw własnemu krewnemu w obronie nieznamym nastolatki.

Nie tylko nie oskarżył jej o sprowokowanie sytuacji ani nie próbował zamknąć ust pieniędzmi, ale również nie okazał strachu przed skandalem, który wybuchłby, gdyby jej ojciec dowiedział się o zajściu. Musiał zdawać sobie sprawę, że nazwisko Pandakis natychmiast znalazłoby się na pierwszych stronach gazet. Mimo to gotów był dla jej dobra wystawić honor własnej rodziny na szwank.

Wtedy go pokochała.

Kiedy zdołała się uspokoić i powstrzymać łkanie, zapewniła, że nie widzi potrzeby wzywania policji. Marzyła tylko, aby jak najszybciej zapomnieć o całym zajściu. Ponownie podziękowała mu za ratunek i pobiegła przez ogród, przyciskając do piersi strzępy jedwabnej bluzki. Gdy skręcała za róg domu, widziała, jak jej wybawca podnosi z ziemi swego kuzyna.

Jeszcze tej nocy postanowiła, że pewnego dnia go odnajdzie.

Dimitrios zapinał koszulę, gdy rozległo się pukanie do drzwi sypialni. Był przekonany, że to Serilda, gospodyni, którą od dzieciństwa traktował jak ciotkę. Drzwi się otworzyły, lecz o dziwo nie zalał go potok informacji o pogodzie i sytuacji na świecie. Pewno przysłała kawę i świeże bułeczki. A może odwiedził go bratanek?

Dimitrios darzył Leona wielkim uczuciem. Bratanek miał dwadzieścia dwa lata i był niezwykle podobny do swego zmarłego ojca, ukochanego brata Dimitriosa.

Jakimś cudem żona Leonidesa przeżyła wypadek samochodowy, ocalało również jej nie narodzone dziecko.

Chłopiec wyrósł na sympatycznego młodego człowieka. Z zapałem studiował, lecz nie stronił też od uciech życia, wykazując sporo zdrowego rozsądku.

Jednak po powrocie z podróży do Chin Dimitrios zauważył, że w zachowaniu bratanka zaszła niepokojąca zmiana. Zwykle Leon witał go radośnie i zdawał szczegółową relację z wszystkich najdrobniejszych wydarzeń. Tym razem co prawda przywitał wuja serdecznym uściskiem, ale zaraz po tym zniknął bez śladu. Na domiar złego w brązowych oczach, które Leon odziedziczył po matce, Dimitrios dostrzegł jakiś cień.

- Wcześniej wstałeś, Leonie - zawołał. - Dobrze, że przyszedłeś. Stęskniłem się za tobą i naszymi pogawędkami.

Włożył marynarkę i wyszedł z garderoby. Miał nadzieję, że bratanek podzieli się z nim kłopotami. Poczuł ucisk w gardle, gdy w pokoju zamiast Leona ujrzał Ananke.

Nigdy nie zdołał polubić tej kobiety. Właściwie nie znosił jej od czasu, gdy podstępem zmusiła jego brata do małżeństwa. Jednak kochał bratanka, toteż tolerował jej obecność w domu.

Chirurdzy plastyczni usunęli z twarzy Ananke wszystkie blizny po wypadku. Gdybyż udało się w ten sam sposób usunąć szramy z serca Dimitriosa! Nie potrafił jednak zapomnieć, że ta wyrachowana kobieta zwabiła Leonidesa do łóżka, aby wejść do ich rodziny. To z jej winy zginął jego brat.

Osiemnastoletnia wówczas Ananke była świadoma swych wdzięków i doskonale potrafiła je wykorzystać. Teraz miała czterdzieści jeden lat. Ciągłe atrakcyjna, nadal podobała się mężczyznom. Nie była jednak zainteresowana ponownym zamążpójściem. Dimitrios doskonale wiedział dlaczego. Żaden mężczyzna nie byłby w stanie zapewnić jej takiego po-

ziomu życia jak rodzina Pandakisów. Zastanawiał się nawet, czy przypadkiem nie poluje teraz na niego.

Z oburzeniem patrzył na bratową. To doprawdy bezczelność pojawić się w jego prywatnej sypialni o siódmej rano w koszuli nocnej i szlafroku! Z miłości do brata i jego syna przez wszystkie te lata traktował ją bardzo uprzejmie. Jednak dziś w godny pożałowania sposób przekroczyła granice przyzwoitości.

- Nie masz prawa przebywać w tej części domu, Ananke.

- Nie gniewaj się, proszę. Muszę z tobą porozmawiać, nim spotkasz się z Leonem. - Miał wrażenie, że płakała. - To bardzo ważne.

- Chcesz, aby służba i twój syn zaczęli snuć fałszywe podejrzenia? - spytał ogarnięty zimną furią. - Od tej pory, jeśli będziesz miała coś do przekazania, szukaj mnie w biurze.

- Poczekaj! - krzyknęła, gdy przeszedł obok niej i podążył korytarzem do wyjścia. - Dimi! - zawołała płacząco, próbując go zatrzymać.

Pieszczotliwe zdrobnienie, używane wyłącznie przez rodziców i brata, wywarło na nim piorunujące wrażenie. Zupełnie jakby ktoś posypał solą świeżą ranę.

Przyspieszył kroku. Rytm jego stąpanie i dreptania Ananke, która próbowała za nim nadążyć, odbijały się echem od marmurowej posadzki. W końcu stukot jej sandałów umilkł.

Ledwo zamknął drzwi i ruszył w stronę parkingu, kiedy usłyszał wołanie Leona.

Określił się na pięcie i ze zdumieniem spostrzegł, że bratanek biegnie za nim.

- Wujku, muszę z tobą porozmawiać na osobności - poprosił. - Czy mógłbym odwiedzić cię do biura?

Dimitrios poczuł wyrzuty sumienia, że nie wysłuchał Ananke. Najwyraźniej chciała go przed czymś ostrzec. Wiedział też, że nie zdoła się skoncentrować na swoich obowiązkach, póki nie dowie się, co gnębi bratanka.

- Praca nie zajac. Pojedźmy gdzieś na lunch. Uprzedzę tylko Stavrosa, że będę w biurze dopiero po południu.

- Nie wolisz spotkać się z którąś ze swych przyjaciółek?

- Ty jesteś dla mnie najważniejszy.

- Na pewno? Wczoraj spotkałem w „Elektrze” Ionne. Próbowła wydobyć ze mnie numer twojej komórki. Skłamałem, że nie potrafię sobie przypomnieć.

Dimitrios pokręcił z niesmakiem głową.

- Nie miała prawa tak się z tobą spoufalać. Takie zachowanie przekreśla jej szanse.

Leon nie spuszczał z niego wzroku.

- Jest bardzo piękna.

- To prawda, ale znasz przecież moje zasady. Nie znoszę, kiedy kobieta przejmuje inicjatywę. Zawsze wówczas kończę znajomość.

- Też stosuję tę zasadę i muszę przyznać, że działa.

Dimitriosowi wcale nie przypadła do gustu niedbale rzucona uwaga. Taki cynizm nie pasował do Leona.

- Ale uczciwie mówiąc, cieszę się, że wolisz spędzić przedpołudnie ze mną - dodał Leon.

Dimitrios serdecznie uściskał bratanka i parę minut później jechali już w stronę Salonik. Leon prowadził, a Dimitrios tymczasem połączył się ze swoim asystentem.

- Stavros? Dasz sobie radę jeszcze przez parę godzin?

- Chcesz usłyszeć prawdę?

- Oczywiście. - Dimitriosa wyraźnie zaskoczyło pytanie.

- Co prawda panna Hamilton i ja pracujemy po dwóch stronach oceanu, zaczynam jednak odnosić wrażenie, że jestem już zbędny.

- Jesteś niezastąpiony, Stavros. Doskonale o tym wiesz - zapewnił pospiesznie. Od wielu lat jego sześćdziesięcioletni mentor i przyjaciel kierował w Grecji interesami Pandakis Corporation.

Panna Hamilton, podopieczna pani Landau, nieżyjącej od kilku miesięcy asystentki Dimitriosa w Nowym Jorku, wciąż była dla niego wielką niewiadomą. Jednak domyślał się, co było powodem rozdrażnienia Stavrosa.

Z jego obserwacji wynikało, że panna Hamilton jest człowiekiem renesansu. Błyskotliwa, twórcza, pracowita. Nie była może piękną, lecz natura nie poskąpiła jej urody. Trudno ją było zaszufładować.

Przed podróżą do Chin Dimitrios zastanawiał się, jak poradzi sobie jego nowa asystentka. Podczas tygodniowego pobytu w Pekinie nabrał dla niej szacunku. Z kobietą delikatnością i precyzją zajmowała się każdym szczegółem, działała logicznie i racjonalnie. A co najważniejsze, w ogóle nie interesowała się swoim szefem.

- Panna Hamilton wniosła do firmy swój talent, tak jak ty to zrobiłeś przed laty. Nie mogę się doczekać przyszłego tygodnia, kiedy wreszcie przedstawię was sobie. Ona ma dla ciebie wiele szacunku.

- Też chciałbym poznać ten amerykański wzór doskonałości. Cóż, zima powita wiosną.

- Raczej nazwałbym ją latem, ma dobrze po trzydziestce. Co się dzieje, Stavros? Nigdy nie byłeś sentymentalny.

- Człowiek zmienia się z wiekiem.

Dimitrios zaśmiał się, choć doskonale wiedział, co niepokoi Stavrosa.

- Coś złego ze Stavrosem? - spytał Leon, gdy Dimitrios wyłączył aparat.

- Nagle zaczął się przejmować upływem czasu.

- Świetnie wiem, co czuje.

Dimitrios powstrzymał śmiech.

- O czym chcesz pogadać? Chodzi o dziewczynę, która nie przypadła do gustu twojej matce?

Leon pokręcił głową.

- Nie, posprzecaliśmy się z innego powodu. Powiedziałem, że nie lubię zajęć z ekonomii i zarządzania i zamierzam rzucić studia.

Dimitrios zachował spokój.

- Na pewno masz jakiś istotny powód.

- Po prostu nie chcę tego robić! - krzyknął Leon. - Nigdy mnie to nie interesowało. Matka nieustannie powtarza, że powinienem pójść w ślady ojca. Wujku, czy ty też uważasz, że zachowuję się jak zdrajca? - spytał z wyraźnym niepokojem.

- Skąd ci to przyszło do głowy? - zaśmiał się Dimitrios. Właściwie mógłby wykorzystać ten moment, żeby wtajemniczyć chłopca w niektóre rodzinne sekrety. Na przykład powiedzieć mu, że jego ojca również nie pociągały interesy i praca w firmie.

Jednak Dimitrios miał związane ręce. Ujawnienie szczegółów dotyczących małżeństwa rodziców przyniosłoby bratankowi więcej szkody i bólu niż pożytku.

- A czy wiesz już, co chciałbyś robić w życiu?

- To na razie bardzo mgliste, ale z każdą wizytą na górze Athos utwierdzam się w swym postanowieniu - z ciężkim

westchnieniem zaczął Leon. - Pamiętasz, jak mnie tam zaprowadziłeś pierwszy raz? Wędrowaliśmy, zatrzymywaliśmy się na posiłki i nocleg w różnych monastyrach.

O, tak. Doskonale to pamiętał. A szczególnie zainteresowanie bratanka życiem zakonników. Poruszył się niespokojnie. Miał wrażenie, że już wie, co chłopiec zamierza powiedzieć.

- Wczoraj wieczorem powiedziałem matce, że zastanawiam się nad wstąpieniem do zakonu. Dostała histerii i wybiegła z mojego pokoju. Pierwszy raz widziałem ją w takim stanie. Czy mógłbyś z nią porozmawiać? Tylko ty potrafisz jej wszystko wytłumaczyć.

Boże święty! Dimitrios zasępił się. Nie miał już wątpliwości, skąd ta niespodziewana wizyta Ananke w jego sypialni. Jeśli Leon wstąpi do zakonu, wszystkie jej marzenia i plany legną w gruzach.

- Najpierw chciałbym usłyszeć coś więcej.
- Mówiłem ci, że na razie to tylko mgliste plany.
- Nasza wyprawa na górę Athos miała miejsce dziesięć lat temu. To chyba wystarczająco dużo czasu, żeby przemyśleć sprawę.

Twarz Leona pokryła się rumieńcem. Może on rzeczywiście czuje powołanie, zastanawiał się Dimitrios. Jeśli wybrał taką drogę, nikt nie ma prawa odwozić go od decyzji.

A jednak. Leon jest jeszcze taki młody i niedoświadczony!

Przede wszystkim musi wysłuchać, co bratankowi leży na sercu. Dopiero potem może zwrócić mu uwagę, że jego decyzja złamie serce matce. Wiele można było zarzucić Ananke, ale bez wątpienia bardzo kochała syna.

I nagle Dimitrios poczuł się równie staro, jak Stavros.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Rodzice Alex wiecznie narzekali, że wpada do Paterson jak po ogień. Mieli jej również za złe, że specjalnie się postarza. Przy każdej wizycie wybuchała o to sprzeczka z matką.

- Po czterech latach możesz już chyba wrócić do naturalnego koloru włosów. Zacznij też wreszcie ubierać się jak młoda dziewczyna. Już niemal zapomniałam, jak wygląda moje dziecko.

- Mamo - westchnęła Alex. - Wiesz przecież, jak mi zależało na tej pracy. Zrobiłabym wszystko, żeby tylko spodobać się pani Landau.

- Ale skoro już dostałaś tę pracę...

- Nic nie rozumiesz, mamo.

- Doskonale rozumiem. Ten mężczyzna potrafi każdej kobiecie zawrócić w głowie. Jesteś tego najlepszym przykładem, córeczko.

- Rzeczywiście - przyznała Alex. - On jest...

- Najwspanialszy, wiem - przerwała matka. - Właśnie widzę. To przecież z jego powodu przestałaś gdziekolwiek wychodzić.

- Teraz i tak nie miałabym czasu. Ale po targach jedzie na trzytygodniowy urlop. Dostałam polecenie, że też mam wziąć wolne.



- Akurat. Już widzę, jak siedzisz osowiała i tylko czekasz, żeby znów znaleźć się blisko niego.

Cóż, przed mamą niczego nie dało się ukryć. Zbyt dobrze znała córkę.

- Próbowałam nie wtrącać się do twojego życia, ale jesteś tak zakochana, że nie zwracasz uwagi na wiele rzeczy. Kochanie, czy ty nie widzisz, że on nie jest normalny?

- Bo nie ma żony i trójki dzieci? - zdenerwowała się Alex.

- To też. Ale przede wszystkim sprawia na mnie wrażenie bardzo zagubionego człowieka.

Alex energicznie potrząsnęła głową.

- Nie mówiłabyś tak, gdybyś go znała.

- Odnosi sukcesy zawodowe, ale coś z nim jest nie tak. Może jakieś wydarzenie w dzieciństwie wpłynęło na jego życie emocjonalne. No, bo jak inaczej wytłumaczyć fakt, że tak długo nie może się ustabilizować? Albo czemu pani Landau zatrudniała wyłącznie niezbyt atrakcyjne dziewczyny? Musisz przyznać, że w tym jest coś dziwnego. Chyba nie zaprzeczysz?

Oczy Alex wypełniły się łzami.

- Tak - wyszeptwała.

- Kochanie moje. - Matka otoczyła ją ramionami. - Z całego serca pragnę twojego dobra. Obawiam się jednak, że jeśli nadal będziesz dla niego pracować, stracisz najpiękniejsze lata i nigdy nie zaznasz szczęścia w małżeństwie ani radości macierzyństwa.

Przez chwilę Alex nie mogła opanować płaczu, w końcu jednak wytarła oczy.

- Mamo, muszę ci coś wyznać. Chcę, żebyś zrozumiała,

czemu nie mogę się od niego uwolnić. To nie przypadek, że starałam się o pracę w Pandakis Corporation - wyjąkała.

- Tak podejrzewałam. Pamiętam, jakie wrażenie zrobili na wszystkich ci bogaci ciemnowłosi mężczyźni, kiedy dziewięć lat temu przyjechali do Paterson na zorganizowany przez twojego dziadka międzynarodowy zjazd producentów jedwabiu.

- To, o czym chcę mówić, miało miejsce właśnie dziewięć lat temu.

Matka spojrzała na nią uważnie.

- Co się wówczas wydarzyło? Czy to wtedy Dimitrios Pandakis zwrócił na ciebie uwagę? Czyżby namówił cię na spotkanie?

- Nie! - zaprzeczyła gwałtownie. - Gdyby o to chodziło, nie musiałabym uciekać się do podstępu. To Giorgio Pandakis.

Szybko, urywanymi zdaniami, opowiedziała o strasznym wieczorze, kiedy Dimitrios wybawił ją z opresji.

- Nic dziwnego, że się w nim zakochałaś - wyszeptała matka ze smutkiem.

- Nigdy nawet nie spojrzałam na innego mężczyznę. Nie potrafiłabym!

- I przez to coraz bardziej cierpisz. Musisz to przerwać, kochanie. Fantazje nastolatki są zrozumiałe, ale teraz stało się to już twoją obsesją. Gdyby miało coś z tego wynikać, dawno zwróciłby na ciebie uwagę.

Cóż z tego, że wszyscy mieli rację? I matka, i Michael, i jej przyjaciel Yanni.

- Nie jedź do Grecji.

- Muszę.

- Coraz bardziej się pograżasz. I na dodatek możesz spotkać jego kuzyna.

- Nie martw się - uspokoiła ją Alex. - Giorgio dawno temu założył własną rodzinę. Ja też nie jestem już nastolatką, nawet na mnie nie spojrzy.

- Nie byłabym taka pewna. Wyglądasz na starszą, ale jesteś bardzo piękną dziewczyną. I jeszcze jedno. Kłamstwa zawsze wychodzą na jaw. Jak twoim zdaniem zareaguje pan Pandakis, gdy odkryje, że zmieniłaś wygląd po to, aby cię zatrudnił?

- To pani Landau przyjmowała mnie do pracy.

- Przecież wiesz, o czym mówię.

Alex odetchnęła głęboko.

- Nie mam pojęcia, jak się zachowa.

- Nie udawaj. Dopiero co powiedziałaś, że to człowiek honoru. Uważaj, igrasz z ogniem.

- Myślisz, że o tym nie wiem? - wybuchła. - Ciągłe o tym myślę. Jest tylko jedno rozwiązanie - muszę odejść z pracy.

- Jeśli rzeczywiście zamierzasz tak zrobić, to jedź teraz do Grecji i wypełnij swoje obowiązki. Tylko trzymaj się z dala od jego rodziny. Wymówienie będziesz mogła wysłać, kiedy wrócisz do domu. Przez trzy tygodnie znajdzie kogoś, kto przejmie twoje obowiązki.

- Masz rację - wyszeptwała drżącym głosem. - Charlene, moja asystentka, z chęcią stawi czoło nowym obowiązkom. Po powrocie poszukam pracy tutaj.

- Obiecujesz?

- Tak. - Ponownie uściśnęła matkę. - Muszę lecieć. Ucałuj tatę.

- Dzwon jak najczęściej.

- Jasne. Kocham cię, mamó. I dziękuję za radę.

- To nie rada, kochanie. To ostrzeżenie.

Kiedy z twarzą zalaną łzami odjeżdżała spod domu rodziców, słowa matki ciągle dźwięczały jej w uszach. Przez całą drogę do Nowego Jorku rozmyślała o tej rozmowie.

Ależ była naiwna. Minęły cztery lata, a Dimitrios nadal nie zwrócił na nią uwagi. Postanowiła jednak, że nawet jeśli nie dostrzeże w niej kobiety, to na pewno doceni jej profesjonalizm.

Przez ostatnie osiem miesięcy bez reszty poświęciła się przygotowaniom do międzynarodowych targów tekstylnych. Dimitrios został poproszony o przyjęcie roli gospodarza targów z ramienia rządu Grecji. Znane od pokoleń nazwisko miało być gwarancją sukcesu.

Alex z zapałem poświęciła się pracy nad projektem, co spotkało się z dużym uznaniem pani Landau. Pani Landau zmarła jednak niespodziewanie na zawał serca i pomysły Alex nigdy nie zostały przedstawione Dimitriosowi.

Śmierć sekretarki zaskoczyła wszystkich w firmie. Najciężej odczuł jej brak Dimitrios. Początkowo próbował dać sobie radę sam. Kiedy zatrudnił Alex na stanowisko asystentki, odniosła wrażenie, że nawet do głowy mu nie przyszło, by pracownik tak niskiego szczebla mógł poradzić sobie z organizacją międzynarodowych targów.

Postanowiła zaryzykować, dlatego pospieszyła z informacją, że za zgodą pani Landau pracowała już nad szczegółami projektu.

Doskonale pamiętała tamten wieczór. Dimitrios odchylił się w fotelu i rozluźnił krawat. Jego przystojna twarz poszarzała ze zmęczenia. Pracował zbyt ciężko, zbyt wiele podróżował, widać było, jak bardzo potrzebuje odpoczynku.

Przyglądał się jej bez zainteresowania. Choć zgodził się wysłuchać jej propozycji, widziała, że nie wierzy, aby warte były jego uwagi.

- Czy kiedykolwiek była pani w Grecji, panno Hamilton?
- Nie, ale mam dyplom z historii starożytnej.

Zapadło milczenie. Dimitrios pocierał czoło, jakby usiłował powstrzymać narastający ból głowy i zapanować nad ogarniającym go zniecierpliwieniem.

- Może mi pani pokazać jakieś materiały?

Wzięła głęboki oddech.

- Zaraz je przyniosę.

Po chwili rozkładała projekty na jego biurku. Kiedy rozpostarła pierwszy rysunek, z jego twarzy zniknął pobłażliwy uśmiezek. Przysunął krzesło do biurka.

- To nie są Ateny - rzucił, marszcząc brwi.

- Czy bardzo panu zależy, żeby targi odbyły się właśnie w Atenach?

Nie była pewna, czy usłyszał pytanie, bo w milczeniu wpatrywał się w projekt.

Odchrząknęła.

- To próba odtworzenia średniowiecznego jarmarku. W dwunastym wieku w Salonikach odbywały się wielkie targi. Zjeżdżali tam kupcy z Konstantynopola, Egiptu, Fenicji, Peloponezu.

Powoli podniósł głowę. Jego czarne oczy płonęły.

- Pani to narysowała?

- To tylko szkic. Sądziłam, że spodoba się panu pomysł odtworzenia średniowiecznego jarmarku z kolorowymi straganami kupców i flagami uczestniczących krajów. Można też wciągnąć do współpracy mieszkańców miasta. Ubrani w na-

rodowe stroje sprzedawaliby regionalne potrawy i napoje. Do tego występy ulicznych pieśniarzy i grajków, muzyka, tańce. Już w średniowieczu Saloniki były centrum kulturalnym i naprawdę trudno w całej Grecji znaleźć bardziej odpowiednie miejsce do zorganizowania targów.

Rozłożyła na biurku kolejny szkic, tym razem przedstawiający zatokę.

- Statki z krajów basenu Morza Śródziemnego i z dalekiej Skandynawii zakotwiczą w zatoce. Zwiedzający mogliby wejść na pokład i obejrzeć towary. Wystartujemy z kampanią reklamową w Internecie. Każdy kraj będzie miał własną stronę, a więc również ci, którzy nie przyjadą na targi, będą mogli zrobić zakupy w sieci. Przygotowałam już bazę adresową. Moim zdaniem to ogromna promocja nie tylko dla wielkich producentów, ale także dla drobnych rzemieślników. A teraz najważniejszy punkt programu. Trakt jedwabniczy z Salonik do Soufli. Wzdłuż drogi przedstawiciele poszczególnych krajów rozstawią swoje pawilony. Proszę sobie wyobrazić ulice Soufli z warsztatami, w których pokażemy poszczególne etapy powstawania wyrobów z jedwabiu - od przędzalni do gotowych krawatów czy sukni. Zadbamy o reklamę w mediach...

- Panno Hamilton - przerwał jej nagle.

Alex oblała się zimnym potem, przerażona, że projekt mu się nie spodobał.

- To, co pani mi zaprezentowała, jest genialne. Właściwie mam problem z ogarnięciem wszystkich szczegółów.

W głowie jej się zakręciło ze szczęścia.

- Niestety - ciągnął - nic się nie uda bez zaplecza hotelowego. W Macedonii i Tracji trzeba rezerwować miejsca z dużym wyprzedzeniem.

- Już to zrobiłam.

Wyraźnie zaskoczony gwałtownie podniósł głowę.

- Zarezerwowałam też hotele w Atenach i okolicznych miejscowościach. Skontaktowałam się również z szefami firm, które powinniśmy zaangażować, z restauracjami, uczelniami, z kapitanatem portu i policją.

- Boże święty - wyszeptał.

- Cieszę się, że zgodził się pan porozmawiać ze mną dzisiaj - dodała. - Już za kilka dni muszę potwierdzić poczynione rezerwacje. Zwlekałam z tym trochę, żeby nie zawracać panu głowy po śmierci pani Landau. Na szczęście wszyscy, z którymi nawiązałam kontakt w Grecji, na dźwięk pańskiego nazwiska zgodzili się poczekać dłużej na naszą decyzję. To prawdziwy zaszczyt pracować dla pana. - Z trudem panowała nad głosem.

Bezwiednym gestem przeczesał palcami wspaniałe czarne włosy, które tak bardzo pragnęła pogłaskać.

- A już myślałem, że jest pani ideałem. Jednak widzę, że dla osiągnięcia celu nie waha się pani uciec do przekupstwa. Cóż. Za karę czeka panią cały wieczór ciężkiej pracy.

Nie miał pojęcia, ile radości sprawiły jej te słowa.

- Proszę zamówić dla nas kolację, a ja tymczasem odwołam wyjście na koncert. Zaraz bierzemy się do roboty. Wyjaśni mi pani wszystko jeszcze raz, ale tym razem powoli, żebym mógł za panią nadażyć. Chyba nie doceniałem amerykańskiego systemu edukacji. Czy studiowała pani również języki?

- Dyplom uzyskałam z historii starożytnej Europy, musiałam więc zaliczyć też podstawy łaciny i greki.

- Mówi pani po grecku? - spytał zaskoczony.

- Nie, ale kiedy podjęłam pracę w pańskiej firmie, zaczęłam pobierać prywatne lekcje.

- U kogo?

- U studenta z Aten, który jest moim sąsiadem. On mnie uczy, a ja go karmię.

- To i gotować pani potrafi?

- Yanni nie jest zbyt wymagający.

Pierwszy raz uśmiech Dimitriosa przeznaczony był tylko dla niej. Boże, pomyślała, jaki on jest wspaniały!

Łzy potoczyły się jej po policzkach na wspomnienie tamtego wieczoru. Jej projekt przypadł Dimitriosowi do gustu. Jednak w ich relacjach nie nastąpiły żadne zmiany. Mijały miesiące, a szef nadal traktował ją z dystansem.

Matka nie przesadziła. To nie miało sensu. Alex postanowiła, że natychmiast po targach złoży wypowiedzenie. O ile wcześniej nie umrze z żalu.

Dimitrios wyszedł z biura z gazetą pod pachą. Wsiadł do windy i zjechał do podziemnego garażu.

- Czy panna Hamilton już się pojawiła? - spytał kierowcę.

- Jeszcze jej nie widziałem, proszę pana.

Spojrzał na zegarek. Właściwie nic się nie stało, dopiero minęła ósma. Chociaż... panna Hamilton była zawsze niezwykle punktualna.

Wczoraj zaproponował jej, że zabierze ją w drodze na lotnisko. Ku jego zdziwieniu odmówiła, tłumacząc, że rano ma jeszcze kilka spraw do załatwienia w biurze.

- Proszę pana! - Do Dimitriosa podszedł pracownik parkingu. - Właśnie dzwoniła pana asystentka. Powiedziała, że przyjaciel odwiezie ją prosto na lotnisko.



Cóż, panna Hamilton miała najwyraźniej wielu przyjaciół. Do tej pory słyszał tylko o Yannim, swoim krajanie. Ciekawe, czy ze sobą sypiali? Czasami zastanawiał się, czy panna Hamilton ma w ogóle jakieś życie uczuciowe.

- Jedziemy na lotnisko - zwrócił się do kierowcy, wsiadając do limuzyny. Rozłożył gazetę. W oczy rzuciło mu się wspaniałe zdjęcie trzech statków zamieszczone na pierwszej stronie „Timesa”. Łódź wikingów i dwie galery stały zacumowane w zatoce w oczekiwaniu na targi. Fotografii towarzyszył tekst, w którym rozpoznał rękę panny Hamilton.

Dzwonek komórki przerwał mu lekturę artykułu. Na ekranie telefonu wyświetlił się numer jego domu w Grecji.

- Halo?
- Przyjeżdżasz dzisiaj, prawda? - W głosie bratanka słychać było podniecenie.
- Jestem w drodze na lotnisko.
- To świetnie. Muszę koniecznie z tobą porozmawiać.
- Rozumiem, że stosunki z matką są nadal napięte.
- W ogóle nie chce mnie wysłuchać.
- Rozmawialiśmy już o tym. Ona po prostu boi się, że cię straci.
- Jak mam ją przekonać, że jej obawy są bezpodstawne?
- Wiesz co? Jutro rano usiądziemy do rozmowy we trójkę.
- Dziękuję. Ciebie mama przynajmniej wysłucha, Odbiorę cię z lotniska, dobrze?
- Przylatujemy późno, a poza tym będę z moją asystentką.
- W którym hotelu ma zamieszkać?
- Zarezerwowałem jej apartament w „Mediterra Palace”.
- W takim razie nie ma problemu. Podrzucimy ją tam

w drodze do domu. Trochę to pewnie potrwa, bo tłok jest niesamowity. Nie poznasz miasta, tak się zmieniło od twojego ostatniego pobytu. Wszystkie domy, kościoły a nawet Biała Wieża przystrojone są wielkimi proporcami. Po ulicach przewalają się tłumy, a w porcie stoi już sześć statków.

- Jeszcze nie widziałeś egipskiej barki z czasów Kleopatry, którą wynajęliśmy na targi. Wątpię, czy ludzie zdołają wszystko obejrzeć przez te pięć dni.

- Vaso twierdzi, że miasto nie wytrzymałoby dłużej takiego najazdu. Wczoraj jedliśmy lunch z ludźmi premiera. Rozpływali się w zachwytach. Jeszcze nie zaczęły się targi, a już zbierasz pochwały.

- Moja asystentka ucieszy się, gdy jej to powtórzę. To wszystko jej pomysł,

- Jak zwykle nie przypisujesz sobie żadnych zasług.

- Tym razem to naprawdę nie moje dzieło. Po przyjeździe pokażę ci projekt panny Hamilton.

- Cieszę się, że przyjeżdżasz.

- Ja również. Do zobaczenia. - Dimitrios rozłączył się.

Tak, pokaże Leonowi jej szkice. Chłopiec na pewno będzie oczarowany. On sam postanowił, że zaraz po targach oprawi pierwszy rysunek i zawiesi w swoim gabinecie.

Dojeżdżali do lotniska, gdy znów odezwała się komórka.

- Leon? Zapomniałeś o czymś?

- Mówi Ananke.

- Witaj, Ananke.

- Widzę, że mój syn zdążył się już z tobą porozumieć - zaczęła bez żadnych wstępów. - I co postanowił? Będzie kontynuować studia?

- Staram się go do tego nakłonić.

- Kiedy przyjeżdżasz?
- Dziś w nocy. Powiedziałem Leonowi, że jutro rano przedyskutujemy wszystko we troje.
- Dziękuję - szepnęła.
- Ananke? Pamiętaj jednak, że nic więcej nie mogę zrobić.
- Możesz go powstrzymać!
- Jeśli odczuwa powołanie, żadna siła nie wpłynie na jego decyzję. - Ze słuchawki dobiegł go szloch. - Do zobaczenia jutro - zakończył rozmowę.

Limuzyna zatrzymała się przy prywatnym odrzutowcu Pandakis Corporation. Dimitrios pospiesznie wszedł po schodkach.

- *Kalimera, kyrie* Pandakis.

I znów niespodzianka. To panna Hamilton witała go na pokładzie samolotu w jego ojczystym języku.

- *Kalimera* - odparł, szczęśliwy, że ją widzi. - Czy pozwoli pani, że wrócimy do tej rozmowy po zajęciu miejsc?
- zapytał po grecku.
- Przykro mi - przerzuciła się na angielski. - Niestety, nie zrozumiałam z tego ani słowa.

Jej rozbrajająca uczciwość wywołała wybuch śmiechu. Na krótką chwilę udało mu się zapomnieć o problemach dotyczących przyszłości Leona.

Przywitał się z członkami załogi i ponownie zwrócił się do Alex.

- Chciałem kontynuować naszą rozmowę po grecku.
- Cóż, mogę jeszcze zapytać o drogę i cenę znaczka pocztowego.

Samolot wystartował. Kiedy już odpięli pasy, Alex sięg-

nęła po swój notes, z którym, jak zauważył, nigdy się nie rozstawała.

- Czy pani przyjaciel nie miał nic przeciwko tak wczesnej jeździe na lotnisko?

Uniosła głowę.

- Yanni też dziś leci do Grecji.

- Odwiedzić rodzinę?

- To też, ale przede wszystkim chce być na targach.

Przerwali rozmowę, kiedy steward podał herbatę. Dimitrios odchylił się w fotelu. Czemu nagle zaniepokoiła go jej odpowiedź? Co go obchodzi, że kochanek panny Hamilton postanowił towarzyszyć jej do Salonik?

Pociągnął łyk znakomitej herbaty. Szybko opróżnił pierwszą filiżankę i poprosił o następną, jednocześnie wyrażając swoje uznanie.

- To zasługa pana asystentki. Uparła się nawet, że sama ją zaparzy.

- Moje gratulacje - Dimitrios zwrócił się do Alex. - Herbata smakuje jak boska ambrozja.

Podniosła głowę znad papierów.

- Yanni powiedział, że po grecku tak właśnie się nazywa. Podobno to rodzaj szaławii rosnącej dziko w górach Peloponezu. Kiedy zdradziłam, że lubi pan słodczyce, poradził mi zastąpienie cukru miodem. Miło mi, że panu smakuje.

Właściwie powinien się cieszyć, że chciała go uraczyć własnoręcznie przygotowanym napojem. Jednak na każdą wzmiankę o Yanim odczuwał niepokój.

Alex otworzyła laptop.

- Może przejrzymy teraz plan imprez? Na wszelki wypadek przygotowałam dla pana kopię.

- Wolałbym, żeby pani odczytała to na głos. Przerwę, jeśli wpadnie mi do głowy jakiś pomysł.

Jego głos był zmęczony, prawie gderliwy. Alex miała nadzieję, że herbata ożywi, a nawet rozweseli Dimitriosą. Zwykle zachowywał niezmacony spokój. Już wiedziała, że te nagłe zmiany nastrojów pojawiają się, gdy zbliża się czas wyjazdu do Grecji. Być może tam właśnie mieszkały demony, z którymi nie umiał sobie poradzić.

Była w połowie pierwszej strony, gdy dotarło do niej, że zmienił się rytm jego oddechu. Zasnął.

Zeus podczas odpoczynku.

Zeus. Tak o nim myślała.

Spod rzęs przyglądała się jego wspaniałemu ciału. Żałowała, że brak jej talentu, aby uwiecznić na płótnie odziedziczone po macedońskich przodkach surowe rysy twarzy, której śródziemnomorskie słońce nadało piękną oliwkową barwę. Kiedy spał, wydawał się bezbronny niczym dziecko. I bardziej przystojny niż Adonis.

Paparazzi twierdzili, że miał wiele kochanek. Być może. Sama odbierała często telefony od zainteresowanych nim kobiet. Ona widziała go jednak zupełnie inaczej. Według niej kruczowłosa Dimitrios Pandakis był przede wszystkim człowiekiem uczciwym i sprawiedliwym, obrońcą słabych i uciśnionych.

Dotkliwiej niż kiedykolwiek uświadomiła sobie, że stanowisko osobistej sekretarki nigdy jej nie wystarczy. Cóż, rozsądek nakazuje zrezygnować z dziewczęcych marzeń. Targi będą ostatnim etapem tej drogi.

Zmęczenie wzięło górę. Dały o sobie znać nieprzespane noce i emocjonalne napięcie. Odłożyła notatki i odchyliła się w fotelu, licząc na chwilę relaksu.

Kiedy się obudziła, w kabinie paliły się światła, na zewnątrz zaś panowały ciemności. Z przerażeniem spojrzała na zegarek. Czy to możliwe, że przespała siedem godzin?

Z kabiny pilotów dobiegały wybuchy śmiechu. Pewno ktoś opowiadał jakąś zabawną historyjkę. Zebrała szybko swoje rzeczy i poszła się odświeżyć. Upinała właśnie włosy, gdy odczuła silną turbulencję. Nie przejęła się tym, póki nad jej głową nie ukazał się napis wzywający do zapięcia pasów. Wsunęła ostatnią spinkę i wróciła na miejsce. Zapinała pas, kiedy w kabinie pojawił się Dimitrios.

- Właśnie zamierzałem...

Nie usłyszała jednak nic więcej, bo w tej samej chwili samolot targnął potężny wstrząs i Dimitrios poleciał na ścianę. Po tym jak upadał, poznała, że stracił przytomność. Na jego twarzy pojawiła się krew.

- Dimitrios! - krzyknęła rozpaczliwie.

Boże, nie pozwól, by coś mu się stało!

### ROZDZIAŁ TRZECI

- Odzyskuje przytomność!
- Niech pani nie pozwoli, żeby ruszał głową.
- Helikopter sanitarny będzie czekał na lotnisku.
- Krwawienie ustało.
- Znakomicie.
- Czy ręka jest złamana?
- Nie, wydaje mi się, że nie ma żadnych złamań, ale ramię jest mocno stłuczone.

Od kilku minut Dimitrios słyszał te głosy. Czaszkę rozsądzał mu ból. Powoli odzyskiwał świadomość.

Do jego nozdrzy wraz z zapachem alkoholu docierała cudowna woń gruszek. Jej źródłem była delikatna chłodna dłoń, która spoczywała na jego policzku. Czuł, że głowę opiera o coś ciepłego i miękkiego. Powieki mu zadrgały.

Dopadły go mdłości. Zamrugał kilka razy, nim udało mu się odzyskać ostrość widzenia. Zobaczył wielkie zielone oczy.

- Panna Hamilton?
- Dzięki Bogu, poznał mnie pan! - szepnęła uradowana.
- Witamy ponownie na pokładzie - usłyszał głos pilota.

Zmrużył oczy. To pewno gra świateł, pomyślał, patrząc na krople zwisające z długich, jedwabistych rzęs sekretarki. Ni-

gdy nie widział jej bez okularów. Co ciekawe, dopiero teraz dostrzegł jej nieskazitelną cerę i pięknie wykrojone usta.

- Co się stało?

- Wpadliśmy w dziurę powietrzną, nim dotarł pan do swojego miejsca - wyjaśniła.

- Coś sobie przypominam. Kiedy będziemy lądować?

Pilot przykucnął obok.

- Za chwilę.

Dimitrios zaczął się podnosić, ale przytrzymali go we trójkę.

- Niech się pan nie rusza - ostrzegł steward. - Ma pan potężnego guza na głowie. Powinien to obejrzeć lekarz.

- Słyszałem, jak mówiliście, że nie mam żadnych złamań. Pomóżcie mi wstać - zażądał.

Żadne z nich nie zareagowało. Jednak po chwili poczuł, że panna Hamilton się poruszyła.

- Ile kamieni jest w moim pierścionku?

Co takiego? O co jej, na miłość boską, chodzi?

Podniosła dłoń i nagle zrozumiał.

- Pięć.

- Świetnie. Panowie, ze wzrokiem wszystko w porządku. Myślę, że pan Pandakis może już wrócić na fotel.

Steward pokręcił głową.

- No, nie wiem.

- Ale ja wiem! Musimy się pospieszyć, żeby zapiąć pasy przed lądowaniem. Niech pan nie waży się zemdleć! - szepnęła Dimitriosowi prosto do ucha, kiedy pilot ze stewardem chwycili go pod ramiona.

Z całej siły trzymał się poręczy fotela. Głowa ciążyła mu, jakby była z betonu, i bolała jak diabli, poza jedną króciutką



chwilką, kiedy usta panny Hamilton otarły się o jego ucho. Wtedy miał wrażenie, że poraził go prąd elektryczny.

- Widzicie? - dobiegł go głos Alex. - Wszystko w porządku. Niech pilot odwoła helikopter. Jeśli po przyjeździe do domu pan Pandakis poczuje się źle, rodzina wezwie lekarza.

Po chwili wahania drugi pilot poszedł wykonać jej polecenie, steward jednak pozostał na miejscu.

- Czy pan rzeczywiście tego sobie życzy? - spytał Dimitrios z troską.

- Tak jak mówi moja asystentka, wszystko jest w porządku. Dziękuję za pomoc i opiekę. Panno Hamilton - zwrócił się do Alexandry. - Kiedy już zsiądziemy z tej karuzeli, proszę mi przypomnieć, bym uhonorował panią specjalną premią za zachowanie zdrowego rozsądku.

Zaczęli podchodzić do lądowania i Dimitriosowi znów zakręciło się w głowie. Kiedy odzyskał świadomość, sekretarka pochylała się nad nim, odpinając pasy. Ponownie owionął go zapach gruszek.

- Panie Pandakis! Jesteśmy na miejscu. Proszę wstać i mocno się o mnie oprzeć - nakazała.

Wykonał polecenie, opierając się na niej niemal całym ciężarem. Kto by przypuszczał, że pod fałdami luźnego, bezkształtnego kostiumu kryją się pełne, cudownie miękkie, kobiece kształty.

Na miłość boską, co ją skłoniło, żeby nosić ubrania, które zniekształcają tak wspaniałą figurę? I dlaczego nie nosi soczewek kontaktowych? To grzech ukrywać takie piękne oczy.

- Jeszcze kilka kroków.

- Proszę chwilę poczekać. - Cały świat wirowało. Z powo-

du bólu głowy, ale nie tylko. Nagle Dimitrios uświadomił sobie, że jego sekretarka to kobieta z krwi i kości.

Steward otworzył wejście i Dimitrios usłyszał szybkie kroki na trapie.

- Wujku?

Zaskoczył ją wiek ciemnowłosego mężczyzny. Spodziewała się, że bratanek szefa będzie znacznie od niego młodszy.

Leon zatrzymał się w pół kroku.

- *Kyrie* Pandakis miał mały wypadek. Kręci mu się w głowie, ale to nic poważnego - zapewniła Alex młodego człowieka. - Czy mógłby pan pomóc wujowi przejść do samochodu? Zabiorę swoje rzeczy i zaraz do was dołączę.

- Jasne. - Podbiegł i mocno objął wuja ramieniem. - Dasz radę zejść? - spytał wyraźnie przejęty.

- Najpierw przedstawię was sobie - padła sucha odpowiedź. - Leonie, to jest właśnie słynna panna Hamilton.

- Dimitrios zachwiał się.

Alex rzuciła Leonowi błagalne spojrzenie.

- Później dokonamy prezentacji. Teraz powinniśmy jak najszybciej odwieźć pana do domu.

Z pomocą pilotów i stewarda umieścili Dimitriosa na tylnym siedzeniu samochodu. Alex z niepokojem patrzyła na cienie pod jego oczami.

Podziękowała załodze samolotu i zajęła miejsce obok kierowcy. Leon ruszył z piskiem hamulców. Była przekonana, że znacznie przekracza dozwoloną prędkość.

- Jak daleko jest stąd do „Mediterra Palace”? - spytała cicho.

- W normalnych warunkach to około piętnastu minut drogi, ale dzisiaj w mieście są korki - odszepnął.

- Panna Hamilton nie zatrzyma się w hotelu. Jedź prosto do domu - wtrącił się Dimitrios.

Alex pochwyciła zdziwione spojrzenie Leona, jednak doskonale rozumiała, że w obecnym stanie Dimitrios nie życzy sobie przedłużania podróży. Pochyliła się w stronę kierowcy i ledwo poruszając ustami, wyszeptwała:.

- Wezwę taksówkę, jak tylko dojedziemy.

Leon pokiwał głową ze zrozumieniem.

Przesunęła się ponownie na swoje miejsce i oparła głowę o okno. Nie mogła uwierzyć, że jest w Grecji. Była bardzo podekscytowana. Jechali przez jedno z najstarszych miast w Europie, mijali miejsca, których historia sięgała 2300 roku przed naszą erą, ziemię świętych i uczonych. De rzeczy tu można zobaczyć, ile się nauczyć. Teraz jednak była zbyt zmęczona i wyczerpana.

W tej chwili liczyło się tylko, że Dimitrios żyje i jest cały. Ciągle miała przed oczami jego bezwładne ciało padające na podłogę samolotu.

Widziała, że Leon rozmawia przez komórkę. Najwyraźniej jedna z rozmów dotyczyła wjazdu do posiadłości, bo kiedy przyjechali na miejsce, brama stała otworem.

Na podjeździe przed dużym kwadratowym domem w barwie ochry zebrali się chyba wszyscy mieszkańcy willi. Do przodu wysunęły się dwie kobiety. Pomarszczona twarz starszej nosiła ślady częstego przebywania na słońcu. Druga, mniej więcej czterdziestoletnia i szalenie atrakcyjna, miała ogromne brązowe oczy bardzo podobne do oczu Leona.

- Dimitrios! - krzyknęły równocześnie, gdy Leon otworzył drzwiczki samochodu. Alex nie rozumiała nic z potoku greckich słów. Zawołano jakiegoś Kristofora i od grupy od-

łączył się mężczyzna, który wraz z Leonem pomógł Dimitriosowi wysiąść z auta.

Alex, szczęśliwa, że jej szef wreszcie znalazł się w bezpiecznym otoczeniu własnej rodziny, wysiadła z samochodu. Wyjmowała właśnie torby z bagażnika, gdy podjechała taksówka. Ponownie nastąpiła wymiana zdań w obcej mowie, tym razem jednak głównie mówił Dimitrios. Leon z wyraźnym zakłopotaniem podszedł do kierowcy i wręczył mu wyciągnięte z portfela banknoty, po czym auto odjechało.

- Proszę, żeby wszyscy mówili po angielsku - oznajmił Dimitrios.

Jak na kogoś, kto ledwo trzymał się na nogach, głos miał silny i władczy.

- Moja asystentka, panna Hamilton, przez kilka dni będzie naszym gościem. Serilda, przygotuj, proszę, pokój gościnny obok mojej sypialni. Nicholas, zanieś tam bagaż panny Hamilton.

Służący przyjęli polecenia bez jakichkolwiek oznak zdziwienia, Alex natomiast nie zamierzała w tej chwili protestować. Na pewno nie w obecności matki Leona, która patrzyła na nią jak na przybysza z obcej planety.

Weszli do środka i Alex miała wrażenie, że cofnęła się w czasie. W innych okolicznościach chętnie zwiedziłaby tu każdy kąt, poznała historię każdego sprzętu i obrazu. Ciągle jednak pamiętała przestrożę matki: „Tylko trzymaj się z dala od jego rodziny”.

Drzwi wejściowe zatrasnęły się za nią. Nie było wyboru. Ruszyła za Dimitriosem, który podtrzymywany przez bratanek i Kristofora szedł do swojego pokoju. Towarzyszyła im

Ananke. Mimo prośby Dimitriosa mówiła wyłącznie po grecku.

Guz nie był widoczny, Alex zauważyła jednak, że włosy Dimitriosa są pobrudzone krwią. Zrobiło jej się słabo na myśl, jak mógł skończyć się ten wypadek. Zwolniła, czekając, aż fala słabości przeminie.

- Panno Hamilton? - zawołał Dimitrios przez ramię. - Proszę przyjść do mojego pokoju, kiedy już się pani odświeży. Musimy przedyskutować parę spraw.

- Mogę przyjść od razu, jeśli pan sobie życzy. - Im szybciej to załatwią, tym prędzej będzie mogła wezwać taksówkę i wymknąć się stąd.

- A zatem zapraszam - mruknął.

Wygląd jego pokoju zaskoczył Alex. Wnętrze było nowoczesne i bardzo surowe. Opadła na krzesło przy małym stoliku do kawy, a tymczasem Leon i Kristofor pomogli Dimitriosowi położyć się na łóżku.

Oczy miał nadal zamknięte, twarz poszarzałą ze zmęczenia. W rozcięciu wymiętej i poplamionej krwią koszuli widziała jego atletyczny tors.

Przymknęła oczy. Nigdy nie kochała go bardziej niż teraz. Marzyła, żeby wdrapać się na to wielkie łóżo i zaopiekować się Dimitriosem, przytulić, tak jak w samolocie. Do tej pory czuła słodki ciężar jego głowy, a przed oczami miała delikatne zmarszczki, zarys szczęki, zmysłowe usta, do których pragnęła przycisnąć swoje wargi.

- Serilda wezwała już lekarza. Dopóki cię nie zbada, nie ma mowy o żadnych interesach ani czymkolwiek innym.

- Wujku, mama ma rację. Pomogę ci się rozebrać, dobrze?

- Powtarzam wam, że nic mi nie jest. Zawroty głowy

zaraz miną. A w tej chwili musimy z panną Hamilton omówić kilka rzeczy.

- Ona też jest zmęczona - nalegała Ananke.

Wyczuwając narastające zniecierpliwienie szefa, Alex wtrąciła się do rozmowy.

- W samolocie przespałam siedem godzin, więc jestem w pełni sił. Obiecuję, że nie będziemy pracować zbyt długo.

- Leon, przynieś tu teczkę panny Hamilton.

Młody człowiek bez słowa wyszedł z pokoju. Dłonie Ananke zacisnęły się w pięści.

- Przyniosę ci herbatę i środki przeciwbólowe.

- Chyba na razie nie powinien nic przyjmować - wtrąciła pospiesznie Alex. - Obawiam się, że to może być wstrząśnienie mózgu - dodała, widząc wściekłe spojrzenie pani Pandakis.

Mimo złego samopoczucia Dimitrios potrafił zapanować nad sytuacją.

- Ananke, poproś kucharkę o herbatę i kanapki dla panny Hamilton. Na pewno umiera z głodu.

Brazowe oczy Ananke ciskały błyskawice, kiedy bez słowa opuszczała pokój.

- Proszę, to pani teczka.

- Leonie, dziękuję, że przyjechałeś na lotnisko - odezwał się Dimitrios. - Bez ciebie nie dałbym sobie rady. Rano usiądziemy do naszej rozmowy, dobrze?

- Jeśli będziesz się czuł na siłach, wujku.

- Jasne, że będę. Wychodząc, zamknij drzwi.

- Tak, oczywiście. - Rzucił okiem na Alex. - Dobranoc, panno Hamilton.

- Dobranoc. Cieszę się, że pana poznałam.

Po wyjściu Leona zapadła niezręczna cisza. Alex z uczuciem ulgi spostrzegła, że Dimitrios zamknął oczy. Pewno był szczęśliwy, że wreszcie ma chwilę spokoju. Zaskoczył ją, gdy się nagle odezwał.

- Muszę powiedzieć, że wśród licznych pani umiejętności zwłaszcza jedna budzi mój podziw. Potrafi pani czytać w myślach. To wspaniałe...

- Chodzi o odwołanie helikoptera?

- Między innymi.

- Po prostu zadziałał mój instynkt samozachowawczy.

- Jak to?

- Prawdę mówiąc, bałam się, podejmując tę decyzję, jednak chyba jeszcze bardziej obawiałam się rozgłosu. Media miałyby używanie, gdyby zwęszyły taką sensację, a premier pańskiego kraju dostałby zawału na wieść o pana wypadku tuż przed otwarciem targów. I tak rano we wszystkich wiadomościach pojawi się pańskie nazwisko.

- Dlaczego tak pani sądzi? - spytał impulsywnie.

- Pilot był bardzo przejęty wypadkiem, z pewnością zawiadomił szpital i poprosił, żeby przygotowali łóżko dla bardzo ważnego pacjenta. Teraz pewno w całej Grecji telefony dzwonią jak oszalałe i każdy dziennikarz wie, że coś straszego stało się panu podczas lotu.

- Coś się rzeczywiście stało.

Uwaga zabrzmiała dość zagadkowo. Alex splotła dłonie.

- Nie mamy nic do omówienia dziś wieczorem. Czemu kazał mi pan przyjść do siebie?

- Przecież potrafi pani czytać w myślach, panno Hamilton. Czy tak?

Próbowała zachować spokój.

- Pana bratowa ma rację. Powinien pan odpocząć. A ja muszę zadzwonić do hotelu.

- Proszę sobie nie zaprzętać tym głowy. Zajmę się odwołaniem rezerwacji..

- Nie może pan tego zrobić!

Dimitrios otworzył oczy,

- Dlaczego?

- Wolę wracać na noc do hotelu - próbowała tłumaczyć.

- A poza tym będę cały czas do pańskiej dyspozycji.

- Czy pani coś przede mną ukrywa?

Znała te jego nastroje. Wiedziała, że będzie tak długo drażył temat, aż pozna prawdę.

- Ktoś jeszcze będzie ze mną mieszkał.

Jego czarne oczy przewiercały ją na wylot.

- Yanni? - spytał podejrzenie łagodnym tonem.

- Nie. Ma na imię Michael. Chyba nigdy o nim nie wspominałam.

- Rzeczywiście, nie. Czy ten cały Michael zdaje sobie sprawę, że przyjechała tu pani służbowo?

- Oczywiście! Nie zamierzałam pana oszukiwać. Sama zapłacę za pokój. - Uznała, że lepiej nie wspominać o kolegach Michaela.

- Bardzo proszę, by pozostała pani w willi, dopóki nie wydobrzeje. Michael chyba pani nie zabije?

Nigdy dotąd nie okazywał słabości. Widocznie ból się nasilił - tylko tak mogła tłumaczyć nagłą opryskliwość.

Targi były dla niego ważniejsze, niż chciał to przyznać. Musiał mieć absolutną pewność, że wszystko pójdzie dobrze. Przywykł do tego, że Alex była na każde jego zawołanie. Często siadywali przy jednym biurku, pracując do późnych



godzin nocnych. Nie zachwycała go myśl o konieczności telefonowania do hotelu w sprawie każdego detalu.

- Widzę, że moja prośba zasmuciła panią.

Zaczerwieniła się, słysząc ironię w jego głosie.

- Wcale nie! - zapewniła. - Muszę tylko coś stamtąd odebrać.

- Leon pojedzie rano do hotelu i zabierze wszystko, co jest pani potrzebne. A może trzeba to zrobić jeszcze dzisiaj?

- Nie, to tylko... kostium.

Uśmiechnął się lekko. Nie wiedzieć czemu wyjaśnienie go ucieszyło.

- Niech zgadnę. W wywiadzie dla telewizji wystąpi pani jako żona króla Macedonii.

Zaśmiała się cicho.

- To nie mój kostium. Zresztą ja będę się trzymać z dala od mediów.

- No, to czyj?

- Głównodowodzącego.

- Chyba nie myśli pani o mnie?

- A jednak. Musi pan go przymierzyć przed otwarciem.

Poruszył się niespokojnie, próbując się podnieść, ale z westchnieniem opadł na poduszki.

- Naprawdę zadała pani sobie trud i wyszukała dla mnie kostium?

Zarumieniła się.

- Sama go zaprojektowałam.

- Proszę zdradzić jakieś szczegóły - odezwał się po dłuższej chwili.

- Będzie pan... dowódcą armii Salonik z początku czwartego wieku.

- Było wielu dowódców - zaprotestował.
- Ale ten został wybrany przez cesarza Maximiana.
- Jeśli dobrze pamiętam, Maximian prześladował chrześcijan.

- To prawda, ale jego dowódca walczył w obronie Chrystusa. Za przeciwstawienie się woli władcy został wtrącony do więzienia. Stał się męczennikiem, a potem uznano go za świętego.

Sądząc z ciszy, która zapadła, odgadł chyba, kogo miała na myśli.

Nie dowiedziała się jednak, czy ma rację, bo w tej chwili rozległo się pukanie. Do pokoju weszła gospodyni z tacą. Ananke i Leon kroczyli tuż za nią, prowadząc brodatego mężczyznę w średnim wieku, który niósł torbę lekarską.

- Cóż ja słyszę, Dimitrios? Podobno nabiłeś sobie wielkiego guza.

Alex podniosła się z zamiarem opuszczenia pokoju.

- Niech pani siada, panno Hamilton, i je kolację- polecił Dimitrios tonem nie znoszącym sprzeciwu.

Doktor mrugnął do niej.

- Zawsze był trudnym pacjentem. Radzę go posłuchać.

Gospodyni postawiła tacę i wyszła. Bratowa z synem zostali, chcąc usłyszeć opinię lekarza. Alex nie pozostało nic innego, jak spełnić polecenie szefa.

Lekarz obejrzał ranę.

- Jak to się stało? - spytał.

- Panna Hamilton lepiej ci to wyjaśni - padła zwięzła odpowiedź.

Oczy obecnych zwróciły się ku Alex, Musiała szybko przełknąć kęs, który miała w ustach.

- Pan Pandakis wracał właśnie na swoje miejsce, kiedy wpadliśmy w dziurę powietrzną. Nagły wstrząs przerzucił go przez kabinę i cisnął na ścianę. Mój szef uderzył się w głowę i stracił przytomność. - Z przykrością wspominała całe wydarzenie.

- Hmm. Sądząc z opisu, miałeś sporo szczęścia. Nie ma jednak wątpliwości, że doznałeś wstrząśnienia mózgu. Na razie nie dam ci żadnych środków przeciwbólowych. Przez dwanaście godzin musisz być pod stałą obserwacją. Jeśli pojawią się torsje albo będziesz zbyt długo spał, zawieziemy cię na prześwietlenie. Mam wrażenie, że to raczej nie będzie konieczne. A jeśli te objawy nie wystąpią, jutro koło południa możesz już coś zjeść. Przez jakiś czas będziesz odczuwał zawroty głowy. W razie czego dzwoń.

Zamknął torbę i zaczął zbierać się do wyjścia.

- Zostanę z nim - powiedziała Ananke, odprowadzając lekarza do drzwi.

- Będę cię zmieniał, mamo.

- Dziękuję wam za poświęcenie, ale panna Hamilton już mi obiecała, że się mną zaopiekuje.

Jego deklaracja zaskoczyła obecnych, nie wyłączając Alex, która omal nie spadła z krzesła, słysząc to kłamstwo.

- Przespała prawie cały lot - ciągnął Dimitrios. - Ja i tak teraz nie zasnę, więc przynajmniej będzie okazja popracować. Po co marnować czas?

- Nie możesz wymagać, żeby twoja asystentka...

- Na barkach mojej asystentki spoczywa odpowiedzialność za targi - przerwał bratowej bezceremonialnie. - Musi ze mną omówić wszystkie szczegóły. Gdy stracę przytomność, na pewno was wezwie. Mam rację, panno Hamilton?

Atmosfera w pokoju stała się niemal gęsta. W powietrzu czuło się napięcie, jak przed burzą. Leon był wyraźnie zmieszany i dotknięty. Na twarzy jego matki malowały się podobne uczucia, patrzyła ze złością na Alex. Jednak Dimitrios czekał na odpowiedź.

- Tak, oczywiście - szepnęła Alex.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

- Proszę się nie przejmować, jakoś to przeżyją - mruknął Dimitrios, dostrzegłszy zakłopotaną minę Alex, kiedy Ananke i Leon opuścili pokój. - Dziś potrzebuję spokoju, a tylko pani może mi to zapewnić.

Bruzdy, które zarysowały się wzdłuż linii nosa i ust, mówiły same za siebie. Musiał być obolały i wyczerpany. Wstała z krzesła i wyłączyła światło. Westchnienie, które wyrwało mu się z piersi, wskazywało, że odczuł ulgę. Korzystając z ciemności, zdjęła okulary i odłożyła je na stolik.

Żałowała, że nie może ulżyć Dimitriosowi w cierpieniu, tak jak to robiła matka, gdy ojciec cierpiał na migrenę. Gdyby miała dość odwagi, usiadłaby obok i leciutkimi dotknięciami palców masowałaby mu twarz, aż zasnąłby spokojnie. Najpierw czoło, potem brwi i powieki, wreszcie policzki, nos i usta.

Ciemność w pokoju nie była absolutna, Alex zastąpiła więc palce oczami i wodziła nimi po pięknych, męskich rysach ukochanej twarzy. Dopiero po godzinie zauważyła, jak się odpręża. Przynęła krzesło do łóżka i delikatnie okryła go kocem.

Całą noc czujnie go obserwowała, sprawdzała puls, upewniała się, czy nie wzrasta mu temperatura, nasłuchiwała każdej zmiany oddechu. W pewnej chwili miała tak nieodpartą

chęć, by go dotknąć, że odgarnęła mu czarne kosmyki z czoła. Była szczęśliwa, że może się nim opiekować.

Przed dziesiątą przez żaluzje zaczęło przedzierać się słońce. Kiedy ponownie pochyliła się, sprawdzając puls, Dimitrios zniemacka chwycił jej rękę. Wiedziała już, że kryzys minął i pacjent odzyskał siły.

- Siedziała tu pani przez całą noc? - spytał.

- Oczywiście, przecież tak się umówiliśmy. - Nie chciała, żeby niewłaściwie zrozumiał jej troskliwość. - Jest pan najważniejszym obywatelem w Salonikach. Musiałam pilnować, czy nie pojawia się któryś z objawów wymienionych przez pańskiego lekarza. Nie możemy sobie pozwolić na żadne przecieki do prasy. Na szczęście źrenice już nie są rozszerzone - dodała jeszcze. - Chyba lepiej się pan czuje.

- Trochę jeszcze kręci mi się w głowie, ale nie widzę już trojga zielonych oczu, tylko dwoje.

Alex zadrżała, choć miała pewność, że jego uwaga była całkiem przypadkowa.

- Czyli wrócił pan do zdrowia. - Niechętnie odstawiła krzesło na miejsce. - Pańska rodzina ucieszy się.

- Natomiast mnie wcale nie cieszy pani wygląd. Jest pani wyraźnie wyczerpana. - Nie zabrzmiało to zbyt pochlebnie.

- Nic mi nie jest. Od czasu do czasu drzemałam. Czuje się pan na siłach, żeby coś zjeść?

- Jestem głodny jak wilk, ale przede wszystkim marzę o całym dzbanku tej wspaniałej herbaty z szaławii.

- Pójdę po gospodynię.

- Mowy nie ma! Pójdzie pani do łóżka! - przerwał jej. - Zawiadomię kuchnię, żeby śniadanie zanieśli od razu do

pani pokoju. A potem chcę, żeby się pani porządnie wyspała. O interesach porozmawiamy, kiedy już pani wypocznie.

Znów przejął dowodzenie. Odprawił ją tak, jak szef odprawia sekretarkę.

Bez dyskusji opuściła pokój. Gdy zamknęła drzwi, poczuła ucisk w sercu. Dziękowała niebiosom za noc, którą mogła spędzić u jego boku. Jednak te cudowne, intymne chwile już minęły i nic nie wskazywało na to, żeby miały się jeszcze kiedyś powtórzyć.

Chwilę potem stała pod gorącym prysznicem, starając się nie myśleć o ostrzeżeniach matki. I tak już było za późno!

Dimitrios ostrożnie sięgnął po telefon. Serilda ucieszyła się, że zgłódniał, jej zdaniem bowiem była to wyraźna oznaka powrotu do zdrowia. Poprosił o zanieśnienie śniadania do pokoju gościnnego i rozłączył się. Patrzył na koc, którym w nocy okryła go panna Hamilton. Choć upłynęło tyle godzin, nadal czuł jej delikatne palce na swoim czole. Dotyk był leciutki jak muśnięcie skrzydeł motyla, a mimo to poraził go jak prąd. Właściwie miał ochotę pociągnąć ją do siebie na łóżko i...

Boże święty! Najwyraźniej wypadek był poważniejszy, niż wszyscy sądzili. Dimitrios nigdy dotąd nie miał takich pokus. Dawno temu złożył pewną przysięgę i nie zamierzał jej złamać.

Skąd się wzięła ta słabość, na dodatek do własnej sekretarki? Zdenerwowany, złożył kolejne przyrzeczenie. Postanowił, że nie pozwoli sobie więcej na to, aby panna Hamilton zakłóciła mu spokój.

Ostrożnie odsunął koc i powoli podniósł się z łóżka.

Krzywiąc się z bólu, przytrzymał się stolika. Bolał go każdy mięsień, ale cieszył się, że wreszcie stoi o własnych siłach.

Nie zdziwił się, słysząc pukanie do drzwi. Wszyscy już dawno musieli być na nogach.

- Wujku? Serilda powiedziała, że dzwoniłeś po śniadanie. Mogę wejść?

- Oczywiście.

Bratanek z niepokojem spojrział na Dimitriosą.

- Jesteś pewien, że wolno ci wstawać?

- Czuję się już dobrze.

- Dzięki Bogu! Pomogę ci dojść pod prysznic.

- Poczekaj, chyba sobie poradzę.

Nie było najłatwiej, ale w końcu dotarł do łazienki.

- Tylko ostrożnie, wujku. Doktor mówił, żebyś na razie nie moczył głowy.

- W samą porę mi o tym przypomniałeś.

Gorąca woda przyniosła ulgę obolałemu ramieniu. Dał sobie spokój z goleniem, włożył czysty szlafrok i wrócił do pokoju, by zjeść śniadanie. Był odświeżony i czułby się znakomicie, gdyby nie wspomnienia o tym, jak w samolocie Alex trzymała go w ramionach, jak w nocy delikatnie dotykała jego czoła.

- Mam nadzieję, że panna Hamilton nie pozwoliła ci wczoraj siedzieć za długo.

Dimitrios jednym haustem opróżnił szklankę soku pomarańczowego.

- Nie martw się - powiedział, odstawiając naczynie. - Jest wyjątkową asystentką. Instynktownie potrafi odgadywać moje potrzeby.

- Tak się cieszę, że wróciłeś już do siebie, wujku.



Hmm, można by na ten temat podyskutować, skomentować w duchu entuzjazm bratanka.

Dopiero gdy zjadł pyszny omlet i kilka biszkoptów, poczuł się na siłach, by przystąpić do działania.

- Podaj mi komórkę, dobrze? Jest w kieszeni marynarki. A, jeszcze książkę telefoniczną - zwrócił się do bratanka.

W spisie odszukał numer recepcji hotelu.

- „Mediterra Palace” - usłyszał.

- Mówi Dimitrios Pandakis. Proszę mnie połączyć z apartamentem panny Hamilton. Rezerwacja jest na moje nazwisko.

- Pan Pandakis! Słyszeliśmy, że miał pan wypadek.

- Taka tam błażostka. Już wszystko w porządku.

- Miło mi to słyszeć.

Po trzecim dzwonku w słuchawce usłyszał męski głos.

- Alexandra, kochanie! Lepiej późno niż wcale. Co się stało? Już się bałam, że Zeus porwał cię gdzieś swym prywatnym samolotem i więcej cię nie zobaczymy.

Dimitriosowi gwałtownie skoczyło ciśnienie.

- Mówi Dimitrios Pandakis. Przykro mi, że muszę panu sprawić zawód. Panna Hamilton tymczasem zatrzymała się w mojej willi. Rozmawiam z Michael'em, czy tak?

- Zgadza się.

- Moja asystentka teraz śpi, ale na pewno później skontaktuje się z panem. Wspominała mi o kostiumie. Przyślę po niego swego bratanka, Leona Pandakisa. Powinien być u panna za pół godziny.

- Proszę powiedzieć bratankowi, że czekam na niego w recepcji.

- Jak pana rozpozna?

- W ręku będę trzymał złote berło.

Ścisnął mocniej telefon. A więc wybrała dla niego kostium świętego Dimitriosia!

- Dziękuję panu, Michael.

- Nie ma za co, panie Pandakis.

Miał straszną ochotę strzelić tego faceta w łeb. Do diabła, co się z nim dzieje?

- Wujku? Wszystko w porządku? Gorzej się poczułeś?

- Nie, nie. Proszę, pojedź do „Mediterra Palace”. Przy recepcji czeka przyjaciel panny Hamilton. Poznasz go po złotym berle. Odbierzesz od niego mój kostium.

- Strasznie mnie zaintrygowałeś. Jasne, już jadę.

- Dziękuję. Wychodząc, poproś, żeby mi przyniesiono gazetę.

Zaraz po wyjściu Leona zadzwonił do Stavrosa. Stary przyjaciel był szczerze zaniepokojony. Najwyraźniej tak jak wszyscy wysłuchał w porannych wiadomościach informacji o wypadku i denerwował się stanem zdrowia Dimitriosia. Ucieszył się na wieść, że nie ma żadnego zagrożenia.

Serilda tymczasem przyniosła gazetę. Przewidywania Alexandry okazały się słuszne, dziennikarze dowiedzieli się o telefonie do szpitala i zrobili z tego sensację dnia. Niech szlag trafi prasę!

Nie mógł przestać myśleć o rozmowie z Michaeliem. „Alexandra, kochanie”.

I jeszcze ten cały Yanni! Ciekawe, gdzie i "kiedy panna Hamilton zamierza się z nim spotkać.

- Wróciłem! - Do pokoju wszedł Leon. W jednej ręce niósł pokrowiec na ubrania, w drugiej dzierżył złote berło.

- Rozumiem, że odnalazłeś Michaela.

- Trudno go było nie zauważyć. Był trochę zaniepokojony, bo sądził, że to miała być niespodzianka.

- Panna Hamilton już mi to wyjaśniła.

- Ale on o tym nie wiedział. Jest bardzo miły. Amerykanin w każdym calu, ale zabawny.

Wyjątkowo nie miał ochoty na wysłuchiwanie opinii Leona. Chociaż, przecież po to go właściwie wysłał do hotelu...

- Wujku, wiesz, co to takiego?

Pytanie odwróciło jego uwagę od ponurych rozważań.

- Wydaje mi się, że tak.

- Mam rozpiąć pokrowiec?

- Chyba powinienem poczekać z tym na moją asystentkę.

- To strój dla ciebie?

- Niestety.

Leon uśmiechnął się szeroko.

- Widać ta pani słabo cię zna, skoro sądzi, że zdoła cię nakłonić do przebrania się.

Zaskoczyłbym cię, pomyślał Dimitrios, gdybym ci powiedział, jak dobrze mnie poznała, jak świetnie potrafi odczytać moje myśli.

- Tu liczy się pomysł - mruknął w odpowiedzi. - Może poprosiłbyś tutaj swoją matkę? Tylko przedtem odwieś kostium do garderoby.

- Już idę!

To niemożliwe! Szósta po południu?

Alex nie mogła uwierzyć, że znowu spała tak długo. Najwidoczniej jej zegar wewnętrzny całkiem przestał działać. Wyskoczyła z łóżka jak oparzona. Chciała czym prędzej dowiedzieć się, jaki jest stan zdrowia Dimitriosa. Błyskawicz-

nie przywdziała swoją zbyt obszerną garsonkę, trochę dłużej zajęło jej ułożenie fryzury. Stojąc przed lustrem, uświadomiła sobie, że okulary zostały w sypialni szefa. Fatalnie! Jeśli ktoś weźmie je do ręki, natychmiast zorientuje się, że to zwykłe szkła. No, ale przynajmniej będzie miała pretekst, żeby tam wejść. Najpierw jednak trzeba załatwić telefony.

Ku swemu rozczarowaniu nie zastała Michaela ani żadnego z jego kolegów, zostawiła więc tylko wiadomość. Powitała ich w Salonikach, wyjaśniła, że z powodu wypadku zostanie jeszcze w willi, a na koniec obiecała skontaktować się nazajutrz rano.

Odłożyła słuchawkę i udała się do pokoju Dimitriosa. Zapukała do drzwi.

- Proszę!

Serce jej podskoczyło na dźwięk jego głębokiego głosu. Weszła do środka.

Podparty poduszkami siedział na łóżku i oglądał wiadomości. Miał na sobie białe spodnie, sandały i granatową trykotową koszulkę z krótkimi rękawami, które odsłaniały umięśnione i opalone ramiona.

Opamiętała się. Nie powinna tak się gapić. Sięgnęła po okulary, które nadal leżały na stoliku. Jakim cudem zeszłej nocy starczyło jej odwagi, by go dotknąć?

- Widać, że pani wypoczęła - powiedział z uśmiechem.  
- Niedługo podadzą nam obiad, a tymczasem popracujemy trochę.

Podniosła teczkę i podeszła do stolika.

- Rozumiem, że czuje się pan lepiej.  
- Wracam do siebie. Miała pani zdaje się kopię z wykazem imprez?

- Nie wiem tylko, czy wolno już panu czytać.

- Przeczytałem od deski do deski dzisiejsze gazety i nic mi nie jest.

Słysząc było, że jest w kiepskim humorze. Nic dziwnego, należał do ludzi, których bardzo męczy przymusowa bezczynność.

- Proszę bardzo. - Położyła papiery na łóżku i otworzyła laptop.

- Niech pani przysunie trochę krzesło. Nie będziemy przecież do siebie wrzeszczeć.

Nie uważała, że krzyczą. Mówił przecież całkiem cicho i doskonale go słyszała. Jednak bez dyskusji spełniła prośbę.

Odwróciła głowę w oczekiwaniu na uwagi do tekstu i w tym momencie jej wzrok padł na berło leżące na kołdrze. Zdziwiona spojrzała na Dimitriosia.

- Postanowiłem to obejrzeć - przyznał. - Leon spotkał się z Michaeliem.

- Widzę, że to nie przelewki. Pański lekarz wspominał, jaki z pana nieznośny pacjent. Gdybym podejrzewała, że nie może pan usiedzieć bez pracy, poprosiłabym Stavrosa o dotrzymanie panu towarzystwa. Coś mi się wydaje, że jako dziecko przeszukiwał pan cały dom i grubo przed Gwiazdką oglądał wszystkie prezenty - dodała zdenerwowana.

- Przyznaję się do winy.

Wzięła głęboki oddech, próbując się uspokoić.

- No dobrze. Jak się panu podoba strój?

- Jeszcze go nie widziałem. Leon odwiesił pokrowiec do garderoby. Sądziłem, że pani sama zechce mi go zaprezentować.

- Zdziwiał mnie pan! Taka cierpliwość po tym, jak zadał pan sobie tyle trudu, żeby go zdobyć?

- Oczekiwanie często zaostrza apetyt.  
 - Właściwie sama jeszcze nie widziałam gotowego kostiumu - przyznała. - Parę miesięcy temu dałam szwaczce projekt, ale skończyła go w ostatniej chwili przed naszym wyjazdem i dlatego poprosiłam Michaela o pomoc.

- To może rzucimy na niego okiem jeszcze przed obiadem?  
 - Myślałam, że chce pan pracować.  
 - Promocja targów to też praca, a kostium ma temu przecież służyć.

Powoli odstawiła laptop na stolik.

- Jakiego koloru jest pokrowiec? - zawołała z garderoby.  
 - Ciemnoniebieski.

Zauważyła kilka toreb o tej barwie. Zanim zdecydowała się na otwieranie ich po kolei, postanowiła zajrzeć do wielkiej szafy. Może Leon tam odwiesił kostium? Zawartość szafy ją zaskoczyła. Na chwilę zapomniała, po co tu przyszła. Pudła pełne pucharów, odznak, dyplomów, pamiątkowych proporczyków. Na jednym z pucharów wygrawerowano mężczyznę ze sprzętem do wspinaczki. A więc wszystko jasne, Dimitrios był alpinistą.

Zaczęła odczytywać napisy. Wspinał się w górach całego świata. Niektóre trofea były sprzed kilkunastu lat, ale wypatrzyła również tegoroczną datę.

Pamiętała, że w czerwcu wziął tygodniowy urlop. Uprzedził wtedy, że nie będzie można się z nim skontaktować, póki sam nie zadzwoni. Poleciał jej nawet, żeby w razie problemów szukała rady u Stavrosa.

- Zabłądziła pani? - Głos Dimitriosa przywołał ją do rzeczywistości.

- Już idę. - Gwałtownie zamknęła szafę.

Wreszcie wynurzyła się z garderoby, niosąc pokrowiec. Podchodząc do krzesła, rozsunęła zamek błyskawiczny. Z westchnieniem zachwytu wyciągnęła kostium. Szwaczka naprawdę przeszła samą siebie. Sięgający kolan kaftan z krótkimi rękawami uszyła dokładnie według kolorowego szkicu, który Alex wykonała na podstawie znanej greckiej ikony przedstawiającej świętego Dimitriosa na koniu.

Z dna torby wyjęła ciemne, wyszywane złotą nicią nakładki na buty. To, oraz rdzawe hajdawery i długa, powiewna, szkarłatna opończa dopełniały stroju.

- Niech pani tu podejdzie.

Zbliżyła się do łóżka.

- W tym stroju dosiądzie pan konia. - Wiedziała, że będzie wyglądał wspaniale.

Uniósł czarne brwi.

- Konia też pani załatwiła?

Ciemny rumieniec pokrył jej twarz i szyję. Na szczęście rozległo się pukanie. Szybko odwróciła głowę.

- Wujku? Przyniosłem obiad. - Leon pchał przed sobą wózek zastawiony jedzeniem. - Mam nadzieję, że jesteś głodny, bo kucharka... - urwał, spostrzegłszy Alex. - Przepraszam. Nie chciałem przeszkadzać.

- W porządku. Moja asystentka demonstruje mi właśnie kostium. Jak ci się podoba?

Leon zostawił wózek i podszedł do łóżka. Jego brązowe oczy wędrowały od jednej części kostiumu do drugiej. W końcu podniósł zdumiony wzrok na Alex.

- Coś wspaniałego! - szepnął zachwycony. - Wybrała pani jego imiennika.

- Mówiłem ci, że jest zdolna.

- Wujku, to fantastyczne!

- Wyświadcz mi przysługę i przymierz ten kostium. Zobaczę, jak będę wyglądał.

- Świetny pomysł - zachęciła go Alex. - Jest pan prawie tego samego wzrostu, co pan Pandakis. Jeśli trzeba będzie coś poprawić, zdołam to jeszcze załatwić.

- Skąd pani wiedziała o świętym Dimitriosie? - spytał, biorąc kostium.

- Fascynuje mnie historia sztuki europejskiej.

- To tak jak mnie! Szkoda, że nie może pani obejrzeć ikon i witraży na Athos.

- Cóż, to przecież Święta Góra, gdzie nie wolno wchodzić kobietom.

- I o tym pani wie?

Uśmiechnęła się.

- Myślę, że słyszał o tym każdy, kto studiował historię Grecji. To przykre, że tylko mężczyźni mogą podziwiać te wspaniałe dzieła sztuki. Przecież tych mnichów wcale by tam nie było, gdyby nie kobiety, które dały im życie. Swoją drogą szkoda, że zakonnicy nie mogą się żenić. Tyle tracą! Może pan sobie na przykład wyobrazić, że ominęłyby pana narodziny własnego dziecka?

Powiedziała to bez zastanowienia. Patrząc na pociemniałą nagle twarz Dimitriosa i gniewne spojrzenie, które Leon rzucił wujowi, zorientowała się, że jej słowa dotkliwie obraziły obu mężczyzn.

- Wybaczcie, ale mam coś do załatwienia. - Leon, starannie unikając wzroku Alex, oddał jej kostium i pośpiesznie opuścił pokój.

Zrobiło się jej głupio. Leon był dla niej niezwykle uprzej-



my, odnosił się do niej z szacunkiem. Musiał poczuć się bardzo urażony, skoro wyszedł w ten sposób.

- Przepraszam.

- Za co, panno Hamilton? Za to, że powiedziała pani, co myśli?

Pokręciła głową.

- Moje uwagi nie były zbyt taktowne. Nie chciałam się wtrącać w jego sprawy, ale on właśnie tak to odebrał.

- Leon czuje się zagubiony. Jego zachowanie nie ma nic wspólnego z panią. Mnie pani uwagi wydały się przejawem zdrowego rozsądku. Ale siądźmy do obiadu, zanim wszystko wystygnie. Może przez ten czas Leon ochłonie i uda nam się go namówić, żeby przymierzył ten piękny kostium.

Próbował ją pocieszyć, Alex jednak doskonale wiedziała, że swoją niewczesną uwagą zdenerwowała także i jego. Boże, ile by dała, żeby nie zdarzył się ten wypadek w samolocie. Siedziałyby teraz w hotelu...

Odłożyła kostium i przysunęła wózek z obiadem do łóżka.

Nie może przebywać tak blisko Dimitriosia, bo to grozi utratą zdrowych zmysłów. Jutro stąd wyjedzie, nawet wbrew woli swojego szefa. I tak musi wybrać się do Soufli, by ocenić przygotowania do targów. Za dwa dni otwarcie, zostało mało czasu. A potem wróci do Salonik i zatrzyma się w hotelu.

Potrzebowała towarzystwa przyjaciół. Michael i jego koledzy to świetni kumple. Niedługo dołączy do nich Yanni. Z ich pomocą uda jej się przetrzymać te trudne chwile.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Nazajutrz rano Dimitrios wstał w znacznie lepszym stanie. Odczuwał jeszcze ból w ramieniu, ale zawroty głowy prawie ustąpiły.

Za sprawą panny Hamilton przez ostatnie kilkadziesiąt godzin nie był sobą. Teraz z tym zdecydowanie skończy.

Po prysznicu pełen energii oczekiwał wyjścia do biura. Miał nadzieję, że jego asystentka jest już gotowa.

Przeszedł do pokoju stołowego, szukając Leona, ale zastał tam tylko Ananke jedzącą w samotności śniadanie. Spojrzała na niego pociemniałymi z bólu oczami.

- Dziwisz się, że go nie ma po tym, jak go wczoraj zraniłeś? - odpowiedziała na pytanie o syna.

Nalał sobie kawy. Pił na stojąco, przyglądając się bratowej z namysłem.

- Co właściwie ci powiedział?

- Że omawiałeś jego prywatne sprawy ze swoją asystentką. Na dodatek miała czelność wygłosić swoje zdanie. Kto ją do tego upoważnił? - Głos jej drżał. - Wiesz, jak Leon cię uwielbia. Jak mogłeś go tak upokorzyć?

- Nie rozmawiałem z panną Hamilton o Leonie. Zresztą, ona jest twoją popieczniczką, choć sama o tym nie wie.

Oczy Ananke zaokrągliły się ze zdumienia.

- Jak to?

W paru słowach opowiedział całe zdarzenie.

.- Najwyraźniej poczuł się bardzo dotknięty - zakończył, choć w duchu cieszył się, że panna Hamilton zapoznała Leona ze swą opinią.

- Teraz rozumiem jego zdenerwowanie - odezwała się cicho Ananke. - W dodatku od czasu przyjazdu jesteś właściwie nieosiągalny.

A niech to! Widocznie Ananke też zauważyła, jak wiele czasu poświęcał pannie Hamilton.

Skończył pić kawę.

- Jeśli mnie pamięć nie myli, sporą część wczorajszego popołudnia spędziłem z wami.

- Ale nic nie postanowiliśmy.

- Dajmy mu trochę czasu. Sam musi zrozumieć, że jeszcze za wcześnie na podjęcie decyzji.

Ananke poderwała się z krzesła.

- Jesteś jakiś inny, zmieniłeś się...

Tak jakby sam o tym nie wiedział.

- Po prostu odczuwam ciężar ojcowskiej odpowiedzialności, choć Leon nie jest moim synem. Najwyższy czas, byś dowiedziała się, że mój brat również nie chciał pracować w rodzinnej firmie.

Pokręciła głową z niedowierzaniem.

- To nieprawda!

- Po co miałbym kłamać? Leonides zawsze chadzał własnymi drogami. Nie wiem, jak potoczyłyby się jego losy, gdyby żył - powiedział ochryple. To przez nią nigdy się tego nie dowiedzą. - Chcę ci tylko zwrócić uwagę, że Leona, tak samo jak jego ojca, nie interesuje kariera w rodzinnym biznesie. Bywa...

Widać było, że poczuła się dotknięta.

- Ależ z ciebie zimny drań! Nic cię nie obchodzi, że Leon może nas na zawsze opuścić?

- Przecież znasz odpowiedź na to pytanie. Uważam jednak, że nie wolno go do niczego zmuszać.

- Inaczej byś mówił, gdyby był twoim synem.

- Na pewno Leonides chciałby, bym pozwolił jego synowi samodzielnie stanowić o przyszłości. Na szczęście Leon jeszcze nie podjął ostatecznej decyzji. - Spojrzał na zegarek.

- Skończymy tę rozmowę później. Musimy z panną Hamilton jechać do biura.

- Ona już wyszła.

Uniósł głowę. Gwałtowny ruch przypomniał mu o kontuzji.

- Kiedy?

- Jakaś godzinę temu. Widziałam, jak odjeżdża taksówką.

Na pewno Michael prosił, żeby przed pracą wpadła do hotelu. Ta myśl zabolęła go jak uderzenie.

- Gdyby Leon chciał ze mną porozmawiać, niech dzwoni na komórkę. Do zobaczenia.

Wyszedł z pokoju i wezwał Kristofora. Czekaając na samochód, próbował połączyć się z Alexandrą. Nie zmartwiłby się wcale, gdyby telefon zaskoczył ją w najmniej odpowiednim momencie.

Ku zdziwieniu Dimitriosa odebrała błyskawicznie, już po drugim dzwonku.

- Dzień dobry, panno Hamilton.

- Pan Pandakis? Jak się pan czuje? - Jej głos brzmiał irytująco radośnie.

- Na tyle dobrze, żeby wybrać się do biura. Podjechać po panią do hotelu?

- Nie sądziłam, że już dziś zechce pan zabrać się do pracy
- wyjąkała zdumiona.

Tu cię mam, pomyślał.

- Czy to dla pani jakiś problem? - spytał, tłumiąc gniew.
- Prawdę mówiąc, tak.

Wziął głęboki oddech.

- Kiedy zatem możemy się spotkać?
- Może jutro rano? Widzi pan, byłam pewna, że potrzebny panu jeszcze jeden dzień, by dojść do siebie. Postanowiłam więc wybrać się do Soufli i sprawdzić, jak postępują przygotowania. Właśnie wywołali mój lot.

- Jest pani na lotnisku? - spytał z niedowierzaniem.

- Tak. W Alexandroupolis będzie na innie czekać wynajęty samochód. Wrócę do Salonik pierwszym rannym samolotem i od razu stawię się w biurze.

Żaden szef nie mógłby wymagać więcej. Wyrabiała co najmniej dwieście procent normy. Nie miał prawa złościć się na nią. Najmniejszego prawa.

- W porządku - mruknął. - Proszę być ze mną w kontakcie. Dobrze?

- Oczywiście. Przepraszam, ale muszę już iść. Do widzenia. - Rozłączyła się.

Też coś! Do widzenia! Jej wesoły głosik bardzo go zirytował. Niech ona sobie nie wyobraża, że pozbyła się go aż do jutra. Mowy nie ma!

Ponownie włączył komórkę. Odwołał samochód i wezwał helikopter, po czym wrzucił do plecaka ubranie na zmianę.

Alex szła przez terminal w Alexandroupolis do stanowiska agencji wynajmu samochodów. Jak okiem sięgnąć widać

było flagi i transparenty reklamujące targi. Wszędzie dokoła panowała wesoła, nieco odświeżona atmosfera, której niestety nie potrafiła się poddać.

Dwie noce, które spędziła w pobliżu Dimitriosia, sprawiły, że odczuwała niemal fizyczny ból. Dla własnego dobra wymknęła się z willi wczesnym rankiem, żeby побыć trochę sama.

Już miała nadzieję, że udało się jej od niego uciec, gdy nagle w telefonie usłyszała głos ukochanego. Zareagowała zbyt emocjonalnie, a to tylko utwierdziło ją we wcześniej podjętej decyzji, że powinna złożyć wymówienie

W Salonikach, czekając na samolot, zadzwoniła do matki. Udało jej się też porozmawiać z Michaelem. Z przyjemnością słuchała barwnych opowieści przyjaciela, nie chciała jednak rozmawiać ani o Dimitriosie, ani o przygotowanym dla niego kostiumie.

- *Kalimera*. Nazywam się Alexandra Hamilton. Zama-  
wiałam samochód. - Pokazała paszport.

Pracownik wypożyczalni samochodów rozplęwał się w uśmiechach.

- Czarne czterodrzwiowe auto stoi przed budynkiem termi-  
nału - poinformował ją w nienagannej angielszczyźnie. - Roz-  
pozna je pani bez trudu, bo na tylnej szybie jest logo firmy.

- Dziękuję. - Zdziwiona brakiem jakichkolwiek formal-  
ności, dodała: - Czy mogę prosić o kluczyki?

- Daliśmy pani kierowcę, który mówi po angielsku.

- Ach, tego się nie spodziewałam.

Właściwie nie powinna się dziwić. Nazwisko Pandakis zapewniało obsługę na najwyższym poziomie. Dimitrios był rzeczywiście niezwykłym człowiekiem.

Jego znajome z pewnością byłyby się o miejsce u jego boku, gdyby tylko wiedziały o wypadku. On jednak wybrał Alex. Domyślała się, że wolał ją od innych, nawet od bratowej, bo przed sekretarką nie musiał udawać. Płacił jej wysoką pensję między innymi po to, by była na każde skinienie. Nie ulegało też wątpliwości, że nie uważał jej za atrakcyjną kobietę. A jednak, podczas tych chwil, kiedy się nim opiekowała, powstała między nimi specjalna więź.

- Szerokiej drogi. Mam nadzieję, że uda się pani wycieczka do Soufli.

Oderwała się od męczących rozważań.

- O, na pewno.

W rzędzie samochodów zaparkowanych przed terminalem było kilka czarnych aut. Szła wzdłuż krawężnika, szukając właściwego.

- Alexandra? - dobiegł ją męski głos.

Na dźwięk swojego imienia obróciła się na pięcie i omal nie zemdlała z wrażenia.

- Dimitrios.

- Jak ładnie brzmi moje imię w twoich ustach - powiedział przeciągłe.

Nagle zabrakło jej powietrza.

- Nie wiem... o co panu chodzi.

Uśmiechnął się olśniewająco, błyskając białymi zębami.

- W obecności innych musimy zachować te oficjalne formy, ale prywatnie już dawno powinniśmy przejść na ty. Nie sądzisz?

Szarozielony letni garnitur i biała jedwabna koszula podkreślały czerń włosów i oliwkową cerę Dimitriososa. Założył dzisiaj okulary przeciwsłoneczne. Zwykle ich nie nosił, ale

widocznie po wypadku jego oczy były szczególnie wrażliwe na światło. Miała nieodpartą ochotę przytulić go.

- Czemu nie powiedziałaś mi o swoim przyjeździe? - Nie tak planowała dzisiejszy dzień. Z trudem też znosiła napięcie wywołane jego niespodziewaną obecnością.

- Zdecydowałem się w ostatniej chwili. Uznałem, że zabawniej będzie pojechać na tę kontrolę we dwójkę. - Otworzył drzwiczki samochodu.

Zabawniej? Nie wiedziała, co o tym myśleć. Żartuje sobie z niej? Odwróciła wzrok i wsiadła do auta. Kiedy Dimitrios już zajął miejsce za kierownicą, spytała:

- Czy wolno ci już latać?

Przekreślił kluczyk w stacyjce.

- Czyżby moja asystentka poczuła się urażona? Obiecuję, że nie będę ci przeszkadzał w pracy.

- Nie o to chodzi - odparła cicho. - Pewnie się boisz, że sama sobie nie poradzę. Jednak martwię się, czy ta eskapada wyjdzie ci na zdrowie.

- Nie bój się, nie trzeba mnie niańczyć. Czuję się świetnie, naprawdę.

- Miło to słyszeć, szczególnie przed samym otwarciem targów.

Nie odezwał się, skupiony na prowadzeniu samochodu. Opuścili już lotnisko i jechali w stronę Soufli. Jeśli wierzyć mapie, mieli przed sobą sześćdziesiąt pięć kilometrów.

Spojrzała na niego ukradkiem. Dlaczego przyleciał do Alexandroupolis, skoro w biurze czekało na niego tyle spraw?

Dostrzegł jej spojrzenie.

- Alexandra, czemu zabrałaś ze sobą walizkę?



Na dźwięk swojego imienia wymówionego z obcym akcentem jej ciało oblała fala cudownego ciepła.

- Podejrzewałam, że nie dam rady obejrzeć wszystkich stanowisk i wrócić do Salonik przed nocą, zarezerwowałam więc pokój w Soufli.

- W którym hotelu?

- „Ilias”.

- I udało ci się, mimo takiego najazdu turystów?

- Twoje nazwisko otwiera wszystkie drzwi.

Słuchając jej, wyciągnął komórkę z kieszeni i wybrał numer. Z potoku słów Alex potrafiła wyłowić tylko powitalną i pożegnalną formułkę. Zaciekawiona czekała na wyjaśnienie, ale na próżno.

- Wszystko w porządku? - spytała niepewnie.

- Teraz już tak - padła enigmatyczna odpowiedź.

Zdenerwowała się. Czyżby to jej dotyczyła telefoniczna rozmowa? Żeby ukryć emocje, zajęła się studiowaniem mapy wydrukowanej w folderze, który wręczono jej w wypożyczalni samochodów.

- Widzisz tę miejscowość obok Soufli? - Palcem dotknął punktu na mapie. - Nazywa się Dadia. Będziemy tam dziś nocować.

Przygryzła wargę.

- Zapomniałeś o kolacji z premierem? Miesiąc temu potwierdzałam twoją obecność.

- Poinformowałem ich, że potrzebuję jeszcze jednego dnia na rekonwalescencję. Zastąpi mnie kuzyn Vaso.

Alex odwróciła głowę. Dygnitarze będą zawiedzeni. Nikt ze znakomitej rodziny Pandakis nie mógł się równać z Dimitriosem. Tymczasem on spędzi ten czas z nią.

Albo bał się, że nie poradzi sobie sama, albo też potrzebował pretekstu, żeby uniknąć spotkania z bratankiem. Czyżby dziś rano wydarzyło się coś nowego? Właściwie powinna się tego spodziewać, bowiem podczas śniadania Ananke Pandakis prawie się do niej nie odzywała.

Alex chciała ją prosić o przekazanie synowi przeprosin za niewłaściwe zachowanie. Ananke jednak była wyraźnie wrogo nastawiona i Alex nie udało się nawiązać z nią rozmowy. Umknęła z willi, kiedy tylko podjechała taksówka.

- A co z pokojem w „Ilias”?
- Już odwołałem rezerwację.
- Uszczęśliwiłeś pewno jakiegoś zrozpaczonego turystę.
- A ciebie?

Znów te niewygodne pytania!

- Dobrze wiesz, że każdy nocleg mnie zadowoli. Co takiego szczególnego jest w Dadii?

- Słynny las. Jako mały chłopiec poznałem tam każdą ścieżkę. Chodziliśmy tam razem z bratem.

- To twój ulubiony zakątek? - zainteresowała się. Pewno właśnie podczas tych wędrówek pokochał góry.

Przytaknął.

- Wracałem tam często, ale od śmierci brata omijałem szczyt.

Wiedziała, że opowiadał o śmierci brata pani Landau, przy niej jednak nigdy dotąd nie poruszył tego tematu.

- Myślę, że dziś spojrzysz na to miejsce innym okiem - szepnęła.

- Chyba tak. Wraz z upływem czasu wszystko zaczyna wyglądać inaczej. Ciekaw jestem twoich wrażeń. Czy masz odpowiednie ubranie? Jeśli nie, możemy kupić coś w wiosce.

- Nie przywiozłam do Grecji żadnych sportowych ubrań  
- wyjąkała zdenerwowana.

- Nie szkodzi.

Poczuła, że czoło ma mokre od potu.

- Chyba lepiej byłoby, gdybyś zostawił mnie w Soufli.  
Na pewno wolałbyś odwiedzić ukochane miejsca beze mnie.  
Jutro rano spotkamy się w salonie jedwabniczym i razem  
wrócimy do Salonik.

- Zapomniałaś, że odwołałem rezerwację?

Poruszyła się niespokojnie.

- Znajdę inny pokój.

- Akurat. Jest południe, wszystko już będzie zajęte.

- Czy tam jest bardzo stromo?

- To zależy dla kogo.

- Czy wystarczy, że włożę sportowe buty, czy też rozmawiamy o wysokogórskiej wspinaczce?

Roześmiał się.

- Nie proponowałbym ci wspinaczki.

- No, to w porządku - odetchnęła z ulgą. - Przed oczami  
miałam te wszystkie puchary z szafy w garderobie i aż spo-  
ciłam się ze strachu.

- Ach, teraz rozumiem, czemu tyle czasu szukałaś kostiu-  
mu - zachichotał.

Zaczerwieniła się.

- Cóż, chyba rzeczywiście jestem trochę Wścibska.

- Wolę to nazwać docieklivością. Dlatego też jako sekretarka  
jesteś niezastąpiona. Bardzo wiele ci zawdzięczam, Alexandro.

W ustach Dimitriosa jej imię brzmiało tak pięknie!

- Dziękuję! - szepnęła. Jakaż była nieszczęśliwa! Niby  
tak blisko niego, a w rzeczywistości tak daleko!

- Wystarczy, jeśli jutro sprawdzimy pawilony wystawiennicze. Dziś chcę ci pokazać nasz narodowy skarb. Odpowiada ci to?

Gdybyś wiedział jak bardzo, pomyślała. A głośno odparła:

- Brzmi to niezwykle zachęcająco.

Był przekonany, że zamierzała spędzić noc ze swoim chłopakiem. Niech mu Bóg wybaczy, ale choć powinno go gryźć sumienie, czuł jedynie podekscytowanie na myśl, że spędzi z nią trochę czasu sam na sam.

Od wyjazdu z lotniska jej telefon milczał, ona też nie próbowała się z nikim połączyć. Ku jego zdziwieniu nie chciała również zatrzymać się w wiejskim sklepiku, skąd mogła bez świadków skontaktować się z Michaeliem.

Może spróbuje zadzwonić do niego później. A może... chciała spotkać się z tym Grekiem, a Michael nic o tym nie wie? No, no...

Dimitrios zmarszczył brwi. Czy możliwe, że Yanni przyłeci tu z Aten? Pewno tak. To wspomniała okazja, żeby spędzić urocze chwile z jednym kochankiem, a potem wrócić do Salonik, gdzie w hotelu czeka drugi kochanek.

Ciekawe, jak czuł się Michael, gdy musiał zająć się strojem przeznaczonym dla innego mężczyzny? Czy zdenerwowała go wiadomość, że Alexandra zostanie w willi? A może był tak pewien jej uczuć, że nawet do głowy mu nie przyszło, by odczuwać zazdrość?

Gdyby Dimitrios był na jego miejscu...

- Nie powinniśmy tutaj skrócić do Dadii? - Jej głos dobiegał z oddali.

- Za chwilę będzie następny zjazd - mruknął, wracając do rzeczywistości. Nie mógł się otrząsnąć. Nigdy dotąd nie

zaznał uczucia zazdrości! Z trudem wyrównał przyspieszony oddech.

Boże święty! Zupełnie traci kontrolę, kiedy o niej myśli. Zarezerwował dwa pokoje, ale teraz miał nadzieję, że jeden z nich pozostanie pusty. Nie do wiary...

- To chyba twoja komórka - zwróciła mu uwagę.

W tym stanie nie mógł z nikim rozmawiać. Podał jej aparat.

- Odbierz i powiedz, że oddzwonię.

- To telefon z domu. A jeśli to twój bratanek?

Ledwo rozumiał, co do niego mówi, bo jego uwagę przyciągnęły jej usta, ślicznie wykrojone, pełne i niezwykle zmysłowe.

- Może lepiej nie odbierać?

Potarł nerwowo kark.

- Jeśli to Leon, porozmawiam z nim.

Jednak telefon był od kogoś innego. Rozmowa skończyła się błyskawicznie, czyli pewno dzwoniła Ananke. Przejęta nagłą decyzją syna zupełnie zapomniała o dobrym wychowaniu.

Alex potwierdziła jego przypuszczenie.

- - Twoja bratowa prosiła, by ci przekazać, że jej syn nie jest już studentem. Właśnie wyszedł z domu z plecakiem. Powiedział, że nie weźmie jutro udziału w rodzinnym obiedzie.

Nic dziwnego. To miał być odwet za zdradzenie jego tajemnicy.

- Mówiła coś jeszcze?

- Nie, tylko... była trochę rozżalona. - Alex odwróciła do niego głowę. - Mam wrażenie, że pani Pandakis wini mnie za zachowanie syna.

Dimitrios zmienił bieg.

- Jednym z marzeń mojej bratowej jest ujrzeć syna w zarządzie Pandakis Corporation. Zapomina jednak, że Leon może mieć własne marzenia. Nie wiadomo, jak długo wytrwa w swym postanowieniu, ale zamierza zostać zakonnikiem na Athos, a Ananke przeraża myśl, że mogłaby stracić syna.

- Mój Boże... przepraszam.

- No, nie, Alexandro, tylko się nie rozklejaj. Leon zachował się wyjątkowo niedojrzale, jak obrażone dziecko. Jedna niewinna uwaga, a on ucieka z domu.

Pokręciła głową.

- To nie tak. Był przekonany, że jego najskrytsze marzenie zdradziłeś swojej sekretarce. Musiał podejrzewać, że próbuję wpłynąć na jego decyzję. Na jego miejscu też bym myślała, że zawiedziono moje zaufanie.

Dimitrios był szczerze wzruszony. Mówiła z takim uczuciem i zrozumieniem, z takim zapałem chciała mu wyjaśnić motywy postępowania Leona.

- On cię uwielbia - prawie płakała. - Widziałam to w jego wzroku, kiedy odbierał nas na lotnisku. Nie mógł znieść twojego cierpienia. I potem, w domu. Tak bardzo chciał sprawić ci przyjemność, przymierzając kostium.

- Nie musisz go bronić. Bardzo go kocham, nie zmienia to jednak faktu, że to jeszcze dzieciak, i to zbyt niedojrzały, by podejmować ważne życiowe decyzje.

- Jakie znaczenie ma wiek, kiedy nagle musisz dzielić się czyjąś miłością z kimś obcym? - odparowała. - Nie dziwię się Ananke. Gdybym tylko mogła wyjaśnić Leonowi to nieporozumienie. Moim zdaniem on się obawia, że nie potrafi sprostać twoim wymaganiom. Może uznał, że zamykając się

w klasztorze, nie będzie musiał dłużej zmagać się z tym problemem?

To fascynujące, jak doskonale potrafiła uchwycić istotę sprawy. Jej umysł był równie zachwycający, jak jej ciało.

- Spiros, mój wuj, wymagał od całej rodziny absolutnego posłuszeństwa. Kiedy zostałem opiekunem Leona, przyrzekłem sobie, że nigdy nie będę postępował w ten sposób. Nie mógłbym.

- Pewno za bardzo się starałeś i chłopiec w końcu uwierzył, że twoim zdaniem nie jest wystarczająco zdolny, aby ci dorównać. Może po prostu brakuje mu, zachęty z twojej strony, żeby obrać właściwy kierunek. A ja swoją uwagę jeszcze dolałam oliwy do ognia.

- Dlaczego? - Naprawdę był ciekaw jej zdania.

- Czy powiedziałeś mu otwarcie, że nie chcesz, aby wstąpił do klasztoru?

- Nie.

- Czemu?

- Przecież może mieć powołanie.

- Czy ty nie widzisz... - przerwała nagle.

- Mów dalej.

- Chyba za dużo gadam. To nie moja sprawa.

- Już jesteś w to wmieszana. Dokończ, co chciałaś powiedzieć, proszę.

Miała więcej zdrowego rozsądku niż ktokolwiek ze znanych mu ludzi. Był nią coraz bardziej oczarowany.

- Z moich słów mógł wywnioskować, że jakkolwiek drogę obierze, i tak nie stanie na wysokości zadania. Musiał poczuć się upokorzony. Skan i przerobienie pona.

Dobry Boże! Czy to możliwe, że trafiła w sedno?

Trudno zliczyć, ile razy Ananke prosiła go, żeby częściej rozmawiał z Leonem. Całe lata był głuchy na te błagania, bo pochodziły od niej. Odkąd Leonides opowiedział mu, jak zmusiła go do małżeństwa, Ananke w ogóle przestała dla niego istnieć.

A teraz... Jeśli Alexandra się nie myli, to znaczy, że potwornie skrzywdził bratanka. Nic dziwnego, że chłopak ukrył się gdzieś, niczym zranione zwierzę.

Niepojęte! Alexandra pracuje z nim od czterech lat, a dopiero teraz dotarło do niego, jaką wspaniałą jest kobietą.

Czym prędzej wybrał numer Leona, ale włączyła się poczta głosowa. Pozostawało nagrać wiadomość.

- Leon? Mam nadzieję, że odsłuchasz to jak najszybciej - mówił po grecku. - Myślałem, że wróciłem już do siebie po wypadku, ale przeceniłem swoje siły. Poleciałem helikopterem na inspekcję stanowisk targowych i nadal odczuwam zawroty głowy. Chyba rozumiesz, że nie mogę wystąpić na ceremonii otwarcia targów. Jesteś mi potrzebny. Chciałbym spotkać się z tobą w domu, najpóźniej jutro po południu. Na szczęście jeździsz konno, a mój kostium z pewnością będzie na ciebie pasował. Konno poprowadzisz paradę i wygłosisz przed trybunami mowę powitalną. Jesteś jedynym Pandakimsem, który da sobie z tym radę i nie przestraszy się kamer telewizyjnych. Wiesz, jakie ważne są te targi. Cała Grecja będzie z ciebie dumna, nie mówiąc już o twojej matce. Zadzwoń, jak tylko odsłuchasz wiadomość - zakończył.

Był ciekaw reakcji Leona. No, przynajmniej zrobił pierwszy krok w kierunku wyrównania krzywdy, jaką nieświadomie wyrządził bratankowi. Miał nadzieję, że nie jest za późno.



Jeśli uda mu się coś naprawić, to tylko dzięki przenikliwości kobiety, która siedzi obok niego. Czuł nieodpartą potrzebę, żeby znaleźć się z nią sam na sam, mieć ją tylko dla siebie. Do tego celu nie mógł wybrać lepszego miejsca niż prastary las, do którego właśnie się zbliżali.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Alex nie rozumiała słów, ale widziała miłość i niepokój malujące się na twarzy Dimitriosa, kiedy nagrywał wiadomość dla bratanka.

- Powiedziałem Leonowi, że nie mogę jeszcze wziąć udziału w konnej paradzie i musi mnie zastąpić.

Odwróciła głowę, aby nie dostrzegł łez, które napłynęły jej do oczu. Miłość ma różne oblicza. Ona pokochała go jako szesnastolatka. Wówczas wydał jej się rycerzem w lśniącej zbroi, który przybył jej na ratunek. Kiedy podjęła pracę w jego firmie, pokochała go za wspaniałomyślność i życzliwy stosunek do personelu. Jako osobista sekretarka pokochała jego drobne słabostki, a przede wszystkim podziwiała jego absolutną bezinteresowność, cechę niezwykle rzadką, szczególnie u tak wpływowych ludzi. Teraz ponownie chwycił ją za serce. Potrafił schować dumę do kieszeni, gdy w grę wchodziło dobro jego bratanka. Nie było w nim za grosz próżności.

Kochała go tak mocno! Zwariuje, jeśli nie będzie mogła wyrazić swych uczuć.

Jechali drogą, która pięła się w górę ku lasom. Minęli biały kościółek ukryty wśród ciemnych sosen. Przez okno widziała zaparkowane w pobliżu samochody i ludzi w ludowych strojach. Nim zdążyła zapytać, co to za uroczystość, dotarli do

celu podróży. Pomiedzy drzewami zobaczyła grupę białych domków. Wokół nie było żywej duszy.

- Ze szczytu można zobaczyć całą okolicę. Pójdziemy tam, kiedy już się odświeżymy i przeberzemy.

- Ile nam to zajmie?

- Cały dzień. - Podjechał pod jeden z budynków, w którym, jak się okazało, mieściła się recepcja. - Gdzieś się spieszysz, Alex?

Po tonie poznała, że zżera go ciekawość. Tylko czego chciał się dowiedzieć?

- Skądże! Zastanawiam się tylko, czy powinieneś się tak forsować. ,

Nie była to cała prawda, bała się o siebie. Z każdą chwilą kochała go coraz bardziej.

- Kontakt z naturą jest najlepszą formą odpoczynku. - Ściągnął okulary. - Obojgu nam przyda się chwila relaksu.

Gospodarze ośrodka wylewnie powitali Dimitriosą. Widać był tu częstym gościem. Z przyjemnością zasiedli do herbaty, którą podała żona gospodarza. Po poczęstunku wskazano im drogę do jednego z pobliskich domków.

W ładnym pokoju, do którego przylegała łazienka, stały trzy duże łóżka. Dimitrios wniósł bagaż i wręczył kobiecie napiwek.

- Przed wyjazdem z Salonik zarezerwowałem dwa domki, jednak właśnie się okazało, że tylko jeden jest wolny - poinformował Alex, zamykając drzwi. - Wnuczka właścicieli wychodzi dziś za mąż i spodziewają się najazdu gości.

- W tym małym kościółku, obok którego przejeżdżaliśmy? - spytała podekscytowana.

- No właśnie. Wesele odbędzie się tutaj, więc w zasadzie ośrodek jest nieczynny.

Uśmiechnęła się lekko.

- Ale dla ciebie oczywiście znaleźli miejsce.

- Jestem członkiem fundacji, która opiekuje się rezerwami przyrody w Grecji.

Pracował społecznie w wielu organizacjach, sporo wiedziała o jego działalności w Nowym Jorku, jednak nie miała pojęcia o tym, co robił poza USA.

- A tutaj właśnie jest jakiś rezerwat?

- Jeśli będziemy mieli szczęście, sama się przekonasz. A noclegiem się nie przejmuj. Wzięłam materac i śpiwór. Będę spał w lesie. Pójdę teraz po swoje rzeczy.

Poczuła przejmujący ból. W tych okolicznościach każdy mężczyzna próbowałby skorzystać z okazji. Ale nie on.

Mogła za to winić wyłącznie siebie. Zmusiła Michaela, żeby zrobił z niej szarą myszkę. W gruncie rzeczy trudno było ją wyłuskać z grona pracowników. Dimitrios dbał o nią tyle, co o Stavrosa. Cenił ich oboje jako asystentów, ze Stavrosem od lat żył w przyjaźni. Teraz, skoro przywiózł ją do miejsc, które kochał, też miała szansę zostać jego przyjaciółką. Jednak nie kochanką!

Spotykała się z chłopcami, kiedy była w szkole średniej i na studiach, ale nigdy żaden mężczyzna nie znaczył dla niej tyle, co ten piękny Grek, któremu oddała serce jako nastolatka, nigdy też nie dopuściła, by te znajomości stały się zbyt intymne. Dziś jednak pragnęła znaleźć się w ramionach Dimitriosa.

Cóż z tego! Nie mogła ryzykować. Gdyby teraz pozbyła się przebrania, prawdopodobnie straciłaby przyjaźń Dimitrio-

sa. Nie spodobałoby mu się, że posunęła się do oszustwa, aby dostać pracę w korporacji.

Nie potrafiła sobie wyobrazić, że nadejdzie moment, w którym będzie musiała odejść z jego życia. Ten dzień zbliżał się nieuchronnie, na razie jednak powinna grać swoją rolę do końca. Nic innego jej nie pozostało.

Powstrzymując łzy, przeszła do łazienki. Z walizki wyciągnęła granatowo-białe sportowe buty.

Zupełnie nie pasowały do jej zbyt obszernego kostiumu z dzianiny w wyjątkowo nietwarzowym ciemnołososiowym kolorze. Wiedziała, że zgrzeje się w nim podczas wędrówki na szczyt, uznała jednak, że zasłużyła na taką karę.

Wróciła do pokoju, gdzie czekał już Dimitrios. Z zachwytu wstrzymała oddech, tak pięknie się prezentował w szortach i białej koszulce podkreślającej szeroki tors i umięśnione ramiona.

Wzrok Dimitriosa prześliznął się po niej jak po talerzu z nieapetyczną potrawą. Doskonale wiedziała, jak okropnie wygląda. A tak bardzo pragnęła zobaczyć, jak na jej widok w tych czarnych oczach zapala się ogień.

Odwiesił garnitur i sięgnął po plecak.

- Co tam zapakowałeś? Wygląda na bardzo ciężki.

- Trochę prowiantu, wodę i kilka drobiazgów. To co, idziemy?

Przez kilkanaście minut szli w milczeniu. Prowadził ją krętą ścieżką wijącą się wśród sosen i dębów.

- Czy jesteśmy już na uświęconej ziemi? - przerwała milczenie.

Dimitrios spojrział na nią z uśmiechem, od którego jej serce zaczęło bić szybciej.

- Zaraz przekroczymy granicę ścisłego rezerwatu. Jeśli dostrzeżesz jakiś ruch, spójrz przez tę lornetkę. - Nim zdążyła się zorientować, zawiesił jej lornetkę na szyi. Poczuła, jak ogarnia ją płomień, kiedy rękami musnął jej włosy i ramiona. Szybko odwróciła wzrok, bojąc się spojrzeć mu w twarz.

- Nie powiesz, o co chodzi? - spytała zaintrygowana.

- Popsułbym całą niespodziankę - odparł z przekornym uśmiechem. Musiała przyznać, że podoba jej się to chłopięce zachowanie. Ruszyli dalej. Dimitrios nie narzucił szybkiego tempa, więc bez trudu dotrzymywała mu kroku.

Wokół roztaczały się piękne widoki, ale Alex nie odrywała wzroku od wspaniale umięśnionych nóg Dimitriosa. Zapatrzyła się tak bardzo, że omal się z nim nie zderzyła, gdy przystanął. W milczeniu wskazał jej parę bobrów skrytych za krzakami. Cichutko przesunęła się kilka kroków do przodu.

- Och, spójrz, jak one pracują! - szepnęła.

- Trochę przypominają ciebie.

- Dziękuję bardzo.

Miała wrażenie, że się zaśmiał. Ruszyli dalej. Wspinali się coraz wyżej. Wokół słychać było szelesty, czasami trzepot skrzydeł jakiegoś ptaka. Wydawało się, że las ożył.

Ponownie zatrzymali się i wypili trochę wody.

- Zbliżamy się już do szczytu. Staraj się teraz patrzeć w górę - poradził Dimitrios, chowając butelkę.

Przytaknęła milcząco. Jego ciało było tak blisko, czuła bijące od niego ciepło. Odważyła się odetchnąć, dopiero gdy się odwrócił i podjął wspinaczkę.

Szli jakieś pięć minut, gdy nagle na tle nieba zobaczyła czarne punkciki. Z każdym krokiem stawały się większe.

Podniosła lornetkę do oczu i zaskoczona widokiem głośno wciągnęła powietrze.

- Niesamowite! Nigdy czegoś takiego nie widziałam.

- Patrzysz na parę sępów kasztanowatych - wyjaśnił Dimitrios. - Gdyby nie to, że żyją w ścisłym rezerwacie, wyginęłyby. One, a także sępy czarne i egipskie to dzisiaj najbardziej zagrożone ptaki drapieżne.

- Nic dziwnego, że lubisz tu się wspinać! Czuję się, jakbym odbyła wędrowkę w czasie. Żałuję tylko, że nie zabrałam ze sobą szkicownika.

- Poczekaj, aż zobaczysz orła cesarskiego.

- Czy to ten, którego umieściłeś w znaku firmowym? - spytała, nie odejmując lornetki od oczu.

- A więc zauważyłaś. - Najwyraźniej sprawiło mu to przyjemność.

Zauważam wszystko, co ciebie dotyczy, pomyślała, a głośno odparła:

- Cóż, jest inny niż amerykański orzeł złoty.

- Kiedyś Leonides przyprowadził mnie tutaj. Znaleźliśmy chore pisklę orła cesarskiego. Zawiadomiliśmy władzę i ptaszek znalazł się w szpitalu. Pozwolono nam przychodzić do obserwatorium i śledzić rozwój ptaka, gdy wrócił już na łono natury.

- Pewno sprawiło wam to wiele przyjemności.

- O, tak. Wtedy mój brat uznał, że należy wszcząć walkę o ochronę drapieżnych ptaków.

- A ty ten pomysł wprowadziłeś w życie. Chyba nie można lepiej uczcić jego pamięci. - Oddała mu lornetkę. - Czy twój bratanek zna tę historię?

Patrzył na nią w zamyśleniu.

- Nie, nigdy nie opowiadałem mu o tym, bo wspomnienia były zbyt bolesne. Teraz dostrzegłem, że to kolejne przeoczenie. Mam tylko nadzieję, że nie jest za późno, aby to nadrobić.

- Na takie rzeczy nigdy nie jest za późno. Każdy syn chciałby usłyszeć taką wspaniałą historię o swoim ojcu.

Widziała, z jakim trudem przełyka ślinę. Podjęli wspinaczkę, ale teraz już szli obok siebie.

- Powiedz, Alexandro, jakie było twoje dzieciństwo? Szczęśliwe, prawda?

- Moi rodzice to wspaniali ludzie. Kochają bezgranicznie mnie i moje siostry.

- Pewno dlatego nigdy przy mnie o tym nie wspominasz. Wiesz na pewno, że moje życie nie przypominało idylli.

- Patrzył na nią uważnie.

Rozmowa stała się bardzo osobista.

- Chyba byłam zbyt zajęta, żeby myśleć o czymś poza pracą. Gdzie to obserwatorium? - spróbowała zmienić temat.

- Trochę dalej. Dziś pewno jest zamknięte, ale możemy się tam zatrzymać w drodze powrotnej i przez lornetkę podpatrzeć żerujące sępy.

Następne trzy godziny były czystą radością. Na samym szczycie, w pobliżu ruin zamku bizantyjskiego, zjedli kanapki, po czym ruszyli z powrotem. Dimitrios pokazał jej kilkanaście zagrożonych wyginięciem ptaków, także orła cesarskiego.

Byli już prawie na samym dole, gdy Alex zatrzymała się. Miała wrażenie, że słyszy muzykę.

- To wesele - wyjaśnił. - Widzisz tę łąkę za drzewami? Pewno tam się bawią.



Ze wzruszeniem patrzyła na promienną pannę młodą. W ślubnej sukni i wieńcu z kwiatów we włosach tańczyła ze swym czarnowłosym mężem.

Przyjaciele młodej pary stali w kręgu i klaskali w rytm muzyki, wokół biegały podekscytowane dzieci, słyhać było radosne okrzyki. -

Oczy Alex wypełniły się łzami.

- Nigdy jeszcze nie widziałam tak cudownego wesela - powiedziała przez ściśnięte gardło.

Obserwowana scena sprawiała jej ból. Chciała znaleźć się na miejscu tej dziewczyny, móc uśmiechać się do swojego ukochanego. Chciała, żeby to było jej wesele, żeby Dimitrios został jej mężem. Na dobre i na złe. Na zawsze.

- Wiejskie wesela rzeczywiście mają sporo uroku - mruknał. - Chodź, podejźmy bliżej.

Nie mógł się oprzeć. Chciał jej dotknąć, położył więc dłonie na jej ramionach i poprowadził w stronę łąki. Obserwowali zabawę zza osłony drzew.

Popełnił błąd. Przestały go interesować weselne tańce. Kiedy poczuł oszałamiający zapach gruszek, zapragnął natychmiast rozpuścić włosy Alex i zanurzyć w nich twarz.

Zadziwiająco, jak drżała w tym prawie trzydziestostopniowym upale. Był pewien, że się go nie boi. Czyżby to z pożądania?

Może rzeczywiście pragnęła go, lecz potrafiła to ukryć. Tym wyraźniejsza stawała się różnica między nią a tymi wszystkimi kobietami, które próbowały go zdobyć.

Jeszcze dziś rano zdecydowany był zachować właściwy dystans. Teraz zaś ogarnęło go pożądanie, którego nie umiał poskromić. Pragnął całować ją do utraty tchu.

Powinien czuć się winny, że nie zajmują się pracą. Gdyby nie nalegał, żeby została z nim po wypadku... Teraz jednak było już za późno nawet na to, by pamiętać o danym sobie słowie, o przysiędze, że przed ślubem żadna kobieta nie zwa-  
bi go do łóżka.

Potrzebował jej... Zakochał się w niej.

- Nie gniewaj się, ale chciałabym już wracać. Poczułam nagle, jak bardzo jestem zmęczona. - Uwolniła się z jego rąk i ruszyła ścieżką w dół.

Ciekawe, dlaczego odsunęła się tak gwałtownie? Czyżby poczuła się Winna wobec Michaela lub Yanniego? Musiał się tego dowiedzieć.

- Znowu czytasz w moich myślach. Też chciałem położyć się wcześniej.

Zwolniła trochę i spojrzała zaniepokojona.

- Znów odczuwasz zawroty głowy?

- Nie, jestem po prostu zmęczony.

- Na szczęście już blisko.

Szli w stronę domków ścieżką wśród sosen. Nawet nie zauważył, kiedy zapadł wieczór. Niecierpliwie czekał na chwilę, gdy będzie miał Alexandrę tylko dla siebie. Nieważne, że wokół było pełno ludzi.

- Pozwolisz, że się na chwilę wyciągnę? - spytał, ledwie weszli do pokoju.

Spojrzała przerażona.

- Niedobrze ci? Czasem pomaga na to cola. Poproszę w recepcji.

Jak bardzo się o niego troszczyła! Czuł, że kocha ją coraz mocniej.

Pokręcił głową.

- Nie, jestem po prostu senny. Jeśli chcesz, idź teraz pod prysznic. Kolację przyniosą nam do pokoju. Poinformuję ich, że już wróciliśmy.

Odstawił plecak na krzesło i położył się na jednym z łóżek. Sięgając po telefon, spod przymrużonych powiek patrzył, jak Alex podnosi walizkę.

- Zaraz wracam - mruknęła, znikając w łazience.

Kiedy usłyszał szum wody, połączył się ze Stavrosem. Potem sprawdził, czy na komórce nie ma nagranych wiadomości. Niestety, Leon jeszcze się nie odezwał. Miał nadzieję, że zadzwoni rano.

Włączył radio ustawione na stoliku między łóżkami i wyszukał stację nadającą muzykę taneczną. Ciekawe, czego słucha Alexandra? W tej chwili tylko ona go interesowała. Leżał w półmroku i niecierpliwie czekał, aż wyjdzie z łazienki.

Cudownie było stać pod prysznicem, ale już teraz, przed lustrem, opanowała ją panika.

Zrobiło się ciemno. Zaraz powinni kłaść się spać. Nie może stanąć przed nim w swojej trzyczęściowej garsonce. Pojawienie się w dzinsach i bawełnianej koszulce też nie wchodzi w rachubę.

Nie wpadła na pomysł, żeby zabrać ze sobą flanelową koszulę nocną. W walizce miała tylko majteczki z kusą żółtą koszulką. Na pewno był to zestaw zbyt odważny w porównaniu ze wszystkim, w czym się ostatnio pokazywała.

Ostatecznie postanowiła włożyć białą halkę. Zamiast kapci włożyła białe skarpety. Jeszcze tylko okulary.

Z walizką w ręku opuściła łazienkę.

- Przepraszam, jeśli trwało to... - Przerwała niepewnie.

Pokój wyglądał zupełnie inaczej. Kwadratowy stół udekorowano kwiatami i świecami. Dimitrios napełniał winem smukłe, wysokie kieliszki. Wokół roznosił się smakowity zapach, a w tle słychać było dźwięki greckiej muzyki.

Dimitrios odwrócił głowę.

- Zostaw tę walizkę i chodź już tutaj.

Posłusznie wykonała polecenie. Nogi miała jak z waty. Opadła na krzesło, które jej podsunął. Co tu się dzieje, myślała gorączkowo.

Usiadł naprzeciwko i podniósł kieliszek.

- Może wzniesiemy toast za targi?

Próbowała unikać jego oczu, żeby nie dostrzegł miłości bijącej z jej spojrzenia.

- Oby okazały się sukcesem! - Traćli się kieliszkami.

Alex rzadko piła alkohol, dziś jednak potrzebowała go jak nigdy. Musiała czymś ukoić nerwy, a wino było słodkie i delikatne. Upiła duży haust. Niestety, za duży i za szybko. Rozkasłała się i chwyciła serwetkę.

- Przepraszam - wykrztusiła skruszona.

Z nieznacznym uśmiechem zdjął pokrywę z talerzy.

- Może to weselne danie przypadnie ci do gustu.

Pieczona jagnięcina smakowała wybornie. Cóż z tego, skoro Alex zupełnie straciła apetyt.

Działo się coś dziwnego. Było jakoś inaczej. To on był inny. Sądząc z jego zachowania, można by podejrzewać, że jest nią zainteresowany. Dobry Boże! Czy to możliwe? A może to jej pragnienie miłości sprawiło, że zaczęła mieć wizje?

- Jeśli ci nie smakuje, mogę poprosić o owoce i kanapki.

- Patrzył na nią znad pustego talerza.

- Nie, skąd. To nie o to chodzi, dziękuję - jąkała bezładnie.

Spojrzał z niepokojem.

- Mam nadzieję, że to nie udar cieplny! Powinnaś w czasie naszej wędrowki zdjąć żakiet. Pewno się przegrzałaś.

- Nie, nie. Czuję się dobrze. Tylko jestem bardzo śpiąca i dlatego...

- Przestań udawać.

Podniosła gwałtownie głowę.

- O co ci chodzi?

- Domyślałam się, że chciałaś spędzać wolne chwile z Michaeliem. A tymczasem ja ci zajmuję cały dzień, a na dodatek wieczór.

Otworzyła szeroko oczy. Nawet do głowy jej nie przyszło, że podejrzewa ją o romans z Michaeliem. Ale właściwie co w tym dziwnego. Przecież wiedział, że planowała zamieszkać z Michaeliem w hotelu.

- Michael wie, że praca jest dla mnie najważniejsza.

Dimitrios dopił wino.

- I tak mu to wszystko wytłumaczysz? Że to tylko praca, nic więcej?

- Jeśli zapyta, powiem mu oczywiście prawdę.

- A nie będzie zazdrosny?

- Na Boga, dlaczego?! Przecież jesteś moim szefem.

Odchylił się na krześle i przymrużył oczy.

- Gdybyś była moją dziewczyną, nie pozwoliłbym ci na spędzenie całego dnia z szefem, na dodatek w lesie. Co cię tak rozbawiło? - spytał, widząc uśmiech na jej twarzy.

- Czasy się zmieniły. Kobieta nie jest własnością mężczyzny. Tym niemniej, gdybym była dziewczyną Michaela,

nie spędzałabym z tobą wolnego czasu, nawet mimo pensji, którą mi płacisz.

Uff! Raz wreszcie powiedziała prawdę.

- A czy on aby na pewno wie, że nie jesteś jego dziewczyną? - naciskał.

- Mój Boże, czyżby Leon, odbierając kostium, odniósł wrażenie, że jesteśmy czymś więcej niż przyjaciółmi?

- Nic mi o tym nie wiadomo - odparł wymijająco.

Chciał się czegoś dowiedzieć. Gdyby potrafiła zgadnąć, o co mu chodzi. Chyba że...

- To pewno któryś z kolegów Michaela zrobił jakiś kawał.

Ściągnął brwi.

- Nie rozumiem.

- Michael jest moim starym znajomym. Do Grecji przyjechał z dwoma kumplami. To ludzie, którzy w ciągu dnia pracują w różnych miejscach, a wieczorami grają w teatrze. Opowiedziałam im o targach, a oni natychmiast zapragnęli wziąć w tym udział. Nie było już szans na rezerwację noclegów, zgodziłam się więc, żeby zamieszkali w moim apartamencie.

Sięgnęła po wino. Miała nadzieję, że już wszystko wyjaśniła.

- A co z Yannim?

Znów się zakrztusiła.

- Nie rozumiem.

- Czy on też ma mieszkać z tobą w hotelu?

Odstawiła kieliszek. Ciekawe, kiedy skończy się to przesłuchanie.

- Tak. Najpierw poleciał do Aten spotkać się z rodziną

i zabrać swoją dziewczynę. Z tego, co wiem, jeszcze nie przyjechali do Salonik.

- Całkiem przytulne gniazdko zrobiło się z tego apartamentu - mruknął. - Ciekaw jestem, co byś powiedziała, gdybym i ja zechciał tam przenocować.

Serce jej podskoczyło do gardła.

- Wszyscy byliby zachwyceni.

- Ty też?

Mówił tak, jakby go to rzeczywiście obchodziło. Jeśli jakimś cudem tak było...

- Chętnie ujrzałabym ich miny, gdyby zobaczyli, jak sławny i potężny Pandakis schodzi z Olimpu... - przerwała gwałtownie. Wino uderzyło jej do głowy i trochę się zapomniała.

- Nie skończyłaś.

- Nie wiem, co właściwie chciałam powiedzieć - próbowała się wymigać.

- No cóż. Może sobie przypomnisz, gdy będę brał prysznic. Liczę na to.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Po wyjściu Dimitriosa Alex postanowiła zjeść kolację. Może pożywny posiłek przywróci jej jasność myślenia. Kiedy skończyły się niewygodne pytania, apetyt wrócił. Cieszyła się, że ma za sobą wyjaśnienia na temat znajomych, których ulokowała w swoim apartamencie.

Zdażyła zjeść i zgasić świece, gdy Dimitrios wrócił z łazienki. Przebrał się w szare szorty i błękitną koszulkę. Czarne włosy miał ciągle wilgotne i, jak zauważyła, zrezygnował z golenia. Z cieniem zarostu wyglądał tak przystojnie, że nie mogła oderwać od niego oczu.

- Nie wiem, jak ciębie, ale mnie ożywiła ta zabawa weselna. Zatańczysz ze mną?

Czy to możliwe, że prosi ją do tańca? Czy nie widzi, jak ona okropnie wygląda? Może domyślił się, że jest w nim zakochana i chce biednej starej pannie sprawić trochę przyjemności podczas pobytu w Grecji?

- Powinnaś jedno wiedzieć o Grekach. Uwielbiają taniec.  
- Wyciągnął do niej rękę. - Zgódź się, proszę.

Na myśl, że za chwilę ją przytuli, nogi się pod nią ugięły.

- Myślę...

- Wyjątkowo żądam, żebyś przestała myśleć. Wczuj się w muzykę. Trudno przecież oprzeć się dźwiękom buzuki.



- Nie znam greckich tańców - opierała się.

Mimo jej protestów przyciągnął ją do siebie.

- Musisz się tylko rozluźnić — szepnął jej do ucha. Jej okulary odłożył na łóżko i przytulił ją mocno.

Już wcześniej, kiedy obserwując weselną zabawę, stała przytulona do niego plecami, miała wrażenie, że jej ciało płonie. Teraz, gdy ich nogi ocierały się w tańcu, aż drżała z podniecenia.

Zeus w jej ramionach...

Musi to natychmiast przerwać.

- Lepiej już skończmy. Wystarczy ci atrakcji, jak na jeden dzień.

- Chętnie bym jeszcze jakieś przeżył. - Przyciągnął Alex bliżej i zawirował z nią wokół pokoju.

- Dimitrios - powiedziała błagalnie.

- Lubię sposób, w jaki wymawiasz moje imię. W ogóle lubię z tobą przebywać. Przyznaj, Alexandra, że ty też czujesz się dobrze w moim towarzystwie.

- Gdyby było inaczej, nie pracowałabym dla ciebie tyle lat, prawda?

- Każdy mężczyzna lubi słuchać takich zapewnień. Nawet od sekretarki.

- No, spełniłam twoje życzenie. Teraz już naprawdę powinniśmy przestać. Jutro czeka nas bardzo ciężki dzień.

- To prawda. - Stał w miejscu, lecz nadal kołysał ją w takt muzyki. - Dziękuję ci za ten taniec, Alexandra.

Odniosła wrażenie, że cofnął ręce z wyraźną niechęcią.

- Do zobaczenia rano. Pamiętaj, żeby zamknąć drzwi na klucz. - Sięgnął po plecak.

- Poczekaj - zawołała.

Zatrzymał się w progu.

- Gdzie masz śpiwór?
- W bagażniku.
- A jeśli w nocy źle się poczujesz?
- Nic mi nie będzie.
- Nie wiadomo! - Po takiej wędrówce mógł opaść z sił.
- Nie zmrużę oka ze strachu. Gdzieś w lesie może zrobić ci się słabo, a wokół nie będzie nikogo...

Zastanowił się chwilę.

- Skoro tak się martwisz, prześpię się w samochodzie.
- Nie! - krzyknęła. - Tam nie będzie ci wygodnie, a musisz porządnie wypocząć. Zostań tutaj. Przecież - zająknęła się - już raz spędziliśmy noc we wspólnym pokoju. Będę na miejscu, gdybyś nagle zasnął. - Nie potrafiła wyczytać z jego twarzy, co sądzi o jej pomysśle.

- Jesteś bardzo troskliwa. Czy na pewno...
- Oczywiście - przerwała zdecydowanie, znikając w łazience.

Z bijącym sercem wyłączył światło i wsunął się pod kołdrę. Łakomym wzrokiem śledził sylwetkę Alex, gdy wróciła do pokoju i ułożyła się na swoim łóżku.

Leżał rozmarzony, wsłuchując się w jej równy oddech, kiedy odezwał się dzwonek telefonu komórkowego. Tłumiąc westchnienie, sięgnął po aparat.

- *Yassou* - odezwał się po grecku.
- Wujku?

Co za ulga!

- Dzięki Bogu, że dzwonisz.
- Nie powinieneś wyjeżdżać, zanim całkiem nie wydobrzałeś. - W głosie Leona słychać było przyganę.

- Wiem, ale dotarło to do mnie dopiero w helikopterze - tłumaczył wzruszony. - Na szczęście teraz leżę w łóżku.

- Gdzie jesteś?

- W ośrodku na obrzeżach lasu Dadia.

- Z panną Hamilton?

Odetchnął głęboko.

- Tak.

- Mama wyjaśniła mi wszystko. Przepraszam, zachowałem się bardzo niegrzecznie.

- Nie musisz się usprawiedliwiać. To było zwykłe nieporozumienie.

- Co robisz w Dadii?

- Chcę odświeżyć wspomnienia o twoim ojcu. Już dawno powinienem podzielić się nimi z tobą, ale jego śmierć była dla mnie tak bolesna, że nie potrafiłem o tym mówić.

- Wujek Vaso powiedział mi, że byliście sobie bardzo bliscy.

- To prawda. Kiedy zginęli twoi dziadkowie, Leonides zastąpił mi rodziców. Bardzo cierpiałem, kiedy umarł. A gdy ty się urodziłeś, miałem wrażenie, że odzyskałem brata, tyle że młodszego. Wreszcie ja mogłem kimś rządzić.

Słyszając śmiech Leona, wiedział, że trafił do serca chłopca.

- Teraz chciałbym razem z tobą wejść na ten szczyt, Leonie. Marzę o tym.

- Ja też, wujku.

- Znakomicie. Zrobimy to po moim powrocie z podróży poślubnej.

- Poślubnej?

- Zgadza się.

Dimitrios już wiedział, co powinien zrobić.

- To będzie długi miesiąc miodowy, dlatego potrzebny mi ktoś do poprowadzenia firmy w Nowym Jorku.

- Mówisz poważnie?

- No jasne. Kogo innego mógłbym prosić o zastępstwo? Być może zanim wrócę, podejmiesz już decyzję, czy wolisz skończyć studia i pracować dla korporacji, czy poświęcić się Bogu. Jeśli o mnie chodzi, to wolałbym mieć cię w firmie. Zanim mój syn lub córka dorosną na tyle, żeby mogli mi pomóc, zdążę się już zestarzeć.

- Nie wiem, co powiedzieć. To się dzieje za szybko.

O to mu właśnie chodziło: podsunąć bratankowi jak najwięcej pomysłów, zająć go czymś.

- Sam mam ostatnio kłopoty ze złapaniem oddechu - zaśmiał się cicho.

- Pokochałeś pannę Hamilton, prawda?

- Tak - odparł zduszonym głosem.

- Domyśliłem się od razu, kiedy powiedziałaś, że zatrzyma się u nas.

- Masz intuicję, chłopcze. To mnie utwierdza w przekonaniu, że świetnie poradzisz sobie w interesach.

Nastąpiła chwila ciszy.

- Czy poprosiłeś ją o rękę? - przerwał ją w końcu Leon.

- Zrobię to zaraz po targach.

- Właściwie jej nie znam, ale musi być wspaniała. Pierwszy raz sprawiasz wrażenie tak szczęśliwego.

- Ona jest prawdziwym darem niebios. Tylko tobie to mówię. Chciałbym utrzymać wszystko w tajemnicy, dopóki nie ogłosimy oficjalnie naszych zamiarów.

- Nie powiem nikomu, nawet mamie.

- Wiem, że można polegać na twoim słowie. Dziękuję,

że zastąpisz mnie na paradzie. Jutro przed obiadem chciałbym zobaczyć cię w kostiumie.

- Panna Hamilton przygotowała go przecież dla ciebie.

'.- Jesteśmy najbliższymi krewnymi. Nie ma znaczenia, który z nas go włoży.

- Czy ty na pewno czujesz się dobrze? - W głosie bratanka znów pojawił się niepokój.

- Alexandra jest najlepszą w świecie pielęgniarką. Nie pozwala, żebym się przemęczał.

- No dobrze. Uważaj na siebie. Kocham cię, wujku.

- Ja ciebie też kocham, Leonie. Bardziej niż myślisz.

Wyłączył telefon i opadł na poduszki. Ziarno zostało zasiane. Pytanie tylko, czy urośnie z niego jakiś plon.

Myślami wrócił do kobiety, która leżała na wyciągnięciu ręki. Już niedługo pozostanie panną Hamilton. Gdyby nie targi, porwałby ją jeszcze dziś i wywiózł gdzieś daleko od cywilizacji...

Następny dzień przyniósł Alex wiele radosnych niespodzianek. Po śniadaniu zrobili kontrolny objazd pawilonów w Soufli. Natomiast w czasie drogi powrotnej do Salonik na prośbę Dimitriosa pilot znacznie obniżył lot. Lecieli nad historyczną krainą, Alex oglądała zamki i kościoły, chłonąc piękno tej ziemi. Dopiero gdy wylądowali na dachu biurowca, poczuła się jakoś dziwnie.

Odpięła pasy i próbowała wstać, gdy gwałtownie zakreśliło jej się w głowie.

Dimitrios chwycił ją w ramiona.

- Co się dzieje? - spytał zaniepokojony.

- To śmieszne. Teraz ja mam zawroty głowy.

- Pewno dlatego, że nie wylądowaliśmy bezpośrednio na ziemi. To się czasami zdarza. Zniosę cię na dół.

- Proszę, nie! - krzyknęła przerażona. Poprzedniego wieczoru miała uczucie, że jest w raju. Ale już się opamiętała. Czas wrócić do rzeczywistości. - Wezmę cię pod rękę i zaraz mi przejdzie.

- Może poczekamy jeszcze chwilę?

- Nie, nie. Masz rację, to dlatego, że jesteśmy na dachu.

- No, to chodź. Wprowadzę cię do środka.

Poprowadził ją ostrożnie do pomieszczeń biurowych korporacji. W środku poczuła się znacznie lepiej.

- No i jak? - szepnął jej do ucha.

- Już dobrze. - Byłoby jeszcze lepiej, gdyby jej nie dotykał!

- Wypij to. - Zatrzymał się przy dystrybutorze, kupił kawę i podał kubek Alex. Wypiła z przyjemnością. Ich oczy spotkały się na moment. Ze wzruszeniem dostrzegła, jak bardzo Dimitrios jest przejęty.

- Dziękuję - powiedziała drżącym głosem.

Odetchnął głęboko.

- No, wróciły ci kolory. Dasz radę przejść jeszcze kawałek? To tylko kilka kroków.

- Mogę już iść sama.

Mimo jej protestów pomógł jej wejść do biura, gdzie czekali już pracownicy, których chciał jej przedstawić.

- Jestem potwornie zażenowana.

Dimitrios podprowadził ją do sofy. - Pomyśl, jak musi czuć się Stavros. Jest przekonany, że zobaczy jakiegoś nadczłowieka.

Zaśmiała się cicho. Skrępowanie minęło jednak błyska-

wicznie. Wszyscy witali ją tak serdecznie, że po kilkunastu minutach czuła się już jak w domu. Na końcu pojawił się Stavros ze szklanką lemoniady. Usiadł przy Alex na sofie.

- Muszę ci się do czegoś przyznać, moje dziecko. - Jego angielski był bez zarzutu. - Nigdy nie znosiłem tego cholernego helikoptera.

- I dopiero teraz mi to mówisz? - z udawanym gniewem zawołał Dimitrios.

Upiła trochę lemoniady.

- Myślę, że zniosę następny lot, jeśli tylko nie będziemy lądować na dachu.

- No, to świetnie. - Rzucił okiem na Dimitriosa. - A ciebie co tak rozpiera energia? Wyglądasz, jakbyś miał zaraz unieść się w powietrzu.

- To mu się czasami zdarza - Alex podchwyciła wesoły ton. Od pierwszej chwili polubiła tego miłego starszego pana, który darzył Dimitriosa szczerym uczuciem.

- No, to ruszaj do roboty, Dimitrios. Faktycznie czeka na ciebie masa pracy. Ja tymczasem pokażę pannie Hamilton jej biuro - zarządził Stavros.

Mrucząc pod nosem uwagi na temat zbrodniczych instynktów swoich asystentów, Dimitrios udał się do swojego gabinetu.

Skończyła lemoniadę i w znacznie lepszym nastroju poszła za Stavrosem do pomieszczeń, które miały przez kilka dni służyć jej za biuro.

Przez następną godzinę siedzieli pochłonięci pracą. Pod koniec spotkania postanowiła nawiązać do uwagi, którą kiedyś rzucił Dimitrios.

- Stavros, czy mogę mówić bez owijania w bawełnę?

- Oczywiście.

- Nie najlepiej radzę sobie z publicznymi wystąpieniami. Wolałabym trzymać się na uboczu i pilnować, czy wszystko przebiega zgodnie z planem. Ty jesteś podporą korporacji i jedyną osobą, która poradzi sobie ze wszystkimi osobistościami zaproszonymi na targi. Zajmiesz się tym? Bardzo cię proszę.

Patrzył na nią wyraźnie zaskoczony.

- Jeśli tego sobie życzysz.

- Z ręką na sercu muszę ci się przyznać, że zapomniałabym pewno języka w gębie, gdybym musiała rozmawiać z tymi zagranicznymi dygnitarzami.

- Dimitrios twierdzi, że nigdy go nie zawiodłaś.

- Nie zna mnie od tej strony. Niektóre rzeczy staram się trzymać w tajemnicy przed szefem.

Roześmiał się serdecznie.

- Nie sądziłem, że będziecie się tak świetnie bawić - rozległ się dźwięczny głos Dimitriosa.

Alex zerwała się z za biurka. Stavros patrzył z sympatią na przyjaciela.

- Ustalamy z panną Hamilton pewne szczegóły. Boi się, że będę się wtrącał w jej poczynania, więc przydzieliła mi rolę ambasadora dobrej woli.

- I to was tak rozbawiło? No, ale robi się późno. Musimy się zbierać, Alexandro.

Odwróciła się do Stavrosa.

- W takim razie, do zobaczenia. Dziękuję za wszystko.

- Cała przyjemność...

Dimitrios przerwał im tę wymianę uprzejmości, chwycił Alex za łokieć i poprowadził do windy. Miała wrażenie, że podczas jazdy na parter próbuje zajrzeć w głąb jej duszy.



- Stavros rzadko się śmieje. Przy tobie wyglądał na szczęśliwego człowieka. Należy ci się za to nagroda.

Pokręciła zdecydowanie głową.

- Wystarczy już tych premii. Bardzo proszę.

- Prawdę mówiąc, mam na myśli coś zupełnie innego  
- powiedział cicho. - Zobaczysz po targach.

Nie chciała od niego prezentów. To, czego pragnęła, nadal było poza jej zasięgiem.

Nie puścił jej ręki, póki nie wsiedli do limuzyny czekającej przed budynkiem.

- Ojej, zapomniałam o walizce!

- Jest w bagażniku.

- Czy do hotelu nie powinniśmy pojechać w przeciwną stronę? - zdziwiła się Alex, gdy ku jej zaskoczeniu auto skręciło w prawo.

- Zgadza się - przytaknęła. - Lepiej jednak, żebyś nadal mieszkała u mnie. Po obiedzie czeka nas jeszcze sporo pracy, a nie ma czasu, żeby cię wozić w tę i z powrotem. Michael z przyjaciółmi poradzą sobie, a Yanni z dziewczyną będą mieli więcej miejsca dla siebie.

Nie bardzo wiedziała, co powiedzieć.

- Ile twoim zdaniem potrwa to rodzinne przyjęcie? - spytała po dłuższej chwili.

- Pojęcia nie mam. Ale jakie to ma znaczenie?

- Nie należę do rodziny.

Dimitrios mruknął coś pod nosem.

- Moja rodzina chce poznać kobietę, która przywróciła chwałę Salonikom i sprawiła, że oczy całego świata będą skierowane na nasze rodzinne strony.

Skłoniła głowę.

- Dziękuję za komplement, ale przesadzasz, przypisując mi tyle zasług. - Westchnęła. - Czy powinnam ubrać się jakoś specjalnie, czy mogę wystąpić w kostiumie?

- Włóż to, w czym ci najwygodniej.

- Lepiej będzie, jeśli spytam twoją bratową.

- Ananke nie ma tu nic do powiedzenia.

- To nie ona pełni rolę gospodyni? - zdziwiła się.

- Nie, obiad odbędzie się w willi wuja Spirosa.

- Sądziłam, że on nie żyje — powiedziała niepewnie.

- To prawda. Po śmierci wuja zamieszkał tam jego syn, Pantelis, z rodziną. Myślę, że spodoba ci się jego żona, Estelle. Nie robi zamieszania wokół mało istotnych spraw.

Znowu zapadła cisza. Spojrzała na nią uważnie.

- O czym tak intensywnie myślisz? Masz bardzo poważną minę.

- Pewno wyda ci się to dziwne, ale nawet takiej bezpłciowej osobie jak asystentka szefa marzy się czasem, żeby wyglądać możliwie najlepiej.

- Jako mój pracownik zawsze wyglądasz bez zarzutu - zaprotestował.

Czuł, jak się od niego oddala. Nic już nie wyglądało tak jak w Dadii.

Podjechali pod willę. Dimitrios polecił Nicholasowi zabrać bagaż, a sam ujął Alex pod rękę. Miał wrażenie, że przyspieszyła kroku. Po tym, co wydarzyło się w ciągu ostatniej doby, nie mógł spokojnie znieść nawet najkrótszej rozłąki z Alex.

- Bądź gotowa za godzinę - poprosił.

Kiwnęła głową i chwyciła klamkę.

- Alexandra.

- Słucham? - Tak jak i Dimitriosowi, brakowało jej tchu.  
- Zapomniałeś o czymś? Chcesz może, żebym coś zrobiła?

Chciał od niej tak wiele, że trudno mu było myśleć logicznie. Musi wziąć się w garść.

- Nie, już nic. Później ci powiem - rzucił wymijająco.

Odwrócił się i poszedł do siebie. Alex oparła się o zamknięte drzwi. Nie rozumiała, co mu się stało. Może ten dom tak na niego działał?

Zeszłej nocy, gdy zapraszał ją do tańca, był zupełnie innym człowiekiem. Otoczona jego ramionami, z pragnieniami podsyconymi winem i muzyką, przeżywała emocje, jakich jeszcze nigdy w życiu nie doświadczyła.

Akceptował ją taką, jaka była. Również za to go kochała. Dziś jednak czymś go zdenerwowała. Co takiego powiedziała?

Jej ciałem wstrząsnął dreszcz. Do tej pory tylko kilka razy widziała, żeby Dimitrios był naprawdę wściekły. Nie chciała stać się przyczyną jego gniewu.

Podsłoczyła, słysząc pukanie. Zapewne Dimitrios zmienił zdanie i postanowił coś jej zlecić. Jednak za drzwiami stał tylko Nicholas, który przyniósł jej walizkę.

Poczuła gorzkie rozczarowanie. Nie mogła powstrzymać łez, które potoczyły się po jej policzkach. Już dłużej nie zdoła żyć w takim napięciu!

Pół godziny później wyszła z łazienki owinięta ręcznikiem. Z walizki wyciągnęła jedyny strój, który nadawał się na bardziej uroczyste okazje. Razem z Michaeliem skakali z radości, gdy wynalazł to okropieństwo, lecz teraz wcale nie było jej do śmiechu. Podniosła do góry workowaty szaro-brązowy kostium. Materiał był szorstki i sztywny, kołnierzyk i mankiety ozdobiono naszytymi koralikami.

Co za ohydztwo... Nie było jednak wyboru. Spojrzała w lustro na swoje odbicie. Jeszcze te brązowe, jakby cudze włosy upięte w surowy kok nad karkiem. Nic dziwnego, że nawet mama nie mogła się w niej doszukać własnej córki.

Jak to możliwe, że Dimitrios nie wstydzi się pokazywać w jej towarzystwie?

- Alexandra? - Zza drzwi dobiegł jego stanowczy głos.
- Jestem gotowa.

Wsunęła stopy w czarne buty i sięgnęła do klamki. Jeśli i tym razem Dimitrios skomplementuje jej wygląd...

Na widok wysokiego, przystojnego mężczyzny w czarnej jedwabnej koszuli i spodniach w tym samym kolorze zupełnie zapomniała o swoim kostiumie.

- Leon i jego matka czekają już w samochodzie. Oboje są bardzo przejęci, że nie będę mógł dosiąść konia podczas ceremonii otwarcia targów, więc przypadkiem mnie nie zdradź. Będę udawać, że nadal muszę się na tobie wspierać. To co, możemy iść?

Obejmując ją ramieniem, poprowadził do wyjścia. Tak jak wczoraj poczuła miły zapach jego płynu do kąpieli, dziś jednak starannie się ogolił. Był chyba najatrakcyjniejszym mężczyzną na świecie. Jak komicznie musiała przy nim wyglądać!

W tym przekonaniu utwierdziło ją spojrzenie, jakim obrzuciła ją Ananke. Leon natomiast jak zwykle był bardzo uprzejmy.

- Dobry wieczór, panno Hamilton.
- Cieszę się, że cię widzę, Leonie. Chcę cię przeprosić za swoje nietaktowne zachowanie.
- To ja zachowałem się jak idiota. Nie mówmy już o tym.

W tej samej chwili Ananke powiedziała coś do Dimitriosia.

- Mów po angielsku - zwrócił uwagę bratowej.
- Moim zdaniem powinieneś zostać w domu. Za wcześnie wstałeś po wypadku.
- Zgadzam się z panią, pani Pandakis - poparła ją Alex.
- Na dodatek mamy dzisiaj jeszcze sporo pracy.
- W takim razie zaraz po obiedzie wracamy do domu!
- Ton Leona był niespodziewanie kategoryczny.
- Dziękuję, że podjęliście za mnie decyzję - mruknął Dimitrios. - Zgadzam się, ale pod jednym warunkiem. Chcę, żeby Leon pokazał się rodzinie w kostiumie.
- Chyba trochę za późno o tym wspominasz, wujku. Dojeżdżamy już na miejsce.

Alex dostrzegła przekorny błysk w oczach swojego szefa.

- Poprosiłem Nicholasa, żeby włożył strój do bagażnika.

Przejeżdżali przez piękną dzielnicę willową. Auto skręciło w prywatną drogę i oczom Alex ukazała się pastelowa willa zbudowana w stylu klasycystycznym. Dom był większy i chyba jeszcze bardziej okazały niż willa Dimitriosia.

Pani Landau powiedziała jej kiedyś w zaufaniu, że choć Spiros z racji wieku był głową rodziny, a w prowadzeniu firmy pomagało mu czterech synów, to w rzeczywistości wszystkim rządził Dimitrios.

I faktycznie. Po śmierci Spirosa w naturalny sposób właśnie on stanął na czele rodziny i korporacji. Do niego we wszystkich sprawach zwracali się krewni; z nim załatwiali interesy szefowie innych firm.

Ciekawe, czy Leon okaże się równie zdolny, jak jego wuj?

- Jesteśmy na miejscu. - Usta Dimitriosia otarły się o jej

ucho. Wiedziała, że zrobił to niechcący, jednak przez jej ciało natychmiast przebiegł cudowny dreszcz. - Leon? - zwrócił się do bratanka. - Pamiętaj o zabraniu kostiumu.

- Tak, wujku.

Alex powstrzymała uśmiech. Chłopiec nie nawykł do rozkazującego tonu Dimitriosa, ale najwyraźniej tego właśnie było mu trzeba.

Trzymając Dimitriosa pod rękę, Ananke i Alex przeszły wokół willi na taras, gdzie czekali już goście. Alex doliczyła się przynajmniej trzydziestu odświętnie ubranych osób zebranych wokół stołów uginających się pod ciężarem jedzenia. Wszystko to na tle przepięknego, pełnego, kwiatów ogrodu.

- Dimitrios! - dobiegły ich radosne okrzyki.

- Nie odchodź ode mnie! - ostrzegł ją po cichu.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Alex z przyjemnością wykonała polecenie Dimitriosa. Jeszcze zanim zdążył je wydać, dostrzegła w tłumie Giorgia Pandakisa. Był niższy niż pozostali bracia i w dodatku sporo przybrał na wadze.

Już lata temu uznała, że jest odstręczający. Dziś utwierdziła się w tej ocenie. Zadrzała.

Dimitrios spojrział na nią zaniepokojony.

- Zimno ci?

- Coś się o mnie otarło - skłamała.

- To tylko ćma - uśmiechnął się. - Nic ci nie zrobi.

Ciągle ktoś do nich podchodził. Mówili tak szybko, że wyłapywała zaledwie pojedyncze słowa. Widać było, jaką sympatią cieszy się tutaj Dimitrios, nawet wśród najmłodszych dzieci, które czepiały się jego nóg z nadzieją, że weźmie je na rękę.

Ananke zdecydowanie przerwała te powitania. Poprowadziła Dimitriosa do stołu i zajęła miejsce obok. Alex usiadła z drugiej strony.

Dimitrios cierpliwie odpowiadał na nie kończące się pytania dotyczące wypadku w samolocie. Przedstawił też Alexandrę swoim kuzynom, Pantelisowi i Takisowi, ale ku jej zadowoleniu oni również rozmawiali tylko z nim i Ananke.

Byli w połowie posiłku, kiedy nagle rozległ się głośny okrzyk. Po raz pierwszy tego wieczoru uwaga gości odwróciła się od Dimitriososa. To Leon wszedł na taras.

Alex z zachwytem patrzyła na chłopca. Kostium leżał na nim jak ulał. W szkarłatnej opończy, ze złotym berłem w dłoni wyglądał jakby zszedł prosto z ikony. Na tarasie ucichły rozmowy, wszyscy wpatrywali się w Leona.

Dimitrios z uśmiechem patrzył na bratanek. Alex nie rozumiała, co powiedział, widziała jednak, jak serdecznie Leon uśmiechnął się w odpowiedzi.

- Poproszę wszystkich o uwagę - Dimitrios mówił teraz po angielsku. - Jutro Leon zastąpi mnie podczas parady otwierającej targi. Dzięki niezliczonym talentom mojej asystentki, panny Hamilton, która zaplanowała całe targi, a także zaprojektowała ten kostium, mój bratanek przyniesie chwałę całemu klanowi Pandakisów.

Rozległy się głośne oklaski i prośby, aby Leon przeszedł wzdłuż stołów. Wszyscy chcieli obejrzeć jego strój z bliska. Alex miała wrażenie, że chłopcu uwaga krewnych sprawia ogromną przyjemność. Wyglądał naprawdę imponująco; pozostał zresztą w kostiumie do końca przyjęcia.

Po wystąpieniu Dimitriososa coraz więcej osób chciało ją poznać.

- Jak pani wpadła na tak wspaniały pomysł? - znakomitą angielszczyzną spytała jedna z pań.

Alex zaczerwieniła się.

- To było dość proste. Święty Dimitrios jest znaną w historii postacią, a na dodatek mój pracodawca nosi to właśnie imię.

Dimitrios przekrzywił głowę.



- A gdybym miał na imię Hades? Jaki kostium zaprojektowałabyś wówczas?

Zaskoczona roześmiała się serdecznie.

- Nie słyszałam, żeby prócz boga podziemi ktoś jeszcze nosił to imię,

- Nie wiedziałem, że tak cudownie wyglądasz, gdy się śmiejesz - powiedział przytłumionym głosem. - Powinnaś robić to częściej.

Pragnęła wierzyć, że Dimitrios naprawdę tak myśli. On jednak po prostu chciał, żeby poczuła się swobodniej w tłumie nieznamych.

Tymczasem do stołu podszedł kolejny ciemnowłosy krewny.

- Panno Hamilton, oto Vaso, mój kuzyn i przyjaciel.

Vaso z uśmiechem uściskał jej rękę.

- To prawdziwa przyjemność móc panią wreszcie poznać. Szkoda, że nie było was na wczorajszym obiedzie. Premier był naprawdę rozczarowany, bo chciał osobiście złożyć uszanowania Amerykance, która z targów potrafiła zrobić tak widowiskową imprezę. Cytuję jego słowa.

- Dziękuję - powiedziała cicho.

Vaso klepnął kuzyna po ramieniu.

- Dodał jeszcze, że chętnie by ci wykradł asystentkę. Pilnuj się, kuzynie.

Dimitrios patrzył na nią z uśmiechem. Pewno byłby to jeden z najpiękniejszych momentów w jej życiu, gdyby nie Giorgio, który właśnie zbliżał się do ich stołu.

Od przyjazdu do Grecji bała się, że będzie musiała stanąć z nim twarzą w twarz. Teraz ta chwila nadeszła, a na ucieczkę nie było szans.

- Dobry wieczór, Dimitrios. Przykro mi; że nie wróciłeś jeszcze do zdrowia po tym niefortunnym wypadku.

- Dziękuję, Giorgio. Pozwól, przedstawię cię mojej asystentce, której zazdrości mi sam premier. Panno Hamilton, to mój kuzyn, Giorgio.

- Miło mi pana poznać - powiedziała, starannie unikając wzroku Giorgia.

Pocałował ją w dłoń, ale nie uwolnił jej ręki od razu. Nie znosiła mężczyzn, którzy tak się zachowywali. Natychmiast przypomniała sobie, jak przed laty trzymał ją w uścisku. Wspomnienie tamtej nocy stało się tak żywe, że oblała się zimnym potem.

Nie zważając na to, że może go obrazić, cofnęła szybko rękę.

Niezrażony zauważył:

- Nosi pani słynne w Stanach nazwisko.

- Tak się składa, że Alex jest potomkinią Alexandra Hamiltona, znanego amerykańskiego polityka, który założył bank narodowy i był pierwszym ministrem skarbu w Stanach Zjednoczonych.

- Ach, tak? To wyjaśnia pani pozycję w Pandakis Corporation. Teraz, po zorganizowaniu tych wspaniałych targów, pani kariera jeszcze nabierze rozpędu. Moje gratulacje!

Zauważyła błysk niechęci w oczach Dimitriosa, gdy patrzył za odchodzącym krewnym.

Serce waliło jej jak oszalałe.

- Dużo wiesz o moich przodkach - zwróciła się do Dimitriosa.

- Kiedyś opowiedziała mi o tym pani Landau. Chyba wiesz, że interesowała się genealogią?

- To była prawdziwa kopalnia wiedzy - mruknęła Alex.

Odetchnęła z ulgą, słysząc to wyjaśnienie. Przez moment obawiała się, że Dimitrios nawiąże do jej dziadka, który dziewięć lat temu był gospodarzem pamiętnego przyjęcia. Musiałyby wówczas wyjawić Dimitriosowi całą prawdę już dziś wieczorem. W tej sytuacji na szczęście będzie mogła odwlec to aż do momentu wręczania wymówienia.

- Pani Landau pokładała w tobie wielkie nadzieje - ciągnął Dimitrios. - Zostałaś moją asystentką dzięki opinii, którą ci wystawiła. A tym, co mówi Giorgio, w ogóle się nie przejmuj. On ma wyjątkowy talent w dziedzinie knucia intryg. Widzę, że odebrał ci apetyt na deser. Wracajmy lepiej do domu.

Nie musiał jej namawiać. Sama marzyła o tym, żeby znaleźć się możliwie daleko od Giorgia.

Wstali od stołu jednocześnie z Ananke.

- Odszukam Leona. Spotkamy się przy samochodzie.

Dimitrios spojrzał na Alex.

- Boję się, że Leon spróbuje wykręcić się od udziału w paradzie.

- Moim zdaniem, ani mu to w głowie - odszepnęła. - Bardzo podoba mu się rola, którą mu powierzyłeś.

- Mam nadzieję, że się nie mylisz.

W limuzynie Alex oparła się wygodnie i obserwowała przez okno krajobraz, podczas gdy oni rozmawiali po grecku. A właściwie bez przerwy mówił Leon. Uśmiechał się przy tym tak radośnie, że nawet Ananke poprawił się humor.

Byli już prawie na miejscu, gdy zadzwoniła komórka Alex. Widziała, jak rysy Dimitriosa tężeją.

- Halo?

- Trudno cię ostatnio złapać,
- Michael! Mam nadzieję, że dobrze się bawicie.
- Jasne! Tylko ciebie nam brakuje. Waśnie przyjechał

Yanni ze swoją dziewczyną. Może wpadłabyś na chwilę do hotelu? Jeśli oczywiście twój pan i władca ci na to pozwoli.

Zagryzła wargi.

- Nie, chyba nie dam rady. - Była pewna, że Dimitrios słyszy bicie jej serca.

- Rozumiem, że trudno ci teraz rozmawiać. Zadzwoń do nas później - zakończył rozmowę Michael.

Wsunęła komórkę do torebki, udając, że nie zauważyła zainteresowania Dimitriosa.

Kiedy wysiedli z auta, Dimitrios zatrzymał ją przed wejściem do domu.

- Pewno chciałaś spędzić wieczór z przyjaciółmi. Przepraszam, ale ze względu na Leona bardzo mi zależy na twojej obecności. Musi być przekonany, że nie wróciłem jeszcze do zdrowia.

- Zdaję sobie z tego sprawę.

Rzucił okiem na zegarek.

- Nie ma jeszcze dziesiątej. Może zaprosisz ich tutaj?

- Dzisiaj? - zawołała zaskoczona.

- Tak. Wieczór jest ciepły, mogliby trochę popływać. Może to ich przekona, że nie jestem takim potworem, za jakiego mnie uważają.

Zaczerwieniła się, wspominając słowa Michaela.

- Nigdy tak nie myśleli.

Kącki ust uniosły mu się w uśmiechu.

- To dobrze. Poproszę Kristofora, żeby po nich pojechał.

- Jesteś bardzo miły. Nie wyobrażasz sobie, jacy będą

podnieceni spotkaniem z tobą. To będzie największa atrakcja całej wycieczki do Grecji.

- Świetnie! Michael spodobał się Leonowi, więc pewno też zechce do nas dołączyć.

Zawahała się.

- Ale... ja nie pływam. - Nienawidziła kłamać. Miała nadzieję, że to ostatni raz.

- Nie szkodzi. Ja też nie wejść do wody. Mój bratanek zacząłby coś podejrzewać, gdyby nagle odkrył, że rekonwalescent szaleje w basenie. Usiądziemy na leżakach i będziemy mogli trochę popracować.

Chwilę potem wydawał już dyspozycje Kristoforowi, a jej nie pozostało nic innego, jak wyciągnąć komórkę i połączyć się z hotelem. Czego jak czego, ale takiej niespodzianki Michael na pewno się nie spodziewał!

- Ależ ślicznie wyglądasz! Przy twoim odcieniu włosów, znakomicie ci w tych szarościach - kpił cicho Michael niespełna godzinę później.

Alex uściskała serdecznie przyjaciela.

- Jesteś wstrętny, wiesz o tym?

- Oczywiście. - Mrugnął do niej. - A gdzie pan i władca? Poznamy go?

- Czeka przy basenie.

- Czuję się tu jak w muzeum. A jak...

- Bosko - przerwała mu drżącym głosem.

- Tak mi się zdawało. Uważaj, bo i on to dostrzeże, jeśli jeszcze nie zdążył cię rozszyfrować.

Szli za Leonem, który przed kąpielą w basenie zaproponował gościom zwiedzenie parteru willi. Ku radości Alex

między jej przyjaciółmi i bratankiem Dimitriosa natychmiast nawiązała się nić sympatii. Michael i jego dwaj koledzy kochali antyczne greckie tragedie. Yanni natomiast preferował sztuki współczesne i znał każde przedstawienie wystawiane ostatnio w Nowym Jorku. Rozmawiając z ożywieniem, przeszli na tyły willi. Gościom dech zaparło ż zachwytu, na widok basenu i wspaniałego ogrodu.

Alex widziała tylko Dimitriosa, który podniósł się na ich widok. Nadal miał na sobie czarną koszulę i wydawał się jej zniewalająco przystojny.

Był nadzwyczaj uprzejmy. Jego niezwykła osobowość zrobiła wrażenie na gościach, a przede wszystkim na Michaelu, który miał taki wyraz twarzy, jakby chciał powiedzieć: „Już rozumiem, dlaczego masz na jego punkcie prawdziwą obsesję”.

Leon wskazał im przebieralnie. Po kilku minutach wraz z innymi wskoczył do wody, a chwilę potem wszyscy rozgrywali zacięty mecz piłki wodnej.

Leon, zgrabny i zwinny, bez trudu wyprowadzał w pole pozostałych. W pewnej chwili Alex uświadomiła sobie, że nie tylko ona z przyjemnością przygląda się chłopcu.

Rudowłosa dziewczyna Yanniego w oczywisty sposób okazywała mu swoje zainteresowanie, a on także nie pozostawał jej dłużny. Alex dostrzegła, że od jakiegoś czasu Yanni przestał się uśmiechać. To nie powinno się wydarzyć.

Odłożyła notatki, które przeglądali z Dimitriosem. Kiedy podniosła wzrok, uchwyciła jego spojrzenie. Najwyraźniej i on zauważył, co się święci.

- Czy Yanni i Merlina są zaręczeni? - spytał cicho, tak żeby go nie usłyszał nikt poza Alex.

Głęboko zaczerpnęła tchu.

- Nie, on ma inną dziewczynę w Nowym Jorku.
- Uważasz, że powinienem jakoś zareagować?

Wiedziała, co ma na myśli. Lubiła Yanniego i nie chciała, by doznał przykrości. Ciężko mu będzie konkurować z Leonem, który miał równie dużo uroku, co jego zachwycający wuj. A jednak...

- Chyba dobrze się stało, że Leon uświadomił sobie pewne rzeczy. Już wie, jak bardzo podoba się kobietom. Merlina jest śliczna. Pozostawmy sprawy ich biegowi... Zobaczymy, co z tego wyniknie.

- Znów czytasz w moich myślach. Ale co z twoim przyjacielem?

Wzruszyła ramionami.

- Ciągłe powtarza, że stabilizacja go jeszcze nie interesuje. Może dobrze mu zrobi trochę zdrowej rywalizacji.

Przyglądał się jej z uwagą.

- Wiesz, dopóki cię nie spotkałem, w ogóle nie wierzyłem w istnienie uczciwych kobiet.

Serce podeszło jej do gardła. Natychmiast przypomniała sobie słowa matki: „Igrasz z ogniem, Alexandro”.

Jęknęła w duchu. Pospiesznie zebrała notatki i podniosła się z leżaka.

- Nie wiem, jak ci dziękować za zaproszenie moich przyjaciół. Robi się jednak późno, a jutro z samego rana muszę być przy trybunach, żeby wszystkiego dopilnować. Powiem Michaelowi, że powinni już wracać do hotelu.

Ku jej zaskoczeniu Dimitrios podniósł się również.

- Po co im przerywać taką świetną zabawę. Leon zajmie się wszystkim.

Chwycił ją za ramię, jakby rzeczywiście potrzebował oparcia. Wrócili do willi nie zauważeni przez nikogo. Nim się rozstali, Alex spytała go od niechcienia o plany na pierwszy dzień targów.

- Podrzucę Ananke na trybuny, a potem w biurze obejrzę relację telewizyjną. Po przemówieniu Leona spotkam się z tobą przy motorówce, którą nas i Stavrosa przewiozą na barkę Kleopatry. Zjemy tam lunch z ważnymi gośćmi.

Byli już przed jej pokojem, kiedy odważyła się podnieść wzrok.

- Mam nadzieję, że targi okażą się wielkim sukcesem. Z całego serca pragnę, żeby wszystko ułożyło się po twojej myśli.

- Już się układa. Dobranoc, Alexandro. Śpij dobrze.

- Ty również - odparła, zamykając drzwi.

Wiedziała, że dotarła do punktu, z którego nie ma już powrotu. Dziś powiedział, że jest jedyną uczciwą kobietą, jaką zna. Zbyt go kochała, żeby nadal go okłamywać. Powinna pójść do niego natychmiast i przyznać się do wszystkiego. Jeśli tego nie zrobi, nigdy sobie tego nie wybaczy. A jeśli Dimitrios z miejsca zwolni ją z pracy, będzie to tylko zasłużona kara.

Nie zwlekając, wyszła z pokoju. Miała nadzieję, że nikt jej nie zobaczy. Zapukała, ale odpowiedziała jej cisza. Może poszedł pod prysznic?

- Dimitrios? - zawołała, pukając ponownie.

Nagle drzwi stanęły otworem.

Czuła, jak usta jej wyschły, gdy spojrzała na widoczną spod rozpiętej koszuli szeroką pierś unoszącą się wraz z jego oddechem. Skan i przerobienie pona.

Podniosła wzrok, ale jego oczy pozostały w cieniu, nie



mogła więc odgadnąć, czy bardzo go zdenerwowała nagłym najściem.

Oparł dłoń o framugę.

- Czy pojawiło się coś nowego w związku z jutrzejszą paradą?

Jego głęboki głos drażnił jej zmysły. Poczowała woń alkoholu. Coś go musiało gnębić, bo nigdy nie pił samotnie.

Nerwowo wytarła spotniałe dłonie o spódnicę.

- Nie, to o czym chciałam porozmawiać, nie ma nic wspólnego z targami. Chyba jednak za długo z tym zwlekałam. Wybacz mi.

Złapał jej rękę.

- Nie ma nic do wybaczenia. Wejdz, Alexandro. Zrobiłem sobie drinka, żeby szybciej zasnąć.

- Widzę, że martwiłeś się o bratanka bardziej, niż to chciałeś przyznać.

Wzrok Dimitrios'a skierowany był na jej usta, co utrudniało jej mówienie.

- Są jeszcze inne sprawy, którymi się martwię - padła niejasna odpowiedź. - Zaproponowałbym ci drinka, ale coś mi mówi, że nie gustujesz w mocnych alkoholach - ciągnął, widząc, że Alex spogląda na stolik, gdzie stała na wpół opróżniona szklaneczka. - Usiądź, bo to pewno chwilę potrwa.

Posłusznie podeszła do fotela.

- Dimitrios.

- Świetnie, jak na początek. Nie wiem dlaczego, ale mam wrażenie, że wymawianie mojego imienia sprawia ci trudność.

- Bo... w ten sposób zaciera się granica między pracodawcą a podwładnym.

- Miałem nadzieję, że stałem się dla ciebie kimś więcej. >

- To prawda. Zostaliśmy przyjaciółmi. - Serce waliło jej jak młotem. - Wiem, że mogę ci się zwierzyć ze wszystkiego. Ufam ci.

- I dlatego tu przyszedłeś?

- Właśnie. - Końcem języka zwilżyła suche wargi. - Dziś wieczorem powiedziałeś, że jestem jedyną uczciwą kobietą, jaką spotkałeś.

- Bo tak myślę.

- Tym bardziej musisz wiedzieć, że w jednej, istotnej sprawie, nie byłam do końca uczciwa.

W jego oczach pojawił się dziwny błysk.

- Chyba rzeczywiście to ważna sprawa, skoro przyszedłeś tu o tej porze. Ale mów dalej, słucham.

- Ma to związek z pewnym incydentem sprzed wielu lat.

- Czy chodzi o mężczyznę? - spytał cicho.

- Tak.

Widziała, że zamarł, po czym głęboko zaczerpnął tchu.

- Zostałaś zgwałcona?

- Mało brakowało - odparła drżącym głosem. - Na szczęście pojawił się inny mężczyzna, który mnie uratował.

- Dzięki Bogu! - padł pełen przejęcia okrzyk. - Ile miałeś lat?

- Szesnaście.

- Teraz rozumiem, czemu ubierasz się tak, żeby ukryć swoją figurę.

Przymknęła oczy. Zaczynał coś rozumieć, jednak nie było jej dzięki temu łatwiej.

- Mam nadzieję, że twój wybawca zrobił z tego faceta krwawą miazgę, nim oddał go w ręce policji.

- Uderzył go tak, że tamten stracił przytomność. Poko-

chałam go za to - wyznała. - Prawdę mówiąc, kocham go do tej pory. Dimitrios, moim wybawcą.

Nie dane jej było skończyć, bo nagłe gwałtownie otworzono drzwi. Odwróciła się w fotelu i ujrzała Leona. Zatrzymał się na jej widok.

- Panna Hamilton? Nie wiedziałem, że pani tu jest. Pukałem. Czy coś się stało? - Spojrzał z niepokojem na Dimitriosa. - Jak się czujesz?

- Właśnie tego chciałam się dowiedzieć - przerwała Alex, nim Dimitrios zdążył się odezwać. - Twój wuj twierdzi, że czuje się świetnie. Uparł się nawet, że przed snem wypije drinka.

- Czy to rozsądne, wujku? Chyba najpierw powinny ci przejść zawroty głowy.

- Pewno masz rację- mruknął Dimitrios. - Z Czym przychodzisz, Leonie?.

- Miałem nadzieję, że wysłuchasz mowy, którą przygotowałem na jutro. Nie chciałbym ci przynieść wstydu przed całym światem.

Alex pokręciła głową.

- To ci na pewno nie grozi.

Podniosła się z fotela, stanęła na palcach i szepnęła Leonowi do ucha:

- Już pół roku temu pani Landau zdradziła mi, że twój wuj marzył, abyś to ty dokonał otwarcia targów. Powinien ci wcześniej o tym powiedzieć, ale nigdy nie chciał cię do niczego zmuszać.

Oczy Leona zabłyśły.

- Dziękuję, że mi to pani mówi - odszepnął.

- Nie lubię, gdy się mnie traktuje jak powietrze! - krzyknął Dimitrios.

- Powinieneś przecież wypoczywać - zdobyła się na żartobliwy docinek.

Jej spowiedź będzie musiała poczekać. Postanowiła tu wrócić zaraz po wyjściu Leona.

- Jeszcze zanim powiem dobranoc, chciałam ci podziękować, Leonie. Moi przyjaciele byli zachwyceni zaproszeniem do willi. Znam ich od lat i wiem, że nigdy w życiu nie bawili się tak znakomicie.

Uśmiechnął się szeroko.

- Ja też wspaniale spędziłem czas. Zapraszali mnie nawet na dalszy ciąg imprezy do hotelu. Gdyby nie to przemówienie, pewno bym pojechał. Ale poprosiłem Kristofora, żeby ich odwiózł. Spotkamy się jutro po paradzie, zabiorę też ze sobą kilka znajomych dziewczyn.

- Chłopcom na pewno to się spodoba. Kobiety w waszym kraju są równie atrakcyjne, jak mężczyźni.

- Słyszysz, wujku? - Leon odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się głośno. W tym momencie wyglądał dokładnie tak samo jak Dimitrios.

Alex uśmiechnęła się.

- Możesz sobie ze mnie żartować do woli, ale przecież to najszczęsza prawda. Właśnie miałam ci jeszcze powiedzieć, że znakomicie wyglądasz w stroju świętego Dimitriosa. Merlinie oczy jutro wyjdą na wierzch.

Ceglasty rumieniec wykwitł mu na policzkach.

- Tak pani sądzi?

- Po prostu wiem. A w miłości i na wojnie wszystkie chwytaki są dozwolone. Życzę ci powodzenia, choć twój wuj twierdzi, że wcale ci to niepotrzebne. - Pocałowała go serdecznie w policzek.

- Dobranoc.

- A ja?

Zignorowała uwagę Dimitriosą i wymknęła się z pokoju.

Dobrze, że przed przyjściem Leona nie zdążyła wszystkiego powiedzieć. Nie trzeba być jasnowidzem, żeby przewidzieć gniew Dimitriosą po wysłuchaniu jej historii.

Zostawiła uchylone drzwi do pokoju, zgasiła światło i w ubraniu położyła się na łóżku. Stąd miała widok na korytarz. Liczyła, że Leon nie zabawi zbyt długo.

Pomyślała o matce. Będzie szczęśliwa, kiedy dowie się, że córka wreszcie powiedziała Dimitriosowi prawdę. Jej samej też spadnie kamień z serca. Na zawsze zamknie ten rozdział swojego życia.

Z jej oczu trysnęły gorące łzy.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- No jak, wujku? Co o tym myślisz?

Dimitrios stanął naprzeciwko bratanka.

- A uwierzysz, jak ci powiem?

Patrzył uważnie na chłopca, który bardzo zmężniał w ciągu ostatniego roku. Trudno było ocenić, kiedy stał się mężczyzną, ale Dimitrios był z niego coraz bardziej dumny.

- Moim zdaniem to majstersztyk. Świeże pomysły, optymizm i wiara w ludzkość. Wielu uważa, że świat pogrąża się w chaosie. Ty przedstawiasz wizję, że najlepsze jeszcze przed nami. - Położył rękę na ramieniu bratanka. - Jestem z ciebie dumny.

Leon chrząknął zmieszany.

- A ja z ciebie. Dziękuję - powiedział i mocno uściskał wuja. - Przepraszam, że wszedłem tak raptownie i przerwałem wam rozmowę.

Dimitrios poklepał go po ramieniu.

- Możemy dokończyć ją teraz.

- No, to już idę. Jak jutro zobaczysz, że macham z konia, to będzie znaczyło, że pozdrawiam ciebie i mamę.

- Twoja matka będzie na pewno cały czas płakać. Nagram paradę na wideo.

W pokoju obok czekała kobieta, która zamierzała powiedzieć mu coś ważnego. Miał okropne przeczucie, że piano-

wała rezygnację z pracy i małżeństwo ze swoim wybawcą sprzed lat.

Nie mógł na to pozwolić. Był pewien, że do tego mężczyzny czuła wdzięczność, uwielbienie jak dla bohatera. Jak to porównać z pasją, którą mógł jej podarować Dimitrios? Między nim i Alex wytworzyła się specjalna więź, więź dusz i ciał, nić, której nie można już było zerwać. Miłość, za którą on gotów był umrzeć.

Szkoda, że Leonides nie doczekał tej chwili. Na pewno cieszyłby się szczęściem brata.

Musiał jej natychmiast powiedzieć o swoich uczuciach. Nie chciał już dłużej czekać.

Ruszył w stronę drzwi do jej pokoju. Ku jego zdziwieniu były otwarte. W świetle, które padało z holu, dostrzegł, że Alexandra leży w ubraniu na łóżku. Ależ musiała być wyczerpana!

Przez chwilę słuchał jej równego oddechu, jednak nie miał sumienia jej budzić. Pospiesznie wrócił do siebie. Bał się, że jeśli postoi trochę dłużej w progu jej pokoju, nie wytrzyma i wśliznie się do jej łóżka. Wszedł do łazienki, żeby wziąć zimny prysznic. Odkręcając kran, przyrzekł sobie, że to ostatnia już noc, kiedy musi w ten sposób chłodzić swój miłosny zapach.

Osiem godzin później Dimitrios siedział w biurze, czekając na rozpoczęcie telewizyjnej transmisji z parady, kiedy do gabinetu wpadł rozpromieniony Stavros i rzucił na stół kilka gazet.

- Po japońsku, angielsku, grecku. Taki sam artykuł w każdym możliwym języku na pierwszej stronie wszystkich liczących się dzienników. - Kręcił z niedowierzaniem głową.

- To genialna kobieta. Uwierzysz, że dała do prasy cytaty ze średniowiecznej kroniki, w której opisano dwunastowieczny jarmark?

Cieszyło go, że Stavros z taką estymą wyraża się o przyszłej pani Pandakis. Sięgnął po dziennik ateński i zaczął czytać: *Święto owe Demetrią nazwano, a targ to najważniejszy w całej Macedonii. Zjeżdżają nań tubylcy w wielkiej liczbie, a i z obcych krain liczni goście przeróżnych nacji także przybywają.*

Odłożył gazetę i odchrząknął.

- Masz rację, Stavros. Dokonała niezwykłej rzeczy.
- Zwrócił na nią uwagę sam premier.
- Tak, mówił mi o tym Vaso.
- Czy sądzisz, że przyjmie jego propozycję?
- Mam nadzieję, że nie. Zaraz po targach poproszę ją o rękę.

Stavros nie odzywał się przez dłuższą chwilę. Dimitrios odwrócił głowę w chwili, gdy przyjaciel wyciągał z kieszeni chusteczkę.

Zmarszczył brwi.

- Dobrze się czujesz?
- Tak, tak, oczywiście.
- To czemu nic nie mówisz?
- Chyba po prostu mnie zatkało.

Dimitrios uśmiechnął się pod nosem.

- Nie wiedziałem, że tobie też się to przytrafia.
- Moje gratulacje, chłopcze.
- Zatrzymaj to na razie dla siebie.
- Nigdy nie ujawnialiśmy zamiarów, póki kontrakt nie był zapięty na ostatni guzik.



- To bardzo właściwe określenie. Wczoraj wieczorem odkryłem, że ona chyba kocha kogoś innego.

- Jak cię znam, dasz sobie radę z takim drobiazgiem. O, zaczyna się transmisja. - Stavros usiadł na sofie obok Dimitriosa.

Rozległ się dźwięk trąb. Na czele kolumny konnych żołnierzy Dimitrios zobaczył swego bratanka. Orszak jechał ulicami, wzdłuż których stały tłumy wiwatujących ludzi.

Leon siedział w siodle wyprostowany, czerwona oponcza zwiisała mu z ramion, w prawej dłoni trzymał złote berło. Dimitrios poczuł, jak ciało pokrywa mu gęsia skórka, a oczy wilgotnieją.

Jego myśli jednak niezmiennie wędrowały do Alexandry. Wymknęła się z willi wcześniej rano, zanim wstał.

Gdyby nie podjęła pracy w jego korporacji, nie byłoby targów w Salonikach ani kostiumu świętego Dimitriosa. Nie cieszyłby się z nadchodzącego dnia... Nie potrafił już sobie wyobrazić życia bez niej.

Stavros ponownie sięgnął po chusteczkę.

- Z taką prezencją Leon spokojnie może ubiegać się o najwyższe stanowiska w państwie. Mam nadzieję, że twój brat, gdziekolwiek teraz jest, widzi, jakiego ma wspaniałego syna. Ananke będzie dziś najszcześniejszą matką w całych Salonikach.

Przez dwie godziny jak przykuci siedzieli przed telewizorem, patrząc na występy artystów z wszystkich regionów Grecji. Dimitriosomal nie pękł z dumy, gdy Leon wygłaszał swoją mowę.

Kiedy skończył, podszedł do niego premier. Poprosił Leona, żeby schylił głowę i na skronie włożył mu wieniec laurowy. Tłum zaczął wiwatować.

- Tego na pewno nie było w oryginalnym scenariuszu - burknął Stavros.

- Bardzo ładny gest ze strony szefa rządu.

- Prosił cię, żebyś zorganizował targi, i twoja przyszła żona wywiązała się z tego zadania nadzwyczaj dobrze.

- Jadę ją teraz odszukać. Za godzinę spotkamy się przy motorówce.

Nie przewidział, że jego plany będą musiały ulec zmianie. Już pół godziny czekał na Alex na przystani, kiedy zadzwoniła, że ma problem z tłumaczami. Autokar, którym jechali z uniwersytetu, zepsuł się po drodze. Trzeba było załatwiać zastępczy środek transportu, nie było więc szans, żeby zdążyła na lunch.

Zdenerwowany i rozzarowany na poczekaniu wymyślił pretekst, który pozwolił i jemu wymigać się od oficjalnego spotkania. Jeśli nie mógł być tam z Alexandrą, nie chciał iść w ogóle.

Alex dostrzegła Dimitriosa, kiedy przechodził przez sekretariat, który dziś przypominał kwiaciarnię. Setki koszów z kwiatami na korytarzu, na wszystkich biurkach i szafkach.

Dimitrios, nie zwracając uwagi na te wyrazy uznania składane mu przez przyjaciół i władze, przeszedł prosto do jej biura.

Dziś miał na sobie szary jedwabny garnitur i olśniewająco białą koszulę, ale jego przystojna twarz była pochmurna.

- Co się stało? - spytała, ledwie przekroczył próg.

- Powiem ci, kiedy zostaniemy sami. Leon wygłosił już swoją mowę, więc tym razem nikt nam nie przeszkodzi.

Jego słowa sprawiłyby jej ogromną przyjemność, gdyby nie myśl o wyznaniu, które niestety musiała dokończyć.

- Twój bratanek spisał się rewelacyjnie.

- Też tak uważam - przyznał.

- Ogromnie miło jest słuchać wyrazów uznania i gratulacji.

Popatrzył jej w oczy.

- Już w chwili, kiedy pokazałaś mi pierwsze projekty, nie miałem żadnych wątpliwości, że odniesiemy sukces.

O tym właśnie dla niego marzyła.

- Premier przysłał mi ten ogromny kosz.

Dimitrios stanął za nią, kiedy otwierała list. Był tak blisko, niemal jej dotykał. Bała się, że zaraz zemdleje. Spróbowała zapanować nad emocjami.

- Jak powinnam mu podziękować?

- Może zechcesz przyjąć stanowisko, które ci zaproponował? Najwyraźniej do tego właśnie próbuje cię nakłonić.

W tym celu musiałabym zostać w Grecji, pomyślała. Byłabym blisko Dimitriosa, a zarazem tak nieznośnie daleko.

- Czuję się zaszczycona, jednak nie przyjmę tej pracy.

- W takim razie napisz po prostu odręczne podziękowanie. Będzie zachwycony. Dołączymy je do listów, które korporacja wyśle do wszystkich sponsorów.

- Zrobię to jeszcze przed wyjściem z biura. A kwiaty? Roześlemy je do szpitali?

Przytaknął.

- Zajmie się tym personel biura.

- W takim razie zacznę odpowiadać na e-maile.

- Wujku?

Rzuciła okiem przez ramię. Dimitrios przytulił mocno bratanka. Odwróciła się, żeby przyłączyć się do gratulacji i oniemiała, widząc, że nie przyszedł sam. Za nim stali Michael i jego dwaj koledzy. Nie było tylko Yanniego i rudowłosej Merliny.

- Zmieniliśmy plany - zaczął Leon bez wstępu. - Jeśli nie masz nic przeciwko temu, pokażę chłopcom Athos. Wrócimy jutro wieczorem prosto na przedstawienie. Wystawiają „Fedrę”.

Trzeba przyznać Dimitriosowi, że nie okazał żadnych emocji.

- Jasne - powiedział spokojnie. - Góra Athos to wyjątkowe miejsce.

Michael spojrział na Alex.

- Leon opowiadał nam o niej wczoraj i spytaliśmy, czy mógłby nas tam zabrać.

- Jest tylko pewien problem. - Głos Leona był bardzo cichy. - Yanni też chciałby pojechać, ale wtedy Merlina musiałaby zostać sama.

Nim dodał coś jeszcze, Alex wiedziała już, co należy zrobić. Co prawda odwlekało to znowu jej spowiedź, uznała jednak, że nie ma innego wyjścia.

- Zostanę z nią na noc w hotelu. Słyszałam, jaki jest luksusowy, a nawet nie miałam okazji jeszcze tam zajrzeć. Chociaż w ten sposób zrewanżuję ci się za opiekę nad moimi przyjaciółmi.

- Dziękuję, panno Hamilton.

- Już dzwonię do Yanniego. Poproszę, żeby przywiózł Merlinę.

Nie patrząc na Dimitriosa, podeszła do biurka. Michael ruszył za nią.

- Kochanie, jesteś naprawdę wspaniałomyślna. Tylko nie podnoś wzroku. Twój szef nie wygląda na zachwyconego.

- Nic nie rozumiesz, Michael, a na wyjaśnienia nie ma teraz czasu.

- Coś między wami zaszło? - Michael przestał wreszcie żartować.

- Nic.

- Więc czemu wyglądasz, jakby za chwilę serce miało ci pęknąć? Dlaczego pozwoliłaś, żeby to zaszło tak daleko?

Zamrugała gwałtownie, próbując powstrzymać łzy.

- Bo jestem głupia.

- Przykro mi, że tak cierpisz. Chciałbym ci pomóc.

- Ostrzegałeś mnie. Mama również. Wyznam mu prawdę, jak tylko będziemy sami. Wczoraj już zaczęłam, lecz przeszkodził nam Leon. Miałam to zrobić dziś wieczorem, ale jak widzisz, znowu muszę odwlec rozmowę.

- Źle się złożyło, że wyjeżdżam na tę wycieczkę. Pogadamy jutro, jak wrócę. Zarezerwuj sobie czas.

Jednak Michael nie wrócił nazajutrz. Uczestnicy wycieczki postanowili przedłużyć pobyt o jeden dzień. Alex, która w tym czasie zajmowała się Merliną, musiała kolejny raz przełożyć rozmowę z Dimitriosem.

Po miesiącach, które spędzała niemal bez przerwy w jego towarzystwie, te dni, kiedy go w ogóle nie widywała, wydały jej się najdłuższe i najbardziej samotne w jej życiu. Dimitrios ze Stavrosem chodzili na lunchy i kolacje z wpływowymi osobistościami życia publicznego, a Alex w towarzystwie Merliny odwiedzała pawilony targowe.

W piątek późnym popołudniem chłopcy wreszcie wrócili z wycieczki. Alex wezwała taksówkę i udała się do willi, gdzie powinna przygotować się do ostatniej uroczystej kolacji z przedstawicielami greckiego rządu. Na sobotę przewidziano zamknięcie targów.

Wcześniej tego dnia Dimitrios dał jej jasno do zrozumienia,

że tym razem życzy sobie, aby również uczestniczyła w przyjęciu. Nie ulegało wątpliwości, że chciał, aby wreszcie zostali sami i mogli dokończyć przerwana kilka dni temu rozmowę.

Alex z przerażeniem myślała o nieuniknionych konsekwencjach swoich wyznań. Pocieszało ją jedynie to, że nim cały jej świat legnie w gruzach, zdoła wypełnić wszystkie zawodowe zobowiązania.

Od Serildy, która przysłała do pokoju z herbatą, dowiedziała się, że w domu nie ma żywej duszy, nawet Ananke. Dimitrios miał przyjechać za godzinę. Wypiła gorącą, słodką herbatę, po czym weszła pod prysznic. Musiała się spieszyć, by przed wpół do siódmej wysuszyć włosy i przebrać się w ten obrzydliwy szarobury kostium.

Owinięta miękkim ręcznikiem, z mokrymi włosami, wróciła do sypialni po czystą bieliznę i stanęła jak wryta.

Spod zamkniętych drzwi patrzył na nią ciemny, tęgi mężczyzna w niebieskim garniturze. Giorgio.

Zmierzył ją obleśnym spojrzeniem. Nerwowo zacisnęła dłonie na ręczniku.

- A więc miałem rację. To mała seksowna Hamiltonówna, tyle że bardziej dojrzała.

Przerażona, że koszmar wrócił, rzuciła się do łazienki. Giorgio jednak ruszył za nią i przytrzymał drzwi, nim zdążyła je zamknąć. Stanął w progu, blokując przejście.

Był niższy i mniej zwinny niż Dimitrios, jednak na tyle silny, że na pewno nie dałaby mu rady.

- Ty natomiast pozostałeś małym, chorym facetem, który nigdy w życiu nie dorośnie swojemu kuzynowi do pięt!

Z twarzy Giorgia zniknął uśmiech.

- Sprytna jesteś. Już dawno to wiedziałem. Po raz pierw-

szy w życiu mój świętoszkowaty kuzynek jest zadurzony. Należy ci się złoty medal.

- Wynoś się! - wrzasnęła.

- Ani mi się śni.

- I co zamierzasz? Dokończysz to, co próbowałeś zrobić dziewięć lat temu?

Wzruszył ramionami.

- Gdybym był pijany, może nawet dałbym się skusić. Niestety, zmuszony byłem rzucić picie. Myślę, że po prostu poczekamy tu razem na Dimitriosa.

Zacisnęła zęby.

- Czego ty chcesz?

- Zobaczyć jego minę, kiedy się dowie, że jego mała niewinna asystentka, którą tak bohatercko wyrwał z moich szponów, jest zwykłą wyrachowaną dziwką, która pewnego letniego wieczoru próbowała mnie oczarować swym nad wiek dojrzałym ciałem. Sama się wtedy prosiłaś o kłopoty. Wówczas nie chciałem mi uwierzyć, ale teraz... To będzie świetny żart. Wreszcie ten „niezawodny”, jak go lubił nazywać mój ojciec, zrozumie, że i on popełnia błędy.

Mój Boże! Czy w tej rodzinie wszyscy mieli jakieś zadry w sercu? Zazdrość Giorgia o Dimitriosa to najwyraźniej wi-  
na jego ojca, Spirosa. Jednak wydarzyło się to przecież tak dawno. Czy kiedykolwiek da się te rany zaleczyć?

- Pewno w to nie uwierzysz, ale właśnie dziś zamierza-  
łam powiedzieć Dimitriosowi całą prawdę. Może przynaj-  
mniej pozwolisz mi się ubrać? Kiedy przyjdzie, będziemy  
mogli omówić wszystko we trójkę.

Ryknął obłąkańczym śmiechem, który odbił się głuchym  
echem od ścian łazienki.

- Nic dziwnego, że dał się oszukać. Spryt i gadane idą u ciebie w parze. Prawie mnie przekonałaś. Nie, moja panno, poczekamy tu, żeby mógł zobaczyć, co ukrywałaś pod tym cudacznym ubrankiem. Swoją drogą, mistrzowska robota.

Oczy Alex wypełniły się łzami.

- Pomógł mi przyjaciel, który wie, jak pokochałam twojego kuzyna i jak bardzo chciałam być blisko niego.

- Podniósł gwałtownie głowę.

- A cóż ty mogłaś wiedzieć o miłości? Byłaś wtedy nastolatką - zakpił.

Cała się trzęsła.

- Uratował mnie przed tobą, był łagodny i miły. - Łzy płynęły jej po policzkach.

Ciszę, która nastąpiła, przerwało pukanie do drzwi.

- Alexandra?

Serce omal nie wyskoczyło jej z piersi.

- No, już - zażądał Giorgio. - Każ mu wejść.

Dimitrios zapukał ponownie.

- Nie pozwól mu czekać. Słyszysz chyba, jak się do ciebie pali.

Pokręciła głową.

- Nie rób tego - powiedziała błagalnie. - Później będziesz tego żałował.

- Od urodzenia ciągle czegoś żałuję. Już nie robi to na mnie wrażenia. No, szybciej. Powiedz ukochanemu, że może wejść. Chyba że wolisz, abym to ja go zaprosił?

Dimitrios, ukochany! Wybacz mi, krzyknęła w duchu.

- Wejdz - zawołała załamującym się głosem.

Słyszała otwieranie i zamykanie drzwi.



- Mam nadzieję, że jesteś gotowa. Pokażemy się na tej kolacji, a potem przygotowałem dla ciebie niespodziankę. Alexandro?

Usta Giorgia rozciągnęły się w uśmiechu. Zanim się zorientowała, wyciągnął rękę, chwycił ją za ramię i wypchnął z łazienki.

- Witaj, drogi kuzynie. Ta panna też ma dla ciebie niespodziankę.

Dimitrios, w czarnym smokingu, stał pośrodku pokoju. Nie poruszył się, kiedy spojrzała mu w oczy. Nie drgnęła mu nawet powieka, ani żaden mięsień twarzy.

Widziała tylko, jak bieleje mu skóra wokół ust, jak gaśnie blask oczu, które wyglądały teraz jak czarne dziury. Zdała sobie sprawę, że w tym momencie wszystko między nimi jest skończone. Serce jej zamarło.

Giorgio uniósł dłonie, jakby chciał powstrzymać ewentualny atak.

- Zanim każesz mi opuścić na zawsze progi swego domu, wysłuchaj może, jak zwiódł mnie kiedyś syreni śpiew panny Hamilton. Chcę, drogi kuzynie, uratować cię tak, jak ty kiedyś uratowałeś mnie. Była wtedy oczywiście znacznie młodszą, ale doskonale wiedziała, jak wykorzystać swoje wdzięki i skusić najmłodszego Pandakisa. Wypiłem wtedy trochę za dużo. Jak mogłem oprzeć się propozycji wspólnego zwiedzania muzeum jedwabnictwa?

- Dziadek prosił mnie o to ze względu na twojego ojca - broniła się Alexandra. - Na tym polegała moja praca, dostawałam za to wynagrodzenie. Gdyby wiedział, że jesteś pijany, nie pozwoliłby mi nawet zbliżyć się do ciebie. Ja zresztą też nic nie zauważyłam, póki siłą nie wyciągnąłś

mnie do ogrodu. - Głos jej drżał na wspomnienie upokorzenia, którego doznała.

- To ty tak twierdzisz - mruknął Giorgio. - Wszyscy wiemy, jak to się skończyło. Jednak żadnemu z nas nie przyszło do głowy, że panienka postanowiła zagiąć parol na swojego wybawcę. Czyli na ciebie, Dimitriosie. Tym razem rzeczywiście musiała wykazać się niezwykłą przebiegłością, żeby zdobyć głowę rodziny.

Alex skuliła się.

- Znikły piękne blond włosy. Pojawiła się nowa osobowość. I tak w końcu obaj zostaliśmy wyprowadzeni w pole. Jesteś człowiekiem honoru - ciągnął Giorgio. - Nie zdradziłeś mojego żenującego wybryku przed rodziną. Nadszedł czas, żebym ci się zrewanżował. Kiedy opuścę ten pokój, nikt się nie dowie, że ciebie również wystrychnęła na dudka. Mam nadzieję, panno Hamilton, że w przyszłości przestaniesz się pani interesować rodziną Pandakis. Vaso mówił mi, że oczarowała pani premiera. Kiedy zobaczy, jak pani naprawdę wygląda, na pewno wkrótce będzie pani z nim dzielić także sypialnię.

Zaślepiąca furią wymierzyła mu mocny policzek. Od dziewięciu lat o tym marzyła. Przyłożył rękę do twarzy, na której natychmiast pojawił się czerwony ślad.

- Kuzynie. - Giorgio skłonił się drwiąco obojgu i opuścił pokój.

Zapadła martwa cisza. Lodowaty wzrok Dimitriosa mroził jej krew w żyłach.

- Proszę, pozwól mi wszystko wytłumaczyć.

- Nie trzeba żadnych wyjaśnień. Czekam na ciebie w samochodzie. Pospiesz się, proszę.

Trzęsła się jak galareta, zrobiło jej się słabo. Zimny pot oblał jej ciało. W ustach czuła niesmak.

- W tym momencie nie jestem w stanie nigdzie pójść.

W ostatniej chwili zdążyła wpaść do łazienki. Wstrząsana torsjami czuła, że Dimitrios stoi w drzwiach. Jakby doznała za mało upokorzeń!

- Przyślę ci Serildę. Opróżnij swoje biurko, zanim wrócę w środę do Nowego Jorku. Charlene przekaże ci pensję wraz z premią.

- Wujku? Właściwie czemu przyszedłeś tu ze mną?

Siedzieli obaj na szczycie przy ruinach zamku i patrzyli na las. Dimitrios żuł żdźbło trawy.

- Sądziłem, że to jasne.

- Niby tak. Ale ty przecież kochasz Alexandrę. To ona powinna przyjść tu z tobą. A w ogóle ciągle jeszcze trwają targi.

- Dziś się kończą. Vaso wszystkiego dopilnuje, a Stavros poradzi sobie z każdym problemem, jeśli zdarzy się coś nieprzewidzianego.

- Chciałeś chyba powiedzieć: Alexandra?

Boże, ten ból!

- Nie - odparł w końcu. - Zwolniłem ją ze wszystkich obowiązków.

Leon odwrócił się gwałtownie, kiedy dotarło do niego znaczenie słów. Brwi miał ściągnięte.

- Czy to możliwe, że odrzuciła twoje oświadczyzny?

- Nie było żadnych oświadczyzn - wyrzucił z siebie.

Leon zerwał się na równe nogi. Stanął w rozkroku z rękami na biodrach.

- Na miłość boską, chyba nie zwolniłeś jej z pracy.

- Właśnie. Sądzę, że w tej chwili jest w drodze powrotnej do Nowego Jorku.

Bratanek pokręcił z niedowierzaniem głową.

- Mam tylko jedno pytanie: dlaczego?

- Nie chcę o tym mówić.

- To po diabła ciągnąłeś mnie aż tutaj? - Ku zdumieniu Dimitriosa w głosie Leona słychać było gniew.

- Chciałem, żebyś zrozumiał, co ten szczyt znaczył dla twojego ojca i dla mnie.

- I koniecznie musiałeś to zrobić właśnie dzisiaj? Nie potrafisz nawet przyznać, że i ty potrzebujesz wygadać się przed kimś!

Gdzie się podział jego łagodny, uprzejmy bratanek? Dimitrios również się podniósł. Musiał natychmiast zmienić temat. I tak za długo już tu siedzieli.

Leon patrzył na niego bez zmruczenia oka.

- Wiesz, to śmieszne. Ile razy przychodziłem z jakąś sprawą, zawsze chętnie mnie wysłuchałeś, jednak nigdy nie chciałeś mówić o swoich problemach.

- Leonie.

- Przecież to prawda! - powtórzył z uporem, czerwieniąc się mocno. - Mówisz, że chciałbyś mieć mnie blisko siebie, pracować ze mną. Skoro jednak nie potrafisz ze mną rozmawiać nawet na temat kobiety, którą kochasz, to powiedz, czy miałoby to jakiś sens?

Podniósł lornetkę i odszedł przyjrzeć się sępom. Dimitrios myślał o tym, co przed chwilą usłyszał. Chyba rzeczywiście zasłużył na te ostre słowa.

- Alexandra mnie okłamała.

Leon nie ruszył się z miejsca.

- Widocznie miała cholernie ważny powód.

Podszedł do bratanka, zaskoczony gwałtownością, z jaką bronił Alexandry.

- Kiedy przed czterema laty starała się o pracę, zaprezentowała się jako zaniedbana, trzydziestoletnia, ciemnowłosa stara panna. Tymczasem...

Przed oczami migały mu obrazy z wczorajszego wieczoru. Pięknie ukształtowane ciało, długie, smukłe nogi ledwo osłonięte ręcznikiem. Z trudem wyrównał oddech.

- Tymczasem co?

Bezwiednie masował ramię.

- Jest piękną zielonooką dwudziestopięcioletnią blondynką.

Po chwili Leon odwrócił głowę. Na ustach błąkał mu się uśmiech.

- Coś takiego. Od kiedy to taki grzech?

- Kłamstwo to wielki grzech.

- Alexandra jest niezwykle inteligentna. Nic dziwnego, że chciała wyglądać jak dostojna i doświadczona kobieta. Pani Landau w ogóle nie wzięłaby jej kandydatury pod uwagę, gdyby zobaczyła młodą, olśniewającą blondynkę. - Leon przechylił głowę. - A ty, co o tym sądzisz?

Doskonale wiedział, o co chodzi bratankowi.

- Jest niewiarygodnie piękna.

- Więc czego ty chcesz? Zwalniasz kobietę, która stała się twoją prawą ręką tylko dlatego, że jest młodsza i piękniejsza, niż sądziłeś?

- Wystarczy, że od dziewięciu lat próbuje mnie wmanewrować w małżeństwo.

- No, wreszcie do czegoś dochodzimy. Poznałeś ją dziewięć lat temu? W jaki sposób?

Dimitrios zawahał się, lecz po chwili opowiedział o wydarzeniach w New Jersey.

Twarz Leona rozchmurzyła się.

- Zapomnij o Giorgiu i o tym, co on opowiada. Pomyśl, Alexandra kocha cię od tylu lat... Byłbym najszczęśliwszym mężczyzną, gdyby jakaś kobieta kochała mnie tak mocno.

Może ta rozmowa wyjaśni jeszcze inne sprawy?

- W twoich ustach brzmi to jak kpina.

- O co ci znów chodzi?

- Przecież planujesz wstąpienie do zakonu.

- Zmieniłem zdanie, wujku. Podczas wycieczki na Athos uświadomiłem sobie, że bardziej interesuje mnie sztuka sakralna niż religia. Czy twoja oferta pracy jest nadal aktualna? Pomyślałem, że moglibyśmy założyć firmę handlującą dewocjonaliami. Rozmawiałem w czasie targów z kilkoma sprzedawcami. Twierdzą, że na całym świecie jest na to ogromny popyt, trzeba tylko znaleźć firmę, która zajęłaby się dystrybucją.

, W niemym porozumieniu ruszyli w powrotną drogę. Dimitrios z przyjemnością słuchoł pomysłów bratanka.

Rozmowa o Alexandrze sprawiła mu ulgę, jednak nadal było wiele rzeczy, które zataił przed Leonem. Nigdy zresztą nie będzie mógł o nich opowiedzieć, bo przedstawiały w złym świetle matkę chłopca.

- Czy matka już wie o twojej decyzji?

- Powiem jej jutro, po przyjeździe do domu.

Jutro. Dimitrios jęknął. Nie wyobrażał sobie, jak zdoła przeżyć bez Alexandry nawet tę jedną noc. A co z resztą życia?

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Było już po dziesiątej, kiedy Alex podjechała na parking w Dadii. Wynałazła dziś w Salonikach fryzjera, który mówił po angielsku. Słuchając wskazówek Michaela, przywrócił jej włosom naturalny kolor.

Wizyta trwała kilka godzin, potem Alex buszowała po butikach. Z ulgą wskoczyła w oliwkowe szorty i białą bawełnianą bluzeczkę. W ostatniej chwili zdążyła na samolot do Alexandroupolis.

Dimitrios zażądał, żeby wróciła natychmiast do Nowego Jorku, ona jednak nie wyobrażała sobie, że mogłaby już teraz opuścić Grecję. Najpierw choć na jeden dzień musiała wrócić do miejsca, gdzie spędziła najcudowniejsze chwile i pożegnać się ze swoimi marzeniami.

Nie zrobiła rezerwacji, postanowiła więc po raz ostatni wykorzystać nazwisko Dimitrios. A jeśli to nie pomoże, prześpi się po prostu w samochodzie.

Jutro rano zamierzała zrobić wycieczkę do obserwatorium. Zejdzie na dół tak, żeby zdążyć na lot do Salonik, potem wystarczy zmienić terminal i odlecieć do Nowego Jorku.

W recepcji nie było nikogo. Uderzyła w dzwonek i już po chwili pojawił się mężczyzna, który obsługiwał ich poprzednim razem.

Kiwnął do niej głową, ale widziała, że jej nie poznaje. Trudno się dziwić. Nim zdążyła się odezwać, rozłożył bezradnie ręce.

- Nie ma wolnych miejsc.

- Jestem Alexandra Hamilton, asystentka pana Dimitrios-a Pandakisa. Kilka dni temu byliśmy tu razem.

To wywarło na nim wrażenie.

- Tak? Proszę poczekać. - Sięgnął po telefon i przez chwilę rozmawiał z kimś po grecku.

Dzięki Bogu, jej plan wypalił. Tak bardzo potrzebowała odpoczynku. Całą noc przepłakała, dzień też był raczej ciężki. Naprawdę opadła z sił.

Gospodarz odłożył słuchawkę na widełki.

- Za parę minut pani pokój będzie gotowy.

- Dziękuję bardzo. Zapłacę z góry.

- Nie ma o czym mówić. To już załatwione.

- Jednak muszę zapłacić. - Podpisała dwa studolarowe czekie podróżne i położyła je na ladzie.

Kiwnął głową.

- To pani klucz. Numer dwudziesty, na samym końcu.

- Dziękuję, znajdę.

Wróciła do samochodu i podjechała pod właściwy domek. W ostatnim paliło się światło. Z tylnego siedzenia wyciągnęła bagaż, otworzyła domek kluczem, który dostała w recepcji, i ciągnąc za sobą walizkę, weszła do środka, zamykając drzwi biodrem.

Zatrzymała się oniemiała, bowiem w tym momencie ujrzała mężczyznę, który od kilku lat nawiedzał ją w marzeniach sennych. Stał w drzwiach łazienki, ubrany tylko w granatowe spodenki.



- To niemożliwe - szepnęła z niedowierzaniem.

Kiedy ich oczy spotkały się, odniosła wrażenie, że przez pokój przeleciała iskra, jak przy spięciu elektrycznym.

Nie mógł się spodziewać, że jeszcze kiedykolwiek ją zobaczy. Została przecież wygnana przez Zeusa w dalekie regiony wszechświata, a teraz pojawia się znowu u stóp jego ukochanego Olimpu.

- Zbiegi okoliczności czasami się zdarzają - zaczęła drżącym głosem. - Pewno podejrzewasz, że chciałam wykorzystać opłacony przez ciebie pokój. Ale możesz sprawdzić, że w recepcji zostawiłam pieniądze za nocleg. Wybacz, że ci przeszkodziłam.

Odwróciła się, lecz Dimitrios już był przy drzwiach, zagradzając jej drogę. Nie przyszło jej nigdy do głowy, że można poruszać się tak błyskawicznie.

Zamknął drzwi na klucz, jej walizkę, jakby to było piórko, przestawił na dodatkowe łóżko i wyłączył górne światło. W pokoju paliła się teraz tylko nocna lampka.

Cofnęła się i przysiadła na jednym ze stojących obok siebie łóżek. Prawdę mówiąc, nie utrzymałaby się dłużej na nogach.

Podszedł bliżej z rękami wspartymi na biodrach. Od przyjazdu widziała w Grecji kilka pomników, na których Zeus, z przepaską na biodrach, stał w takiej właśnie pozycji. Zawsze myślała o Dimitriosie jak o wcieleniu Zeusa. Dla niej znaczył więcej niż życie. Zresztą, przecież żaden śmiertelnik nie mógł być tak piękny!

- Jak długo jeszcze zamierzasz udawać kogoś, kim nie jesteś? Starczy już kłamstw, Alexandro. - Jego głos był głęboki, jakby wydobywał się spod ziemi.

- Wyznałabym ci wszystko tamtego wieczoru, gdyby Leon nam nie przeszkodził.

Odetchnął głęboko.

- Teraz nie ma tu Leona. Skończmy wreszcie tę rozmowę. Alex opuściła głowę.

- Twój kuzyn powiedział prawdę, poza jedną rzeczą. Dziewięć lat temu byłam ładną, naiwną szesnastolatką. Pamiętam doskonale, jak byłam rozczarowana, kiedy dziadek poprosił, żebym to Giorgia, a nie ciebie oprowadziła po muzeum. Twój kuzyn pewno wyczuł mój zawód i to go dodatkowo podnieciło.

Ku jej zdumieniu Dimitrios jej przerwał:

- Prawdę mówiąc, trudno mu się dziwić. Już wtedy byłaś najpiękniejsza ze wszystkich sióstr. Z tymi długimi złotymi włosami zrobiłaś szczególnie wielkie wrażenie na całej rodzinie ciemnowłosych mężczyzn. W czasie pokazu moi kuzyni nie przestawali o tobie mówić. Nic dziwnego, że Giorgio był oczarowany. Widziałem, jak z tobą wychodził i od razu zwietrzyłem kłopoty. Kiedy uznałem, że upłynęło zbyt dużo czasu, poszedłem was szukać.

Alex zadrżała konwulsyjnie.

- Nie wiem, co by się stało, gdybyś się nie zjawił!

Z piersi wydobyło mu się głębokie westchnienie. Nagle usiadł koło niej, wsunął dłoń pod jej włosy i delikatnie, uspokajająco masował jej kark.

- Mam o to pretensję do siebie - powiedział głucho. - Od jakiegoś czasu wiedziałem, że Giorgio jest alkoholikiem. Nie powinien w takim stanie zbliżać się do ciebie. Kiedy dowlokłem go do hotelu, odczekałem, aż wytrzeźwieje i zagroziłem, że o wszystkim opowiem jego ojcu. Giorgio wiedział,

że to nie żarty, bo wuj Spiros we wszystkich wzbudzał lęk. Bez wątpienia wydziedziczyłby syna, gdyby poznał prawdę. Zawarliśmy jednak umowę: będę milczał, jeśli on nie tknie już nigdy alkoholu. Trzeba przyznać, że bezzwłocznie poddał się kuracji i rzeczywiście skończył z piciem.

- Jednak jest nadal potwornie o ciebie zazdrosny. Aż przykro go słuchać.

Palcami przeczesywał jej włosy.

- Wiem. To brzemię, którego nie życzyłbym najgorszemu wrogowi.

Łzy napłynęły jej do oczu.

- To dlatego, że jesteś taki wspaniałomyślny. Nie masz sobie równych, Dimitriosie. Tak bardzo cię kocham - wyznała. - Nie powinnam cię oszukiwać.

- Dlaczego to zrobiłaś? - Zerwał się z łóżka. - Czemu nie starałaś się o pracę w korporacji w normalny sposób? Sam przeprowadziłbym z tobą rozmowę kwalifikacyjną.

Złożyła ręce w błagalnym geście.

- Teraz to już wiem. Ale wówczas wydawało mi się, że łatwiej mi będzie rozmawiać z twoją asystentką, jeśli zmienię wygląd. Pomógł mi w tym Michael. Zostałam zatrudniona, a pani Landau była dla mnie taka dobra, że nie odważyłam się jej przyznać do podstępu. Przysięgam, że chciałam ci wszystko wyjaśnić po jej śmierci. Byłeś jednak tak przygnębiony, że postanowiłam trochę odczekać. A potem każdy moment wydawał się nieodpowiedni. Najbardziej boleję nad tym, że zawiodłam twoje zaufanie - szepnęła z rozpaczą.

- Właśnie.

Otarła oczy.

- Nie pozwól tylko, żeby mój błąd pozbawił cię wiary w miłość.

- A jakie to ma znaczenie? - Położył się na sąsiednim łóżku.

- Powiedz, co cię tak potwornie zraniło? - Nie zastanawiając się, podniosła się ze swojego miejsca i usiadła obok Dimitriosa. - Dimitrios, proszę. - Jej głos drżał. Wyciągnęła rękę i niemal bezwiednie położyła na jego sercu. - Powiedz, kto ci wyrządził krzywdę.

Czuła, jak jego wspaniałym ciałem wstrząsnął dreszcz.

- Pewnej nocy, jako dwunastoletni chłopiec usłyszałem, jak mój brat wykrada się z domu wuja Spirosa. Wyjeżdżał, żeby poślubić Ananke, która nosiła jego dziecko. Znienawidziłem ją wtedy.

Alex całym sercem starała się pojąć jego problem.

- To zrozumiałe, kochanie. Był dla ciebie wszystkim, całym światem, a ona ci go odbierała. - Biedna Ananke nie miała pojęcia, jakie brzemię przyszło jej dźwigać.

Dimitrios nieświadomie ścisnął jej rękę aż do bólu. Najwyraźniej myślami krążył gdzieś daleko.

- Nie tylko dlatego. Leonides powiedział, że ona go wcale nie kocha. Rozmyślnie zaszła w ciążę, żeby wejść do rodziny Pandakisów. Błagałem go, żeby w takim razie nie żenił się z nią, ale on twierdził, że to sprawa honoru.

Wiedziała, że to jeszcze nie koniec.

- Co jeszcze ci powiedział? - spytała, w duchu płacząc z żalu nad małym chłopcem, któremu złamano serce.

- Ostrzegł mnie, że nadejdzie dzień, kiedy i mnie jakaś kobieta wystrychnie na dudka.

Jakiż okrutny był Leonides, ograbiając brata ze wszelkich złudzeń.

- I co mu na to odpowiedziałeś?

- Że mnie się to nie zdarzy, bo nigdy nie pójdę z dziewczyną do łóżka, póki nie zostanie jej mężem.

Pomyślała o wszystkich kobietach, które kręciły się koło Dimitriosa.

- Dotrzymałeś tego przyrzeczenia? - spytała, z trudem wydobywając głos ze ściśniętego gardła. Czy to możliwe, żeby odpowiedź była twierdząca?

- To nie było trudne. Nie spotkałem dotąd kobiety, której nie potrafiłbym się oprzeć. Byłem z siebie taki dumny! Nawet nie zauważyłem, kiedy straciłem głowę dla własnej sekretarki.

- Kochany. - Ukryła twarz w jego gęstych włosach. - Nie mogę uwierzyć, że wśród tych pięknych kobiet, które cię otaczają, dostrzegłeś właśnie mnie, takie nieciekawe, nic nie znaczące stworzenie.

- Ty jesteś wyjątkowa. To nieważne, Alexandro, czy jesteś szatynką, czy blondynką. - Przyciągnął ją do siebie. Rękami błądził po jej ciele, jakby chciał się nauczyć go na pamięć. - Tej nocy, kiedy się mną opiekowałaś i odgarniałaś mi włosy z czoła, przestałem myśleć o swojej przysiędze. Gdyby Leon nam nie przeszkodził, pewno nosiłabyś już moje dziecko. Nawet nie wyobrażasz sobie, ile wysiłku kosztowało mnie, żeby nie zaciągnąć cię do łóżka.

Pocałowała kącik jego ust.

- Wówczas i mnie pewno by skusiło, żeby złamać swoje śluby.

Ręce Dimitriosa znieruchomiały. Przekreślił się gwałtownie i zajął jej prosto w oczy.

- Czyżbyś złożyła taką samą przysięgę? - szepnął ochryple, niecierpliwie czekając na odpowiedź.

- Kiedy dziewięć lat temu przyszedłeś mi na ratunek, zdobyłeś wszystko, co miałam do zaoferowania, co tak pragnę podarować ci teraz. Tak bardzo cię kocham - wyszeptwała.  
- Zbyt długo już czekałam. Pocałuj mnie, kochaj mnie! - szepnęła błagalnie.

- *Agape mou.*

Pieszczotliwe greckie słowa ucichły, kiedy przycisnęła głodne usta do jej warg. Rozgrzani zbyt długo powstrzymanym pożądaniem, chcieli teraz jak najszybciej zaspokoić pragnienie.

Alex była jak w ekstazie. Z jej gardła wydobył się jęk rozkoszy. Tak długo czekała, by znaleźć się w jego objęciach.

Ich nogi spletały się, serca biły jednym rytmem, jakby były związane od zawsze.

- Nigdy się tobą nie nasycę - wyznał urywanym głosem, kiedy przerwali pocałunek.

- A ja chyba jestem od ciebie uzależniona. Gdyby to ode mnie zależało, zostalibyśmy w tym pokoju na zawsze.

- W takim razie ty zdecyduj, w czym jutro pójdziemy do ślubu.

Alex jęknęła.

- To niesprawiedliwe! Nie dajesz mi zbyt wiele czasu do namysłu! - Gorącymi pocałunkami pokryła szyję i ramiona ukochanego. - Zrozumiałam teraz, dlaczego konkurenci uciekają, kiedy się pojawiaasz. Umiesz wynegocjować najkorzystniejsze dla siebie warunki.

Wybuchnął śmiechem, chowając twarz w jej złotych włosach rozrzuconych na poduszce.

- Naprawdę pobierzemy się jutro rano? - Nie mogła uwierzyć w swoje szczęście.

Odgarnął z jej czoła kilka lśniących kosmyków.

- Musiałem to powiedzieć, żeby zobaczyć, jak w twoich przepięknych oczach pojawia się blask.

- Szkoda, że jeszcze nie jesteśmy małżeństwem - westchnęła.

- Wiesz przecież, że ja też żałuję. - W jego głosie słysząc było pożądanie. - Gdyby tylko ksiądz wyraził zgodę, mogliśmy już w tej chwili składać przysięgę w tym małym kościółku na końcu drogi. Jednak Leon musi najpierw załatwić parę spraw w Dadii.

- To Leon jest tutaj?

Dimitrios objął ją i złożył na jej ustach długi, gorący pocałunek. Odsunął się, dopiero gdy zabrakło mu tchu.

- Po wyjściu z twojego pokoju miałem taki zamęt w głowie, że musiałem wynieść się z willi. Wyciągnąłem ze sobą Leona. Przylecieliśmy tutaj, a dziś rano zmusiłem go, żeby wszedł ze mną na szczyt. To było pouczające doświadczenie. Najpierw poinformował mnie, że wycieczka z Michaeliem przekonała go, że wcale nie pragnie zostać mnichem.

- Dimitrios! - krzyknęła rozradowana.

Uśmiechnął się, widząc jej radość.

- Potem zażądał, żebym wyjaśnił, co się wydarzyło. Wyciągał to ze mnie po jednym słowie, aż w końcu powiedziałem mu wszystko. - Pokrywał pocałunkami jej twarz. - On cię uwielbia. Kiedy brałem prysznic, zadzwonił telefon. Gospodarz przekazał informację, że właśnie zjawiła się moja asystentka i pyta o pokój. Mój bratanek polecił mi dać ci klucz. Gdy chwilę potem wróciłem z łazienki, Leon właśnie wychodził. Oznajmił mi z uśmiechem, że jedzie na noc do Dadii, bo za moment w tym pokoju zjawi się moja przyszła

żona. Nim zamknął drzwi, dodał, że zaraz zadzwoni do księdza, a rano wróci tu z naszymi ubraniami.

Alex z radości zarzuciła mu ręce na szyję.

- Kiedy ksiądz dowie się, że ma udzielać ślubu najznamienitszemu człowiekowi w Grecji, nie dopuści, żeby coś stanęło na przeszkodzie. A więc to prawda! Jestem taka szczęśliwa. Zatańcz ze mną, kochany!

- Teraz?

- Tak jak tamtej nocy.

- Wolałbym zostać z tobą w łóżku.

- Ja też, ale taniec jest bezpieczniejszy.

- Święta prawda - zgodził się ze śmiechem.

Zsunęła się z łóżka, włączyła światło i kiedy odszukała w radiu stację z muzyką taneczną, odwróciła głowę, czekając na Dimitriosa.

Z zapartym tchem patrzyła, jak podnosi się z łóżka. Ponad metr osiemdziesiąt wzrostu, pięknie umięśnione ciało, czarne, rozwichrzone włosy i czarne oczy, które teraz wyglądały jak rozpalone węgle.

- Czy mówiłam ci już, że jesteś najbardziej atrakcyjnym mężczyzną na świecie? Powinieneś zawsze chodzić w samych spodenkach.

Jego olśniewający uśmiech znów pozbawił ją oddechu.

- Na tym właśnie polega różnica między kobietą i mężczyzną. Ja nie mogę się doczekać, kiedy będziesz chodzić bez niczego. No cóż, na razie dziękuję bogom, że dostałem chociaż tyle. Chodź do mnie, cudowne stworzenie. - Zaczął tańczyć, wyciągając do niej ramiona, a Alex natychmiast do niego podbiegła.

- Jestem taka szczęśliwa, że aż się boję. Mam nadzieję,



że nie dostanę w nocy zawału, bo wówczas nigdy nie dowiedziałabym się, jak to jest.

Dimitrios wybuchnął śmiechem. Przerwał taniec i kołysał się tylko, trzymając ją w ramionach.

- Alexandra! Jesteś naprawdę darem niebios!

- Ale serio, ja naprawdę nie wiem, jak... to znaczy...

Znowu się zaśmiał.

- Razem będziemy się uczyć. - Zawirowali wokół pokoju. - Razem będziemy mieć dzieci. Wszystko już będziemy robić razem, moja ukochana.

Przymknęła oczy.

- Jak to pięknie brzmi. A nie boisz się, że nam się nie uda?

- Mamy całe życie, żeby się nauczyć być razem.

Odchyliła głowę.

- Rano, w południe i wieczorem.

- Z tego co słyszałem, to raczej zbyt wygórowane wymagania wobec przeciętnego męża.

- Ale nie wobec żony?

- Nie wiem. - Przyciągnął ją bliżej i wtulony w jej szyję wymruczał: - Widzisz, to też będziemy musieli sprawdzić.

Podniosła na niego roziskrzony wzrok.

- Jakie to ekscytujące. Jutro odkryjemy krainę, w której żadne z nas jeszcze nie było.

- Z tobą wszystko jest ekscytujące. - Nagle jego przystojna twarz spoważniała. - Wiele bym dał, żebyś nigdy nie przeżyła tego incydentu z Giorgiem, ale...

Uciszyła go pocałunkiem.

- Wiem. Wolę myśleć, że los tak chciał. Giorgio przestał

pić i zmienił swoje życie. A my jesteśmy tak szczęśliwi, że stać nas na wspianiałomyślność.

Przytulił ją mocno.

- Nie wyobrażam sobie, jakie byłoby moje życie, gdybym cię nie spotkał.

Przylgnęła do niego całym ciałem.

- Kochanie, Ananke też się już dość wycierpiała. Nie przyszło ci nigdy do głowy, że mogła kochać twojego brata tak samo, jak ja pokochałam ciebie? Szczególnie jeśli Leonides był tak przystojny, jak mój przyszły mąż - szepnęła, delikatnie gryząc go w ucho. - Wiesz chyba, że mężczyźni z waszej rodziny bez trudu łamią kobiece serca, prawda?

- Chyba zaczynam rozumieć. Leonides kochał się z nią z własnej woli.

- Oczywiście. Po prostu, jak to się zdarza każdego dnia kochankom na całym świecie, trafiła im się nieplanowana ciąża. Leonides był w szoku i miał żal do wszystkich kobiet. Być może nawet do własnej matki.

- Znowu czytasz w myślach. - Pociągnął ją na łóżko i położył się obok. Jego gorące usta wędrowały po jej twarzy.

- Muszę dziś jeszcze załatwić jedną sprawę.

- Co takiego? - Ułożyła się wygodnie i nie miała ochoty się ruszać.

- Zadzwoń do twoich rodziców i spytaj ich o zgodę na porwanie córki. Gdyby chcieli być obecni na naszym ślubie, możemy po powrocie do Paterson powtórzyć przysięgę małżeńską wobec twojej rodziny i przyjaciół.

Jak można nie uwielbiać takiego mężczyzny!

- Mama i tata będą szczęśliwi, że spełniło się największe

marzenie mojego życia. Do tej pory byłam dla nich ciągłym utrapieniem.

Łóżko się zatrzęsało od jego śmiechu. Tak często się teraz śmiał. Z jeszcze większą radością słuchała, jak przez sen powtarza jej imię. Tęsknota w jego głosie sprawiała, że serce jej rosło. Nie tylko ona nie mogła doczekać się ranka.

## EPILOG

- Alexandra? Mam nadzieję, że jesteś gotowa, bo wujkowi Dimitriosowi zaczynają puszczać nerwy - zawołał Leon, pukając do drzwi. - Jeśli w ciągu pięciu minut nie pojawimy się w kościele, gotów tu przylecieć, żeby sprawdzić, co się dzieje.

- Momencik!

Alex z trudem mogła uwierzyć, że zaledwie kilka dni temu z ukłuciem zazdrości obserwowała wesele w dolinie. Stojąc obok Dimitriosa, żałowała, że to nie ona jest wzruszoną panną młodą, która tańczy z ukochanym mężem.

Nastąpił jednak cud i dziś był dzień jej ślubu. Leon przyjechał zabrać ją do ślicznego wiejskiego kościółka. Poślubi mężczyznę, którego pokochała nad życie. Była tak podekscytowana, że z trudem łapała oddech.

Upięła kwiaty we włosach i ostatni raz rzuciła okiem w lustro. Biała suknia ślubna, którą kupił Leon, leżała znakomicie.

- Alexandra!

- Już idę!

Przebiegła przez pokój, otworzyła drzwi i podskoczyła z radości. Leon nie mógł jej sprawić większej przyjemności.

- Michael!

Zrobił krok do tyłu i uniósł ręce, jakby chciał osłonić wzrok przed bijącym od niej blaskiem.

- Oj, przestań!

Zamrugnął oczami, tak jak wcześniej zrobił to w salonie fryzjerskim.

- Po czterech latach wreszcie z poczwarki wyklął się piękny motyl. Muszę powoli przyzwyczajać wzrok do twojej urody.

- Tak się cieszę, że przyjechałaś! - zawołała, obejmując go serdecznie.

Leon przyglądał się im z uśmiechem.

- Wujek sądził, że chciałaś mieć przy sobie kogoś bliższego. Chyba dobrze się stało.

Nawet o tym pomyślał.

- No, cicho już. Żadnych łez, kochanie - upomniał ją Michael.

Leon otworzył drzwiczki auta.

- Proponuję, żebyśmy ruszali, bo inaczej nie ręczę za konsekwencje. Mój wujek nigdy jeszcze nie był zakochany. Kto wie, do czego jest zdolny?

W pobliżu kościoła nie było żywej duszy, tylko na parkingu stały dwa samochody. Z nieba lał się żar, białe ściany błyszczały w promieniach słonecznych.

Kiedy Michael prowadził Alex do wejścia, Leon wyjął aparat i zaczął pstrykać zdjęcia. Cieszyła się, że pomyślał o utrwaleniu na filmie tego szczególnego dnia.

- Chyba nie muszę cię pytać, czy jesteś gotowa na zrobienie tego ważnego kroku? - spytał cicho Michael.

- O, nie - odparła drżącym głosem.

Ucałował jej policzek.

- Obiecujesz, że co pewien czas zstąpisz z Olimpu, aby zaszczyścić zwykłego śmiertelnika swoją wizytą?

- Przecież wiesz! - odrzekła cichutko.

Leon wbiegł na schody.

- Sprawmy wreszcie, by mój wujek stał się najszcześliwszym z ludzi.

- Uspokój się, Dimitrios - upomniał Stavros przyjaciela.

- Już przyjechali.

Dimitrios odwrócił głowę. Ku niemu, wsparta na ramieniu Michaela, szła zjawiskowo piękna, biało-złota Alexandra. Za nimi podążał Leon.

Ksiądz przerwał rozmowę i powitał nadchodzącą pannę młodą, po czym ujął jej prawą dłoń i położył na lewej ręce Dimitriosa.

Zielone oczy Alexandry zalśniły.

- Kochany - westchnęła, ściskając lekko jego palce.

Dimitrios niemal namacalnie czuł jej miłość.

- Nie zrozumiesz słów księdza - szepnął. - Powiem tylko, że kiedy wszystko się skończy, będziesz moją żoną.

- A ty moim mężem. Niczego więcej nie pragnę - głos jej się załamał.

Dimitrios doskonale wiedział, jak bardzo i od jak dawna go kochała. Z pokorą przyjmował jej dar i cieszył się, że dotrzymał złożonej przed laty przysięgi.

Ananke i żona Stavrosa zajęły miejsce obok Alexandry, przy Dimitriosie stanęli Leon, Stavros i Michael.

Ksiądz uśmiechnął się i rozpoczął odwieczny rytuał. Myśli Dimitriosa powędrowały do brata, który składał przysięgę małżeńską pod osłoną nocy, tylko w obecności babci Ananke.

Na szczęście to już przeszłość.

Kiedy wsuwał złotą obrączkę na serdeczny palec Alexandry, podniosła na niego oczy, w których zobaczył swoją terażniejszość i przyszłość.